

A close-up portrait of Waris Dirie, a woman with dark curly hair, looking directly at the camera with a serious expression. She is wearing a white turtleneck sweater under a dark blue jacket with a yellow and maroon striped collar. The background is a blurred, textured grey.

WARIS DIRIE
CORINNA MILBORN

przetłamać
tabu

Waris Dirie
Corinna Milborn
Przełamać
tabu

Z niemieckiego przełożyła Barbara Tarnas ".

Q

Świat Książki
Tytuł oryginału SCHMERZENSKINDER
Projekt okładki Ewa Łukasik
Zdjęcia na okładce
Karl Holzhauser
Flash Press Media
Redaktor prowadzący Ewa Niepokólczycka
Redakcja merytoryczna Jacek Ring
Redakcja techniczna Małgorzata Juźwik
Korekta
Elżbieta Jaroszuk Grażyna Hennel

U<

Copyright © 2005 Waris Dirie Foundation/Media Pros Handels GmbH

All rights reserved

Copyright © for the Polish translation by Bertelsmann Media sp. z o.o. Warszawa 2005

Świat Książki

Warszawa 2005

Bertelsmann Media sp. z o.o.

ul. Rosoła 10, 02-786 Warszawa

Skład i łamanie Piotr Trzebiecki

Druk i oprawa Białostockie Zakłady Graficzne S.A.

ISBN 83-247-0084-6 Nr 5370

Moje trzecie życie

Budzę się zlna potem. Jest bardzo wcześnie, jeszcze nie ma szóstej. Noc minęła szybko i niespokojnie. Ciężkie, mroczne koszmary ciągle wyrwały mnie ze snu. Jeszcze raz zamykam oczy, natychmiast jednak powracają przerażające obrazy: tani pokój hotelowy, ciasny, z pożółkłymi tapetami. Na dużym łóżku leży dziesięcio-, co najwyżej dwunastoletnia dziewczynka. Jest naga. Cztery dorosłe kobiety stoją wokół łóżka i mocno przytrzymują dziewczynę. Przed jej rozłożonymi nogami siedzi stara kobieta, która trzyma w ręku skalpel. Prześcieradło ma ciemnoczerwony kolor, jest przesiąknięte krwią. Dziewczynka bez przerwy przeraźliwie krzyczy. Jej krzyk przenika moje serce.

To on ciągle mnie budzi. Jest tak głośny, że odbija się echem w moim pokoju. Wzburzona wstaję, przynoszę sobie z kuchni szklanek wody. Wyglądam przez okno. Zaczyna się robić jasno. Jestem w Wiedniu, nikt nie krzyczy, to wszystko był tylko sen, próbuje się uspokoić. Dopiero wczoraj wieczorem wróciłam z Cardiff, gdzie spędzałam weekend. Zanim przeprowadziłam się do Wiednia, prawie dwa lata

— 5

mieszkałam w stolicy Walii. Właściwie chciałam spotkać się tam z przyjaciółmi i trochę odprężyć. Cieszyłam się z perspektywy spędzenia tam dwóch dni, w czasie których mogłabym dojść do siebie. Wszystko potoczyło się jednak inaczej. W dniu wyjazdu zostałam zaproszona przez przyjaciół na obiad. Towarzystwo było bardzo ożywione, każdy miał mnóstwo rzeczy do opowiedzenia. Tylko jeden z młodszych mężczyzn, Mariame, przez cały czas się nie odzywał. Uderzyło mnie, że w czasie posiłku kilka razy wnikliwie mi się przypatrywał. Nie mogłam zrozumieć, co to miało oznaczać. Kiedy w końcu musiałam

zbierać się do wyjścia i pożegnałam się ze wszystkimi, zaproponował, że mnie odprowadzi. Wykorzystałam sposobność, żeby go zapytać, dlaczego tak się zachowywał.

- Waris - odpowiedział - podziwiam twoją siłę. Teraz już wiem, jaką męczarnią jest obrzezanie. Chętnie pomogę wyjaśnić innym, na czym to polega. Wiele ludzi nic nie wie na ten temat. Po prostu robi się te zabiegi, ponieważ taki panuje zwyczaj. Nikt nie myśli o ich następstwach.

Uśmiechnęłam się. Jest coraz więcej mężczyzn, którzy nie godzą się na okaleczanie dziewcząt. To mi dodaje odwagi. Oby to wszystko należało już do przeszłości.

Nagle Mariame spoważniał.

- Ale chcę ci powiedzieć coś jeszcze. Przed kilkoma dniami usłyszałem okropną historię. I opowiedział mi o pewnym afrykańskim małżeństwie z Cardiff, które kazało obrzezać swoją dziesięcioletnią córkę. Wynajęli pokój w hotelu i zamówili starą libijską kobietę, która za dwieście funtów miała przeprowadzić ten okrutny zabieg. Kobieta wykonała jednak nieprawidłowo cięcie, co spowodowało silny krwotok i dziewczynę trzeba było zawieźć do lekarza.

- Dowiedziałem się - dodał Mariame - że wykrwawiła się prawie na śmierć.

- I nikt nie wezwał policji? - zapytałam.

- Nie wiem.

- Jak się nazywa ta rodzina? Gdzie mieszkają? Jak teraz czuje się ta dziewczyna? - dalej drążyłam temat.

Mariame nie znał szczegółów.

6 —

- Dlatego ta historia wywarła na mnie takie wrażenie. Wiem, że się zdarzyła, i nic nie można było na to poradzić.

Nie po raz pierwszy dowiadywałam się o okaleczaniu genitaliów w Europie. Dzięki swoim książkom stałam się w pewnym sensie symbolem walki przeciwko okaleczaniu genitaliów i dlatego ciągle docierają do mnie sygnały o tym straszliwym rytuale, który nadal panuje w afrykańskich i arabskich rodzinach. Jednak za każdym razem, kiedy chcę poznać szczegóły, żeby wreszcie móc donieść na sprawcę, jestem zbywana wykrętami. Wśród afrykańskich społeczności jest publiczną tajemnicą, że granice państw nie ograniczają procederu okaleczania genitaliów i dlatego dotyka on kobiety i dziewczęta także w Europie. Ale nigdy nie umiałam dowiedzieć się niczego więcej na ten temat. Ale przecież w Cardiff musiał włączyć się w to lekarz lub szpital i tym razem mogłabym mieć szansę bliższego poznania szczegółów tej sprawy.

Krótki czas, który pozostał mi do odlotu, wykorzystałam, żeby skontaktować się telefonicznie z jak największą liczbą znajomych w Cardiff: Czy ktoś coś słyszał? Czy ktoś wie, o jaką dziewczynę chodzi? Rozczarowałam się. Nikt nie potrafił udzielić informacji, co więcej, nikt nie chciał rozmawiać na ten temat. Nie mogłam także dowiedzieć się niczego ani w szpitalach, ani od policji, ani od organizacji społecznych. W końcu zrobiło się późno: mój samolot do Wiednia był gotów do startu i musiałam wejść na pokład. Zostawiłam Cardiff za sobą. Obraz dziewczyny w pokoju hotelowym zabrałam jednak ze sobą - do moich snów. Teraz nie ma co myśleć o snach. Wyciągam z szafy buty do joggingu, wkładam dres i wychodzę na ulicę. Bieganie stanowi dla mnie najlepsze lekarstwo, szczególnie kiedy jestem wewnętrznie wzburzona. Podczas joggingu mogę się uspokoić, a także zastanowić.

Na dworze jest zimno. Kiedy biegnę wzdłuż rzeki, pierwsi uczniowie są już w drodze do szkoły. Mój umysł powoli znowu staje się jasny. Jak dobrze być tu, w Austrii, myślę z ulgą. Tu dziewczynie nic się nie przydarzy.

Czy rzeczywiście mogę być tego taka pewna? W końcu czy okaleczenia genitaliów w Europie, o czym słyszałam, są tylko odosobnionymi przypadkami? A może jest to powszechne zjawisko nawet tu,

w Wiedniu? I znowu wracam myślami do moich snów. Do krzyku dziewczyny w środku europejskiego cywilizowanego miasta.

Przypominam sobie wywiady, których udzielałam w związku z publikacją moich książek, kongresy, w których brałam udział jako specjalna wysłanniczka ONZ. Zawsze dyskutowaliśmy o Afryce, zawsze wypytywano mnie o Somalię. Czy kiedykolwiek rozmawiałam już z ekspertką pochodzącą z Europy? Nie, tego bym nie zapomniała. Nie znam żadnych opracowań ani liczb dotyczących okaleczania genitaliów w Europie. Czy przypadkiem jest jeszcze więcej ofiar? Siadam na ławce w parku. Waris, mówię sobie, musisz coś zrobić. Musisz znaleźć odpowiedź.

Wtedy miałam nadzieję, że moje obawy się nie potwierdzą. Dzisiaj już wiem, że przypuszczenia były słuszne. Decyzja, żeby poświęcić się temu tematowi, powinna nadać mojemu życiu nowy kierunek. Teraz nie jestem już „Kwiatem pustyni” ani „Córka nomadów”.

Tego ranka zaczęło się moje trzecie życie.

Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, rezolucja ONZ, 10 grudnia 1948

Tydzień później siedzę w kawiarni na wiedeńskim Ringu. Na zewnątrz turkoczą czerwono-białe uliczne tramwaje, budynki naprzeciw są stare i wystawne. Ludzie siedzący przy stolikach wokół mnie czytają gazety. Wielu z nich przesiaduje tu całymi godzinami, często tylko przy jednej filiżance kawy, i nikogo to nie irytuje. Bardzo sobie cenię takie typowo wiedeńskie opanowanie. Mieszkam w Wiedniu już od roku i wyjątkowo mi się tu podoba. Często ludzie pytają: Dlaczego przeniosłaś się właśnie do Wiednia? I zawsze odpowiadam: A dlaczego nie? Wiedeń to przepiękne miasto. Znalazłam tu wielu nowych przyjaciół. Czuję, że wreszcie odszukałam swoje miejsce.

Przez ostatnie lata dużo podróżowałam. Jako specjalna wysłanniczka ONZ jeździłam z wykładami po całym świecie i uczestniczyłam w wielu imprezach charytatywnych. Pomimo to ciągle odnosiłam wrażenie, że to nie wystarcza, że to za mało. Dlatego zdecydowałam się zrobić coś więcej: założyłam w Wiedniu Waris Dirie Foundation. W małym zespole zbieramy pieniądze na projekty skierowane przeciw okaleczaniu genitaliów w mojej ojczyźnie, Somalii. W tej chwili Somalia jest dla mnie bardzo odległa. Czekam na Corinnę, która zajmuje się naukami politycznymi oraz dziennikarką, często już razem pracowałyśmy. Przeważnie wyszukuje dla mnie dane o kobietach w Afryce i prowadzonych tam akcjach przeciw okaleczaniu genitaliów. Przed kilkoma dniami poprosiłam ją, żeby w miarę szybko zebrała wszystkie dostępne informacje na temat uprawiania tego procederu w Europie. Corinna spóźniła się kilka minut, ale dla kogoś takiego jak ja - dość swobodnie traktuję wyznaczone terminy spotkań - nie ma to znaczenia. W tej chwili jestem bardzo ciekawa, co ma mi do powiedzenia.

Corinna siada i z hukiem kładzie na stole zielony kilkusetstronni-cowy segregator.

- Tutaj jest wszystko, co do tej pory znalazłam - mówi zdyszana. Zamawia kawę, rozpina segregator, bierze do ręki pierwszą kartkę i pochyla się w moją stronę. - Waris - szepcze. - Masz rację. Wszyscy myślą, że proceder okaleczania genitaliów zanika. Ale to nieprawda. To się rozszerza na coraz więcej krajów w Azji i Europie, ale informacje na ten temat są tylko fragmentaryczne.

To prawda, myślę. Dowiedziałam się, że także na terytoriach arabskich, w Jemenie i Pakistanie tysiące dziewcząt zostało pozbawione genitaliów. Coraz częściej zdarza się to w Indonezji i Malezji. A także w Europie. Do tej pory wiedziałam o tym rzeczywiście niewiele - zapewne tutaj jest to problem marginalny. Przynajmniej jeszcze tak myślałam.

Corinna z trzaskiem zamyka segregator, wciska mi go w rękę.

- Najlepiej, żebyś sama przejrzała te informacje. Szybko zorientujesz się, jak duży jest to problem tu u nas, w Europie.

Otwieram materiał na pierwszej stronie, pobieżnie czytam notatki zrobione przez Corinnę na marginesie. Skupiam się na jednym

— 9 —

akapicie. Są tam wyszczególnione rozmaite nazwy świadczące o wielkiej krzywdzie, która dzieje się nam, kobietom: o okaleczaniu żeńskich genitaliów, FGM (Female Genital Mutilation), MSF (Mutilations Sexuelles Feminines), o obrzezaniu kobiet, co Arabowie nazywają khafd. „Uwaga! Wiele ofiar nie uznaje określenia kastracja, ponieważ bagatelizuje ono problem”, zapisała ołówkiem Corinna.

- Zgoda - mówię do Corinny. - Kastracja wiąże się z zabiegiem dotyczącym mężczyzn, jednak tego w ogóle nie da się porównać. Ale w gruncie rzeczy jest mi obojętne, jak to się nazywa. Ja chcę, żeby się skończyło. FGM to nic innego jak gwałt na kobiecie, pogwałcenie praw ludzkich. Tak brzmi oficjalne stanowisko Organizacji Narodów Zjednoczonych. - Corinna przytakuje, szuka czegoś w swoich dokumentach i wyciąga kartkę papieru z deklaracją ONZ z 1993 roku. Według oceny ONZ i Światowej Organizacji Zdrowia do tej pory ofiarami takiego okaleczenia padło około stu pięćdziesięciu milionów kobiet i dziewcząt. Sto pięćdziesiąt milionów! A prawdopodobnie liczba jest jeszcze większa, dużo większa, ponieważ wiele krajów uważa się za „białe plamy”. Po prostu nie wiadomo, czy są tam ofiary tego procederu i ile ich jest. Sto pięćdziesiąt milionów kobiet i dziewcząt to więcej niż wszyscy mieszkańcy Niemiec, Szwajcarii, Austrii, Holandii, Belgii i Danii razem wzięci. Ofiarami stają się zarówno siedmio-, ośmiodniowe niemowlęta, dojrzałe płciowo dziewczęta, jak i trzydziestoletnie kobiety.

Za każdym razem, kiedy mówię o obrzezaniu, muszę myśleć o tym, co mnie spotkało. Wtedy znowu jestem pięcioletnią dziewczynką i siedzę na skale w mojej somalijskiej ojczyźnie. Jest bardzo wczesny ranek. Boję się. Za mną siedzi matka, oplótła mnie nogami i włożyła w usta kawałek odłamanej gałęzi, abym nie odgryzła sobie języka, kiedy będę krzyczała z bólu.

„Waris - mówi matka -wiesz, że mogę cię nie utrzymać. Jesteśmy tu całkiem same. A więc bądź dzielna, moje dziecko. Bądź mężna, zrób to dla mnie, a będziesz miała to szybko za sobą”.

Widzę grymas na twarzy starej kobiety, surowe spojrzenie jej pozbawionych wyrazu oczu, starą torbę uszytą z kawałka dywanu, jej

— 10 —

długie palce, którymi wyjmuję z torby złamaną brzytwę, widzę zaschniętą krew na ostrzu. Matka zawiązuje mi oczy. Potem czuję, jak odcina kawałek mojego ciała, moje narządy płciowe. Do dzisiaj nie potrafię właściwie wyrazić tego uczucia. Nie znajduję odpowiednich słów, żeby opisać ten ból. Słyszę odgłos tępego ostrza, które bez końca tnie moją skórę. Przypominam sobie drżenie nóg, mnóstwo krwi i to, że daremnie próbuję siedzieć w bezruchu. Ślę modły do nieba. W końcu tracę przytomność. Kiedy dochodzę do siebie, od razu myślę, że przynajmniej mam to już za sobą. Zsunęła się opaska, która zakrywała mi oczy. Całkiem wyraźnie widzę starą kobietę, tę rzeźniczkę, i stos akacjowych kolców obok niej. Ból jest nie do wytrzymania, kiedy matka tymi kolcami zaczyna przekłuwać mi skórę. Potem przez otwory przewleka białą nić, żeby mnie zaszyć. Moje nogi są zdrętwiałe. Ten ból doprowadza mnie do obłędu. Tylko jedno chodzi mi po głowie: chcę umrzeć.

Widzę przed sobą twarz matki, jakby to było wczoraj. Jest święcie przekonana, że robi to, co dla mnie najlepsze, jedynie słuszne. Nie wiem, ile razy już opowiadałam tę historię. Za każdym razem wydaje mi się, jakbym opowiadała o kimś zupełnie innym. Jakby mała Waris była innym człowiekiem.

- Może napije się pani jeszcze czegoś? - nagle pyta mnie uprzejmy kelner ubrany w klasyczny czarno-biały strój. Zaskoczona patrzę młodemu mężczyźnie w twarz. Szybko zamawiam sok pomarańczowy. Czy zauważył, którą doliną wspomnień właśnie szłam? Corinna jest całkowicie zatopiona w swoich materiałach. Albo przynajmniej tak udaje. Jest zbyt taktowna, żeby mnie teraz zapytać, co mi jest. Małe dziecko, które siedzi przy sąsiednim stoliku, patrzy mi prosto w oczy i śmieje się.

Biorę do ręki następane opracowanie: traktuje o medycznych skutkach obrzezania. Nie muszę tego czytać, znam je - bóle podczas menstruacji, zagrożenie infekcjami, strach przed dotykiem. Przychodzi mi na myśl stare somalijskie przysłowie: „Miłość sprawia ból trzy razy”, to znaczy „podczas obrzezania, podczas pierwszego stosunku z mężczyzną i podczas rodzenia dzieci”. Okaleczonym kobietom po ślubie rozcina się zaszytą pochwę na małym kawałku, a całkowicie dopiero przy rodzeniu dzieci.

— 11 —

- Ale wcale nie to jest dla nas najgorsze - mówię do Corinny. - Tylko to, że okrutne, niepisane prawo stanowi: musisz milczeć, nie wolno ci nikomu mówić o twoim bólu.

Muszę zrobić krótką przerwę, wypijam łyk soku. Wiele z tego, co tu napisano czarno na białym, przeżyłam na własnej skórze. Znam ból, ale czas obszedł się łagodnie z moją pamięcią. Przynajmniej dużo zdarzeń nie wraca już tak natrętnie. Ale, niestety, w każdej chwili można je przywołać, tak jakby ciągle były świeże.

- Znalazłaś jakieś opracowania, fakty, analizy na temat FGM w Europie? - pytam Corinnę. Wyławia jakąś kartkę z segregatora i wskazuje nabazgrane liczby. Jest tam napisane: Francja 70000, Wielka Brytania 80000, Włochy 35000. Co to znaczy? Co to za liczby? Są tam wymienione nazwy kilku afrykańskich i arabskich państw, poza tym jakieś dane procentowe. A pod spodem, podwójnie podkreślona, napisana czerwonym flamastrem liczba: 500000! Potrzęsam głową z niedowierzaniem i pytam: - Co oznacza ta liczba? Pół miliona czego? Czy to dotyczy kobiet? Tutaj, w Europie? To przecież niemożliwe.

Corinna przytakuje. Kiedy zaczyna udzielać mi odpowiedzi, przerywam jej.

- Zaczekaj - mówię. Jestem głęboko wstrząśnięta. Nigdy bym nie pomyślała, że może tu chodzić o pół miliona kobiet żyjących w Europie, które dotknęło FGM. - Jak na to wpadłaś? Czy możesz udowodnić tę liczbę?

Według Corinny w niektórych europejskich państwach prowadzone są dokładne statystyki, badające, ilu imigrantów przybywa z krajów, gdzie praktykuje się FGM. W Światowej Organizacji Zdrowia wiedzą, jaki jest procent kobiet, które są okaleczane w swoich ojczyznach - w ten sposób oszacowano liczbę obrzezanych kobiet.

- Ale te liczby nie dotyczą każdego kraju - powiada Corinna. - Bardzo dużo Afrykanek, Arabek i Azjatek nie ma dokumentów i ta statystyka ich nie uwzględnia.

Spoglądam na nią pytająco. Przełyka ślinę.

- To znaczy, że to najmniejsza możliwa liczba.

Muszę głęboko odetchnąć. Wszystko dookoła mnie rozplywa się, serce na moment przestaje bić. Pół miliona nieszczęsnych dziewcząt

— 12 —

i kobiet w Europie. Pół miliona kobiet, które znowu będą miały córki i które tym mocniej wytrwają w swojej tradycji, jeśli nie będą dobrze przyjęte w Europie. Pół miliona ofiar tutaj, przed drzwiami naszych domów, i prawdopodobnie każdego dnia przybywa ich coraz więcej. I nikt o tym nie wie, i nikogo to nie obchodzi.

- Corinno - mówię w końcu. - Chcę dokładniejszych danych. Kim są te kobiety? Jak żyją w Europie? Czy chroni je jakieś prawo, czy ktoś się nimi zajmuje, czy istnieją jakieś ośrodki pomocy? Jak się traktuje ich córki i kto zajmuje się tym tematem w Europie? - Znowu przypomina mi się historia z Cardiff o dziewczynie w hotelowym pokoju. Dziewczyna już

nigdy nie dojdzie do siebie po duchowych i fizycznych cierpieniach, jakich doznała tego dnia.
- Pół miliona kobiet to potencjalnie pół miliona matek. Musimy do nich dotrzeć, pomóc im!
Z trzaskiem zamykam segregator i podejmuję decyzję: od dzisiaj poświęcę swoje życie walce z okaleczaniem genitaliów w Europie. Aż do dnia, kiedy każde dziecko będzie tu bezpieczne. Aż do dnia, kiedy wszyscy uświadomią sobie: FGM nie jest kulturą. FGM jest torturą.
W tym momencie nie wiedziałam, w jak długą i trudną podróż wyruszę.

Kiedy żegnam się z Corinną, mówi mi:

- Zajrzyj kiedyś do Internetu na jedno z forów dyskusyjnych. Są tam strony, na których każdy może anonimowo pisać, co tylko chce. Zdziwisz się, jak często mówi się tam o FGM.

- Corinno, przecież wiesz, że nie mam w domu komputera. Poza tym nie znam się zbyt dobrze na Internecie. Oczywiście, bardzo mnie to interesuje. Spotkajmy się jutro rano w biurze! Pomożesz mi znaleźć właściwe strony, bardzo cię proszę.

Następnego dnia siedzimy razem przed komputerem w mojej fundacji. Kiedy patrzę stąd przez okno, przed moimi oczami roztacza się przepiękny widok na Wiedeń. W tle mogę podziwiać Dunaj i góry. Wszystko to sprawia wrażenie harmonii i spokoju. Co za kontrast pomiędzy tym krajem a światem, w którym jestem pogrążona.

Corinna wystukuje na klawiaturze pierwszy adres internetowy. Otwiera się strona o fiołkowym nagłówku. Są tu przytoczone liczne wpisy dotyczące tematu. Klikam pierwszy z nich - i wzdrygam się: powszechnie znana kobieta z okaleczonymi genitaliami szczegółowo opisuje, w jakich niesamowitych bólach rodziła dziecko, ponieważ jej pochwa z powodu okaleczenia nie mogła się dostatecznie rozciągnąć. „Byłam bliska śmierci” - pisze.

Jestem wstrząśnięta, nie mogę oderwać wzroku od tego tekstu. Niezwykle rzadko zdarzało się w moim życiu, żeby ktoś udzielał mi informacji o FGM tak bezpośrednio i szczerze jak właśnie teraz. Klikam dalej... i dalej.

Medyna:

Zostałam okaleczona w wieku dwunastu lat, teraz mam dziewiętnaście i pamiętam wszystko, jakby to było wczoraj.

Od tamtej pory straciłam chęć do życia. Mam za sobą kilka prób samobójczych, nie mogę wytrzymać, kiedy jakiś typ mnie dotyka. Przyrzekłam sobie, że nie będę miała stosunków seksualnych, bo mi wstyd. Proszę, pomóżcie mi - nie jest łatwo mówić o tych sprawach, to pierwszy raz, kiedy się na to zdecydowałam.

Mya:

Jestem Malijką, mam francuskie obywatelstwo. Kiedy miałam trzynaście lat, pojechałam do Mali i zostałam tam okaleczona.

Marissam:

Kiedy śpiam z moim chłopakiem, w ogóle nie odczuwam przyjemności. Ale ponieważ wiem, że jest zadowolony, kiedy mówię, „tak, tak jest dobrze, nie przestawaj”, powtarzam to, żeby chociaż on coś z tego miał. To straszne, nie odczuwać żadnej przyjemności, kiedy robi się to z ukochaną osobą. To bardzo, bardzo trudne!!!

Sarnia:

Zostałam okaleczona, kiedy byłam bardzo młoda, i nie pamiętam już tego. Bardzo z tego powodu cierpiałam, ponieważ nie mogłam zro-

— 14 —

zumieć, dlaczego mi to zrobiono. Jako młoda kobieta miewałam stosunki seksualne, ale nie sprawiały mi one przyjemności.

Maia:

Prawie nic nie wiem o okaleczaniu genitaliów. Przeszłam to, kiedy byłam bardzo młoda, i prawie nic z tego nie pamiętam. Któregoś dnia dowiedziałam się o tym od matki.

Powiedziano mi też, że nie będę odczuwała żadnej przyjemności podczas stosunku. To mnie wystraszyło. Mam duże problemy z chłopakami, ponieważ nigdy nie chciałam z żadnym

pójść do łóżka, myślałam, że dla mnie to nie ma sensu. Nie rozumiem ludzi popierających okaleczanie genitaliów. Doprowadzają mnie do wściekłości. Nigdy o to nie prosiłam. Kto ma prawo odbierać mi coś, co należy tylko do mnie?

Dzieci bólu - tutaj mówią otwarcie. Anonimowość w sieci dodaje im odwagi, żeby opowiedzieć o swoim losie. Tutaj wymieniają się doświadczeniami z innymi nieszczęśliwymi kobietami, zasięgają porad -tutaj po raz pierwszy wyrażają słowami własne cierpienie. W ciągu godziny przeczytałam dziesiątki takich wpisów. Niektóre szczególnie trafiają mi do serca: pochodzą od dziewcząt, które poza anonimowym Internetem najwidoczniej nie mają nikogo, z kim mogłyby porozmawiać. Dlaczego nigdzie indziej nie mówi się o tym koszmarze tak otwarcie?

Kobiety te potrzebują natychmiastowego wsparcia. Myślę, że takich problemów nie można rozwiązać samemu. Wywołuję dalsze teksty i przypadkiem klikam „Kadi”. Pojawia się często na czacie, czasami nawet codziennie. Bez zastanowienia wybieram jeden z jej wpisów, który natychmiast przykuwa moją uwagę:

Pomóżcie mi, proszę! Zostałam obrzezana, kiedy miałam cztery lata. Żeby to zrobić, rodzice zawieźli mnie do ojczyzny. Nie mam teraz najmniejszej ochoty na kontakty seksualne. Obrzezane kobiety, powiedzcie mi, proszę, co naprawdę czujecie? Czy to prawda, co mówią lekarze? Dziękuję za wszystkie wpisy, które mi pomogą. Jestem naprawdę zrozpaczona.

— 15 —

Coś mnie w niej zafascynowało. Może suchy sposób wypowiedzi lub niepewność, z jaką obcuje ze swoim ciałem, objawiona seksualność - to, co ją dręczy, przypomina mi moje życie. Dlatego spontanicznie zdecydowałam się nawiązać z nią kontakt. Droga Kadi, napisałam, przeczytałam Twój wpis na forum, Twój los bardzo mnie poruszył. Musisz wiedzieć, że nie jesteś sama ze swoim problemem. Jeśli w jakikolwiek sposób mogę Ci pomóc, napisz do mnie.

Na razie miałam dosyć i wyłączyłam komputer.

Kilka dni później Kadi odpisała. Od tamtej pory regularnie korespondowałyśmy ze sobą, szczególnie intensywnie w pierwszym okresie naszej znajomości internetowej. Kadi przedstawiła mi swoje życie, a ja opowiedziałam jej o moich jeszcze dosyć mglistych planach walki z FGM w Europie.

Urodziłam się dwadzieścia lat temu w Paryżu i mieszkam z jedną z moich sióstr w 14. dzielnicy, pisze Kadi. Rodzice pochodzą z Mali, a dokładniej z ludu Bambara. Mój ojciec jest poligamistą, ma trzy żony i dwadzieścioro dwoje dzieci. Matka umarła sześć lat temu w następstwie błędu w sztuce lekarskiej, który popełniono jeszcze podczas moich narodzin. Dowiedziałam się o tym dopiero niedawno i głęboko to mną wstrząsnęło. Jestem pewna, że to by się nie zdarzyło, gdyby matka nie została okaleczona.

Szanuję wielożeństwo ojca. Nigdy mnie nie szokowało, że mam trzy matki, wcześniej było to normalne. Prawie wszystkie rodziny w Mali uprawiają wielożeństwo. Moja kuzynka ma dwadzieścia siedem lat i od dwóch lat mieszka we Francji. Jej mąż ma obecnie tylko jedną żonę i ona bardzo się tym martwi - naprawdę jej nie rozumiem. Ona mówi: „Kiedy umrę, mój mąż zostanie sam... ”.

Ojciec ma trzynaście córek. Jedenaście z nich kazał obrzezać. Dwie najstarsze urodziły się w Mali, a więc nie ma z nimi problemu. Trzecia urodziła się we Francji i tu została obrzezana, jeszcze przed wejściem w życie prawa zakazującego takich praktyk, które obowiązują od 1983 roku. Nie mogę powiedzieć, gdzie zabieg został wykonany i kto go wykonał.

Jeśli chodzi o mnie, zdarzyło się to podczas jednej z podróży z matką do Mali, w krzakach niedaleko wioski ojca. Przypominam sobie,

- *

— 16 —

że straszliwie cierpiałam. Ale wspomnienia się zatarły i nie wiedziałam do czego się odnosiły - aż ujrzałam zdjęcia przedstawiające podobną historię i przeczytałam ich objaśnienie. Wtedy wszystko zrozumiałam i byłam zszokowana.

Musiałam mieć wtedy pięć lat. Później kuzynka opowiedziała mi, że ona przy tym nie umarła. Pamiętam, że krew się lała strumieniem. Po naszym powrocie do Francji kobieta, która wykonała zabieg, straciła pracę, ponieważ nikt więcej nie chciał „powierzyć” jej swojej córki. Nie miała też jednego palca.

Pamiętam, że dorosłe kobiety mocno mnie trzymały za ręce i nogi. Pamiętam też, że z całej siły wyrywałam się i głośno krzyczałam. Pamiętam, że zawiązano mi na biodrach dziwny kawałek materiału, który służył za majtki, i dokładnie pamiętam, jak zobaczyłam białe mięso między swoimi nogami. Byłam tym bardzo przerażona i nie mogłam iść - płakałam tak długo, aż w końcu zabrakło mi łez. (...) Kiedy myślę o tym, co bez znieczulenia uczyniono mnie, małej dziewczynce, jeszcze cała drzę.

Potem często miewałam koszmary. Bałam się, że podobny los spotka moje dwie małe siostry, których jeszcze nikt nie tknął. Nie ma dnia, żebym o tym nie myślała. Kiedy widzę koleżanki ze szkoły lub przypadkowe kobiety na ulicy czy w metrze, wtedy myślę, że tym kobietom nikt niczego nie odebrał, i zadaję sobie pytanie, dlaczego właśnie mnie to spotkało. Ale może to właśnie jest życie!

Myślałam nawet, żeby pójść do psychologa, ponieważ nie mam nikogo, komu mogę zaufać - nikogo w mojej rodzinie i nikogo w moim otoczeniu. (...)

FGM to temat tabu. Ojciec nigdy nie rozmawiał z nami na ten temat, nie słyszałam również, żeby mówił o tym z kimś innym. Moja pierwsza macocha popiera obrzezanie, druga natomiast jest przeciwna. Druga nawet skutecznie zastraszyła swoją młodszą siostrę, która za wszelką cenę chciała obrzezać drugą córkę, pomimo gróźb policji, której uwagi nie uszła krzywda wyrządzona pierwszej córce. (...)

Dzisiaj czuję się skrępowana. Droga Waris, w Twojej książce Kwiat pustyni na nowo poznałam siebie. Bardzo długo bałam się chłopców i poprzysięgam sobie, że nigdy nie zgodzę się na stosunek seksualny. Do tej pory miałam w swoim życiu tylko Wypoiycialaia Gł.

szym ciągu jesteśmy razem. Znamy się już rok i trzy miesiące, ale między nami jeszcze do niczego nie doszło. Powiedziałam mu, że wołam zaczekać, aż się pobierzemy, ponieważ tak nakazuje moja religia, a jestem muzułmanką. Ale to nie jest prawdziwy powód. Wprawdzie on też pochodzi z rodziny, która przybyła tu z Mali, ale niczego się nie domyśla, i ciągle jeszcze nie wiem, jak mu to powiedzieć. Właściwie to w ogóle nie chciałam mu o tym mówić, ale wiem, że przyjdzie taki dzień, kiedy będę musiała porozmawiać na ten temat z mężczyzną. Ten moment jeszcze nie nadszedł.

To prawda, że mężczyźni, zwłaszcza ci, którzy urodzili się we Francji, bardzo mało wiedzą o tym, co robiono ich siostrą w ojczyźnie. Nie sądzę, żeby moi bracia mieli o tym jakiegokolwiek pojęcie. W domu nikt na ten temat nie rozmawiał.

Z tego wszystkiego, co tu właśnie opowiedziałam, jeszcze nigdy nikomu się nie zwierzałam w ciągu całego mojego życia. Dobrze mi zrobiło, że mogłam to wreszcie z siebie wyrzucić.

Przez następne miesiące regularnie czytałam e-maile, które przysyłała mi Kadi. Dodawały mi sił do dalszej walki, szczególnie wtedy, kiedy wszystko zaczynało mnie przerastać. Kadi stała się dla mnie swego rodzaju latarnią morską. Jej los był dla mnie ostrzeżeniem, ale i utwierdził mnie w przekonaniu, że muszę coś z tym zrobić. Dzięki niej dowiedziałam się, że obrzezane kobiety w Europie muszą walczyć z jeszcze szerszym problemem, ponieważ przebywają jednocześnie w dwóch światach, afrykańskim świecie ich rodziców i w świecie europejskim, gdzie się urodziły i gdzie obecnie żyją-

Niestety, w mojej ojczyźnie bycie obrzezaną to rzecz normalna. Kobiety nie wiedzą, że można żyć inaczej, i dlatego wszystkie mają ogromny problem, ale u wszystkich jest on podobny. Młode kobiety, które dorastały tu, w Europie, czują, że może być inaczej. To bardzo ciężkie brzemie, którym nie mają się z kim podzielić. A jeśli już to zrobią, psują opinię rodzinom i swojej kulturze.

Często wygłaszałam odczyty w europejskich szkołach. Uczennice i uczniowie zawsze reagują na to z dużym przerażeniem. Co powoduje takie reakcje u osób, które wywodzą się z tych kręgów kulturo-

;

— 18 —

wy Jak muszą się czuć, kiedy jest mowa o „barbarzyńskich obyczajach” i „niepojętych torturach”? Przecież to dotyczy ich rodzin. Nic dziwnego, że w większości nie chcą się otworzyć i wolą pozostać sam na sam z własnymi problemami.

Z kilkoma przyjaciółkami założyłam małą „grupę dochodzeniową”: jest w niej Corinna, poza tym jeszcze Lea i Julia, dwie młode dziennikarki. Wszystkie trzy bardzo dobrze orientują się w kwestiach praw człowieka. Oczywiście zgadzamy się co do tego, że okaleczanie genitaliów w Europie jest rzeczywiście poważnym problemem. W każdym europejskim kraju są tysiące ofiar - i tysiące ludzi, którzy wiedzą, gdzie i kto wykonuje zabiegi. Ale nikt poza tą grupą „wtajemniczonych” nie dowie się o tym. Sieć wydaje się dość szczelna. Nie pojmuję tego! Spotykamy się w malutkiej restauracji rybnej przy Naschmarkt, żeby omówić kilka spraw. Bardzo lubię ten plac w Wiedniu: są tu wystawione na sprzedaż góry owoców i warzyw, sprzedawcy pochodzą z całego świata, a panujący tu klimat trochę przypomina mi targowiska w Afryce. Można tu bez trudu kupić nawet specjalne afrykańskie artykuły spożywcze, jak maniok i banany. Kiedy wchodzę do restauracji, Julia i Corinna siedzą już przy stoliku i zażarcie dyskutują - przed nimi leżą stosy segregatorów, teczek i papierów.

- Najpierw coś zjedzmy - mówię rozkazującym tonem i odsuwam wszystko na bok.

W końcu zjawia się również Lea. Lea za główny teren badań obrała Austrię. Jak wiadomo, obowiązujące tu prawo nie jest tak elastyczne jak w wielu innych państwach europejskich. Od 2002 roku włączono nawet odpowiedni paragraf do kodeksu karnego. FGM uznano za uszkodzenie ciała, które jest zagrożone karą pozbawienia wolności do dziesięciu lat. Fakt, że takie prawo istnieje, należy zawdzięczać śledztwu dziennikarskiemu, które przeprowadził magazyn austriacki „profil 2001”, aby się dowiedzieć, czy w Austrii istnieją lekarze, którzy podejmują się przeprowadzania zabiegów okaleczających kobiece genitalia.

— 19 —

- Poszłam tym tropem i rozmawiałam z kilkoma zainteresowanymi osobami - opowiada Lea. To, co nam przekazała, jest naprawdę przerażające.

Ala (imię zmienione) urodziła się w Austrii. Jej ojciec jest Arabem, a matka Austriaczką. Lekarzowi, chirurgowi, powiedziała, że jest Arabką i planuje wyjść za mąż za Egipcjanina. Ma problem, nie jest już dziewczicą i dlatego zgodnie z życzeniem przyszłego męża chce poddać się „oczyszczającemu obrzezaniu”. Lekarz zgodził się niezwłocznie przeprowadzić zabieg. Potrzebne do tego instrumenty i leki, jak również środki opatrunkowe miał przynieść ze sobą. Część narzędzi chirurgicznych odkupił od jednego z wiedeńskich szpitali, a część nabył na pchlim targu. „Bez obawy, to nie będzie żaden zardzewiały szmelc” - powiedział. Chciał przeprowadzić operację w prywatnym mieszkaniu, aby pacjentka po zabiegu mogła się spokojnie wyspać. Istnieje bowiem duże niebezpieczeństwo, że dojdzie do silnego krwawienia. Powiedział, że nie dysponuje własnym gabinetem, ale w każdej chwili może za siedemdziesiąt euro wynająć go od kolegi lub skorzystać z pomieszczeń koleżanki, z którą już rozmawiał. Chętnie sfilmowałby operację kamerą wideo. „Po wszystkim mogę panią odwieźć do domu swoim samochodem - zaproponował dziewczynie. - W takiej sytuacji lepiej nie

jechać tramwajem". Po kilku wstępnych rozmowach w końcu wyznaczył termin zabiegu. Operacja powinna zostać przeprowadzona w dwóch etapach. To był moment, kiedy Ala zrezygnowała. Jednak w ciągu następnych tygodni lekarz dzwonił do niej jeszcze przynajmniej dwadzieścia razy. Chciał niezwłocznie przeprowadzić operację. Zaproponował nawet, że zrobi to za darmo - w prezencie ślubnym -jak się wyraził. Domagał się tylko siedemdziesięciu euro na wynajem gabinetu.

Kilka tygodni później redakcja „profil 2001” nawiązała kontakt z tym chirurgiem i przedstawiła mu wyniki swojego śledztwa. W sposób pokretny lekarz tłumaczył, że przeprowadziłby zabieg tylko pod warunkiem, że nie budziłby on żadnych wątpliwości prawnych. Poza tym chciał zapobiec czemuś gorszemu. „Gdyby Ala poszła do kogoś innego, mogłoby się zdarzyć, że usunięto by jej ca-

— 20 —

ł łechtaczkę. Byłaby to partacka chirurgiczna robota" - powiedział.

Ustaliłam - Lea z oburzeniem kończy swój wywód - że ten lekarz praktykuje do dzisiaj. W każdym razie po tej historii uchwalono prawo zakazujące wykonywania FGM. Także w Austrii okaleczanie genitaliów jest dzisiaj zabronione, nawet jeśli kobieta się tego domaga. _ W każdym razie - powtarzam. - Nie brzmi to źle.

- Na papierze wygląda to całkiem dobrze - mówi Lea. - Ale rzeczywistość jest inna. Jak do tej pory nie było ani jednego procesu. Ani jeden sprawca, ani jedna sprawczyni nie wylądowali przed sądem.

- To niemożliwe - oburzam się.

- A jednak. Dam ci jeszcze jeden przykład. Rodzice, którzy każą obrzezać swoją córkę w Afryce, przed prawem uchodzą za winnych popełnienia przestępstwa. Ale jak dotąd nikt nie został oskarżony. Mimo iż ludzie dookoła wiedzą, że dziewczyny zostają obrzezane w czasie urlopu spędzanego w rodzinnym kraju lub też tu, u nas.

- Ale dlaczego nikt nie zgłasza takich wypadków? - pytam. -Przecież są organizacje, które muszą o tym wiedzieć!

- Ponieważ jest tak jak we wszystkich innych krajach w Europie -odpowiada Lea. - Sądzę, że te organizacje boją się utracić kontakt z afrykańskimi społecznościami, jeśli każą wydać sprawców. Ponieważ ten, kto za dużo gada, natychmiast uchodzi za zdrajcę.

Kiwam głową z niedowierzaniem i wyjmuję ze zgromadzonych materiałów raport African Women's Organization, organizacji afrykańskich kobiet w Wiedniu. Na jednej stronie Lea podsumowała najważniejsze wyniki reprezentatywnego sondażu przeprowadzonego wśród imigrantów i imigrantek w Austrii. Jestem zdumiona: 30,5 procent badanych kazało obrzezać swoje córki lub ma zamiar to zrobić. Ponad trzy czwarte robi to ze względu na „tradycję”, prawie połowa sądzi, że FGM „dobrze wpływa na moralność kobiety”, a jedna czwarta myśli, że „dzięki temu kobiety będą miały większą kontrolę nad własną seksualnością”. Większość tych, którzy każą obrzezać córki, jedzie w tym celu do Afryki - ale 11,5 procent zabie-

— 21 —

gów wykonuje się w Europie, z tego 1,9 procent w Austrii i 9,6 procent w Niemczech lub w Holandii. Jeszcze raz przelatuję liczby oczami i szacuję w myślach: - To znaczy, że w Europie dokonano już tysięcy okaleczeń genitaliów! - wykrzykuję zdumiona. Czy to możliwe? Czy to możliwe, że na naszych oczach tysiące dziewcząt poddano okrutnym męczarniom i nikt o tym się nie dowiedział? Gdzie są ludzie, którzy robią coś takiego? Czy są to lekarze? Pielęgniarki? Czy też ludzie niemający pojęcia o medycynie?

Wkrótce zorientowałam się, że odpowiedź na te pytania leży przede mną jak na dłoni.

Według raportu afrykańskiej organizacji kobiecej w Austrii żyje samotnie osiem tysięcy okaleczonych kobiet. Jak się je tu traktuje, skoro wiele z nich jeszcze nigdy nie słyszało o FGM? Jak to jest, kiedy poznają mężczyznę lub idą do lekarza? A przede wszystkim: co się

robi, żeby oszczędzić tego dramatu ich córkom? Powoli staje się to dla mnie coraz bardziej zrozumiałe: nie chodzi tylko o to, żeby dowiedzieć się, kto w Europie zajmuje się zabiegami. Przynajmniej tak samo ważne jest zatroszczenie się o kobiety, które już były obrzezane, kiedy przyjechały do Austrii. W mojej ojczyźnie, niestety, obrzezanie to coś „normalnego”. Ale tutaj? Tutaj wszyscy odwracają się z odrazą, kiedy o tym słyszą. Wiem to z własnego doświadczenia.

Najgorsze jest dla mnie to, że gdziekolwiek się pojawia, każdy wie, co mnie spotkało. Nigdy nie jestem postrzegana jako kobieta, wszędzie jestem tylko tą „obrzezaną”. Kiedy napisałam swoją pierwszą książkę, odsłoniłam się, oświadczając publicznie: „Patrzcie, co mnie spotkało. Ludzie zadali mi gwałt, kiedy byłam dzieckiem. W okrutny sposób okaleczyli moje narządy płciowe”. Od tej pory każdy, kto mnie spotyka, chce wiedzieć, jak wygląda to miejsce i czy mogę uprawiać seks, i w jaki sposób. Ludzie, których spotykam, nie muszą nic mówić, czują to w ich spojrzeniach. Prawdopodobnie to nawet gorzej, jeśli nic nie mówią i tylko się gapią. Wiem,

— 22 —

- większość nie ma nic złego na myśli. Wiele osób chce mi pomóc, chce zrobić dla mnie coś dobrego. Ale dobre chęci często są dokładnym przeciwieństwem dobrych uczynków. Oto jeden z wielu przykładów. Przed rokiem odbywały się w Austrii jakieś targi, na których było też stoisko, gdzie sprzedawano moje książki i zbierano pieniądze na moje projekty w Somalii. Kiedy się tam zjawiłam, przede wszystkim uderzył mnie w oczy żółty plakat z zdjęciem, które przedstawiało moment obrzezania. Ale jeszcze bardziej zdumiał mnie umieszczony pod nim, wykonany dużymi literami, napis: „Zapraszamy na spotkanie z ofiarą obrzezania Wa-ris Dirie”. Kto ma prawo tak mnie traktować? Czy wyobrażacie sobie kobietę, która zbiera pieniądze na wykorzystywane seksualnie dzieci, a obok plakatu z napisem: „Zapraszamy na spotkanie z ofiarą pedofilów Martą Mustermann”? Czy w każdym wywiadzie pytalibyście tę kobietę, jak to było, kiedy w wieku siedmiu lat została zgwałcona przez własnego wujka? Nie, oczywiście, że nie. Należy uszanować pewne sfery intymności. W stosunku do nas, ofiar FGM, te granice nie obowiązują. Wskazuje się nas palcem, nasze otoczenie przyznaje, że ten proceder to barbarzyństwo i przeżytek, ale nie dostrzega, w jaki barbarzyński sposób jesteśmy traktowane w Europie. Muszę pamiętać o tym wszystkim, kiedy rozmawiam z Ishragą Hamid. Spotykamy się w jej wiedeńskim mieszkaniu. Wita mnie ubrana w kolorową afrykańską suknię i zaprasza do salonu.

Jej pełne nazwisko brzmi Ishraga Hamid Mustafa, ma tytuł magistra i pochodzi z Sudanu. Ta czterdziestotrzyletnia kobieta studiowała politologię i dziennikarstwo w Chartumie, później w Austrii, i pracuje jako lektorka w Instytucie Nauk Politycznych na Uniwersytecie Wiedeńskim. Pomiędzy rokiem 1997 a 2004 prowadziła wiele badań naukowych na temat warunków życia w Wiedniu kobiet pochodzących z Afryki, czarnych, muzułmanek i Arabek. Ishraga doskonale wie, jak wygląda życie afrykańskiej kobiety w Europie.

Przyjemny, dziewczęcy głos tej delikatnej i miłej kobiety wywiera na mnie wrażenie. Mimo łagodnej aury, która ją otacza, w czasie rozmowy okazuje się osobą energiczną i pewną siebie. Wyniki jej badań zostawiają mało miejsca na złudzenia. Tylko trzy procent an-

— 23 —

kietowanych Afrykanek pracuje na stanowiskach, które odpowiadają ich kwalifikacjom, chociaż osiemdziesiąt procent ma ukończoną szkołę średnią, a trzydzieści siedem procent nawet wyższe studia.

- Wcześniej sama zarabiałam na życie jako sprzątaczką - mówi Ishraga Hamid.
- Przez to chyba trudno czuć się tu jak w domu - odpowiadam. Ishraga przytakuje.
- Osiemdziesiąt procent kobiet nie zadomowiło się w Wiedniu, a wszystkie utrzymują, że są dyskryminowane z powodu koloru skóry, pochodzenia i płci. Wyobrażenia, jakie Europejczycy mają o Afrykanach, często są stereotypowe, seksistowskie i rasistowskie.

Wypowiedź pewnego Austriaka w ankiecie w 2001 roku sprowadza to zagadnienie do jednego punktu: „Europejki są dobre w biurze, a Afrykanki w łóżku”.

W innym badaniu Ishraga Hamid zajmowała się tematem „Re-produktywne zdrowie”; obrzezanie także zalicza się do tego zagadnienia.

- Zawsze się broniłam przed traktowaniem tego okrutnego rytuału jako czegoś wyizolowanego. Proceder obrzezania ma szansę zaniknąć tylko wtedy, kiedy uwzględni się ogólną sytuację społeczno--polityczną kobiet.

- A co sądzisz o roli mężczyzn? - pytam. - Ja osobiście uważam, że to kluczowy czynnik.

- W naszych rodzinnych krajach wielu mężczyzn jest temu przeciwnych. Ale nie ma żadnych opracowań, które pokazują, co większość mężczyzn o tym myśli. Wszystkie badania na ten temat dotyczą tylko kobiet. I co zadziwiające, wiele kobiet w tych ankietach popiera obrzezanie.

- Wiem, też tego nie mogę zrozumieć. Okaleczenie genitaliów jest przecież bardzo bolesne. Wiemy to właśnie my, kobiety - mówię.

- Myślę, że kobiety nie bronią się przed obrzezaniem nie dlatego, że im to odpowiada, lecz dlatego, że są finansowo zależne od mężów. Próbują przez swoją seksualność zadowolić własnych mężów.

- Jak myślisz, czy prawo może pomóc położyć kres FGM?

— 24 —

Samo prawo nie wystarczy, ale to pierwszy krok. Na przykład Sudanie już od dawna obowiązuje prawo, które zakazuje obrzezania a mimo to nie przyniosło ono jak dotąd żadnych skutków. Domagam się szeroko zakrojonej akcji uświadamiającej, której powinny się podjąć same kobiety. Akcja ta musi obejmować więcej tematów niż tylko samo obrzezanie. Kobiety powinny być też informowane, że mają swoje prawa. Na przykład prawo do współdecydowania, kiedy i ile dzieci urodzą lub kiedy chcą mieć dzieci.

- Taką uświadamiającą działalność prowadzą niektóre organizacje zwalczające FGM - mówię.

- Ale jest ważne, żeby nie koncentrowały się tylko na samym obrzezaniu, lecz żeby zajęły się także problemami mu towarzyszącymi.

W pierwszej chwili ogarnia mnie rozczarowanie. Chciałam nawiązać bardzo intensywną współpracę z organizacjami sprzeciwiającymi się FGM w poszczególnych krajach, żeby dowiedzieć się o nich jak najwięcej. I oto stwierdzam coraz częściej, że organizacje te mają zbyt mało pieniędzy, żeby mogły skutecznie prowadzić akcje uświadamiające. Nie są dostatecznie silne, żeby trafić do szerokiej opinii publicznej. Działają więc w szarej strefie. Kiedy opuszczam mieszkanie Ishragi Hamid, czuję, że się ochłodziło. Jesień stuka do drzwi. Otulam się kurtką. Waris, mówię do siebie, musisz twardo stanąć na nogach. Musisz coś zrobić.

W Austrii rzadko widzi się na ulicy czarne kobiety. Po rozmowie z Ishragą Hamid wiem, że większość nie jest tu chyba zbyt szczęśliwa, chociaż w Afryce miały bardzo ciężkie życie. W mojej ojczyźnie, Somalii, kobiety często są tak jak dawniej „własnością” mężczyzn, ponieważ ci mogą je kupować i sprzedawać jak zwierzęta. Kobiety rodzą dzieci, troszczą się o wyżywienie rodziny, a jednocześnie nie mają żadnych praw - ani do posiadania własności, ani do emerytury* ani do ubezpieczenia społecznego. Także w czasie wielu wojen domowych, które szaleją w mojej ojczyźnie, zawsze stanowią one -podobnie jak dzieci - pierwsze ofiary. Tak jest w Sudanie, Somalii, K-Ongo, Rwandzie i Tanzanii. Również tam, gdzie panuje pokój,

— 25 —

prowadzona jest „skryta wojna”, wojna przeciw kobietom: są bite i uciskane. I okaleczane. Mimo to afrykańskie kobiety nie są wcale słabe. Przeciwnie: wiele z nich broni się i z całą świadomością walczy o swoje prawa. I to zaczyna przynosić efekty. W niektórych krajach

utrwalone społeczne struktury zaczynają się powoli chwiać. Ale zasadnicze zmiany wymagają czasu. I dlatego wielu ofiarom pozostaje tylko jedna możliwość: muszą uciekać. Tylko nieliczne decydują się na to. Niektóre po opuszczeniu swojej ojczyzny trafiają do Austrii, która zalicza się do najbogatszych państw świata. Za pieniądze, które tutaj wydaje się na wyjście do restauracji, w Afryce cała rodzina mogłaby przeżyć tydzień, a nieraz nawet miesiąc.

- Kobiety, które wyemigrowały z powodu FGM, zapewne łatwo dostają azyl w Austrii, czy tak? - pytam Leę.

- Zdziwisz się - odpowiada. - W Austrii FGM nie jest oficjalnie uznanym powodem do udzielenia azylu. Kiedy zapytałam kompetentnego urzędnika, dlaczego tak jest, wyjaśnił mi - oczywiście tylko nieoficjalnie - że trudno jest stwierdzić, czy ubiegające się o azyl kobiety są wiarygodne.

Jak do tej pory z powodu FGM udzielono azylu mniej niż dziesięciu kobietom. Pierwszy raz 21 marca 2002 roku kobiecie z Kamerunu. Bez jej wiedzy obiecano ją tam pewnemu staremu mężczyźnie. Ponieważ nie była już dziewicą, przed ślubem powinna poddać się infibulacji, najostrejszej formie okaleczenia genitaliów. Ponieważ interesuję się tym, jak europejskie władze z reguły traktują szukające pomocy kobiety, nawiązałam kontakt z pewną Nigeryjką ubiegającą się o azyl. Joy (imię zmienione) mieszka w domu dla uchodźców w jednym z miast europejskich, którego nazwy nie mogę wymienić. Ramię rodziny, która ściga tę kobietę, jest bowiem bardzo długie.

Joy przyciąga uwagę swoim atrakcyjnym wyglądem. Jest wysoka, makijaż ma bez zarzutu, włosy przygładzone i starannie uczesane. Pochodzi z wykształconej, mieszczańskiej rodziny, studiowała w Stanach Zjednoczonych, mówi doskonale po angielsku.

Lokatorzy domu dla uchodźców, w którym mieszka, nie znają jej problemu. Ani ona ich: tutaj nie rozmawia się na ten temat, opowiada mi po drodze. Wszystkie znalazły się tu z rozmaitych powodów,

— 26 —

kże tło kulturowe jest bardzo zróżnicowane. W domu kobiety są zmuszone wspólnie to znosić.

Idziemy na pierwsze piętro. Na korytarzu i klatce schodowej spotykamy kilka kobiet. Natychmiast rzuca mi się w oczy panująca tu bieda i z wątpieniem malujące się na twarzach mieszkanek. Na szczęście w tym sprawiającym ponure wrażenie otoczeniu słychać kilka radosnych dziecięcych głosów. Joy przelotnie zagląda do pokoju pracownika opieki społecznej, ponieważ w domu obowiązują surowe reguły: każda wizyta musi być zgłoszona, a gości można przyjmować tylko w pomieszczeniu specjalnie przeznaczonym do odwiedzin. Pokój jest bardzo mały i obskurny: w jednym rogu stoi stary, mały stół, do siedzenia służą dwa plastikowe krzeselka i zniszczona kanapa. Na poźółkłych wyblakłych ścianach nie ma ani jednego obrazka czy kolorowego plakatu.

Siadamy przy stole i Joy opowiada mi swoją historię. Gdy mówi, żywo gestykułuje. Co chwila robi przerwy, ze złości przewraca oczami lub z wściekłością uderza w stół otwartą dłonią. Nie wolno jej pracować ani swobodnie się poruszać, żali się. Kiedy córka pragnie czegoś nowego, przeważnie dostaje rzeczy, które wszystkie inne dzieci w szkole mają już od bardzo dawna, wtedy muszę jej tłumaczyć, że, niestety, nie może sobie tego kupić. Bardzo trudno mi to przychodzi, ale trzysta euro kieszonkowego ledwie wystarcza na jedzenie. Ta rezolutna kobieta czeka już pół roku na decyzję przyznającą jej azyl. Wniosek został już raz odrzucony, ale złożyła odwołanie. Taka sytuacja wykańcza ją nerwowo i to się rzuca w oczy.

- Dlaczego trafiłaś tu jako uciekinierka? - pytam.

Jej historia jest długa i smutna. Joy pochodzi z tej części Nigerii, gdzie nie ma tradycji okaleczania genitaliów. Ale kiedy zakochała się w mężczyźnie z innego ludu, pojechała do niego, do innej części kraju. Dopiero tam uświadomiła sobie, że w tej części Nigerii

praktykuje się okaleczanie genitaliów. Mąż Joy nigdy o tym nie wspominał: nie przeszkadzało mu, że nie była obrzezana.

Problemy zaczęły się dopiero wtedy, kiedy Joy zaszła w ciążę. Od samego początku bała się, że urodzi dziewczynkę i zostanie zmuszona przez męża lub jego rodzinę do jej obrzezania. Za nic w świecie nie chciała okaleczać dziecka i myśl o tym bardzo ją niepokoiła.

— 27 —

Z konieczności zwierzyła się mężowi ze swoich obaw. Okazał pełne zrozumienie. Ona jest matką, a więc musi troszczyć się o swoje dziecko, tak jej powiedział. Nawet przysiągł na Koran, że nie dopuści do obrzezania. Ale potem było zupełnie inaczej. Kiedy Joy urodziła dziewczynkę, rodzina męża chciała, żeby niezwłocznie sprowadzili się do nich. Bardzo trudno jest samemu wychowywać dziecko, to także kwestia finansowa. Duże rodziny są częstym zjawiskiem w Nigerii. Także rodzina męża Joy była ogromna - niezamężne siostry, bracia i ich żony, bratankowie. Było ich ogółem około czterdziestu osób.

Dla Joy nadeszły ciężkie czasy: rodzina zaczęła nalegać na obrzezanie dziewczynki. Trzy szwagierki mówiły, że jej córka musi zostać obrzezana. Wylizwały wszystkie możliwe powody: dzięki temu będzie dobrą żoną, a nie prostytutką, kobietą czystą... W tej kulturze to wielka zniewaga powiedzieć: „Twoja żona nie jest obrzezana!”. Joy powtarzała to wszystko mężowi. Ale on mówił tylko, że kobiety powinny uzgodnić to między sobą.

Joy głęboko oddycha i opowiada dalej:

- Pierwszy raz szwagierki chciały obrzezać moją córkę już po czterdziestu dniach od jej narodzin.

Ale wtedy Joy zachorowała i postanowiły odczekać. Kiedy dziewczynka miała dwa lata, znowu zaczęły naciskać. Mówiły o tym całkiem otwarcie. Joy była zdumiona, ponieważ zwykle obrzezanie jest tematem tabu.

Joy szukała pomocy u lekarza. Ten poradził jej ciągle wynajdywać wymówki. A więc twierdziła, że mała ma gorączkę i teraz nie można jej dotykać. A potem znowu coś innego. I tak udawało jej się odwlekać zabieg przez jakiś czas. Ale kiedy dziecko skończyło dwa i pół roku, presja stała się tak duża, że Joy zdecydowała się na ucieczkę. Nie dlatego, że znenawidziła swojego męża. Ale był zbyt słaby, żeby sprzeciwić się rodzinie. Joy musiała wybierać pomiędzy nim a córką. I zdecydowała się ratować dziewczynkę.

Zmagając się z wieloma trudnościami, dotarła do Europy. Za ostatnie pieniądze kupiła bilet na pociąg. Żeby uchronić dziecko przed okaleczeniem genitaliów, gotowa była wziąć na siebie znacznie więcej. Kiedy mieszkała jeszcze z rodziną męża, doświadczyła

— 28 —

'elu przykrych rzeczy. Wtedy to właśnie obrzezano pewną dwulet-

'a dziewczynkę. Za każdym razem, kiedy dziecko chciało oddać

ocz płakało z bólu. Po jakimś czasie trzeba było ją odwieźć do znitala, ponownie rozciąć, ponieważ okazało się, że była całkowicie zaszyta. Inna dziewczynka, która została zaszyta, dostała jakiegoś zapalenia i również musiała być leczona w szpitalu.

Joy zawiesza głos i mówi, co ją najbardziej przeraża: sposób, w jaki dzieci są okaleczane.

Osoby wykonujące te zabiegi, przeważnie stare kobiety, okaleczają małe dzieci bez znieczulenia. Dziewczynki straszliwie cierpią. Ich krzyki są nie do zniesienia.

Oddycham głęboko. Te procedury są mi zbyt dobrze znane.

- Jak cię przyjęto tu, w Europie? - pytam.

Kiedy Joy przyjechała do Austrii, złożyła wniosek o azyl. Wyjaśniła urzędnikom, że uciekła, żeby uchronić córkę przed obrzezaniem. Władze odrzuciły jej wniosek i odesłały ją do Wielkiej Brytanii, ponieważ ten kraj był jej pierwszym przystankiem w Europie. Oczywiście, natychmiast znowu wyjechała z Anglii, ponieważ żył tam jej szwagier, który nadal upierał się, by obrzezać dziecko -jeśli to konieczne, to nawet w jego mieszkaniu. Joy grzebie w torebce i wyciąga kartkę papieru: e-mail wysłany przez jej szwagierkę i skierowany

bezpośrednio do niej. Nie ma pojęcia, skąd kobieta zna jej adres e-mailowy. Ramię rodziny jest długie.

Joy podaje mi pismo, które natychmiast czytam. Treść słów jest bardzo czytelna. Jej córka będzie prawdziwą muzułmanką tylko wtedy, gdy zostanie obrzezana. Może prowadzić szczęśliwe życie tylko wtedy, gdy zostanie obrzezana. Upierano się przy tym, aby przeprowadzić zabieg, ponieważ jest to tradycja, której każda rodzina powinna przestrzegać. Rodzinny klan może być czymś wspinałym. Ja również mam dużą rodzinę, która żyje rozproszona po całym świecie: w Holandii mam brata, w Szwajcarii mieszka moja siostra, a ciotka w Ameryce. I chociaż wszyscy jesteśmy tak bardzo od siebie oddaleni, utrzymujemy stały kontakt. A jeśli ktoś z nas potrzebuje pomocy, to wszyscy trzymamy się razem. Ale każdy respektuje styl życia innych, nikt e narzuca swojej woli innym. To cudowne czuć taką więź. Dla Joy jednak ta więź zamieniła się w pułapkę.

— 29 —

Czytam ten e-mail jeszcze raz. Joy czuje się pewnie tylko w miejscu, gdzie rodzina nie może wyrządzić jej krzywdy. Jeśli zostanie odesłana do Wielkiej Brytanii lub Afryki, jej córka będzie narażona na niebezpieczeństwo. Jak to jest możliwe, że tylko władze o tym nie wiedzą? Dlaczego na tym bogatym kontynencie nie ma miejsca dla niej i jej małej córeczki? Jak właściwie wygląda sytuacja kobiet ubiegających się o azyl w krajach europejskich? Dzwonię do Corinny i proszę ją i pozostałe dziewczyny o przygotowanie odpowiednich materiałów. Kilka dni później spotykamy się w biurze na naradzie.

- Nie mam dobrych wiadomości - tymi słowami Corinna otwiera dyskusję. - W całej Europie jest podobnie jak w Austrii. Nigdzie okaleczanie genitaliów nie jest powodem do automatycznego udzielenia azylu.

- Ale jak to możliwe? Przecież obrzezanie kobiet nie jest mniej okrutne niż tortury! - wtrącam oburzona. - W Europie udziela się azylu każdemu, kto jest uciskany z powodów politycznych i potrafi to wiarygodnie udowodnić. Kiedy jednak dręczy się kobietę właśnie dlatego, że jest kobietą, z którą w jej ojczyźnie nikt się nie liczy, to oczywiście nie wystarcza. Lea referuje wyniki dochodzenia w Niemczech.

- Niemieckie sądownictwo jest dość niejednolite i chaotyczne -wzdycha. - Chociaż istnieje przepis, według którego również prześladowanie kobiet jest podstawą do udzielenia azylu. Jednak za każdym razem przypomina to grę na loterii.

Lea podaje mi kilka kartek, na których własnoręcznie opisała niektóre historie. Czytam, że w 2002 roku w Akwizgranie zostały uznane za prześladowane politycznie trzydziestosześcioletnia Nigeryjka i jej trzyletnia córka; sąd uzasadnił wyrok następująco: w Nigerii istnieje duże niebezpieczeństwo, że dziewczynki i kobiety staną się ofiarami okaleczenia genitaliów. Dalej dowiaduję się, że w 2003 roku, w Berlinie, otrzymała z tego powodu azyl pewna Gwinejka. A oto opinia sędziego: „Taką praktykę stosuje się wobec wszystkich grup

— 30 —

tecznych, narodowości i religii w kraju. Ale przede wszystkim doży to kobiet, których szansa na zawarcie małżeństwa w oczywisty sposób zależy tylko od tego, czy kobieta podda się obrzezaniu, tak że i oowrót do pewnych części świata nie jest możliwy. (...) Obrzeza-ie jest zabiegiem, który w swoim okrucieństwie niczym nie ustępuje torturom". Jestem uradowana.

Tu jest napisane czarno na białym, wreszcie! - mówię do Co-rinny i Lei. - Okaleczenie jest tak samo złe jak tortura. Ono jest torturą.

Lea dodaje jednak, że nie wszystkie niemieckie sądy tak rozstrzygają. Czytam dalej: 2 grudnia 2003 roku we Fryburgu w Badonii oddalono pozew azylantki z Gwinei. Tak samo w 2003 roku w Olden-burgu potraktowano kobietę z Togo. Zdaniem sądu kobiecie w jej wieku

już nie grozi okaleczenie genitaliów. Skąd niemiecki sąd może to wiedzieć? Z ulgą czytam, że przynajmniej ta kobieta nie została wydalona i ostatecznie w postępowaniu odwoławczym przyznano jej rację. Ale we Frankfurcie podanie azylantki z Sierra Leone oddalono z uzasadnieniem, że: „nie chodzi tu o prześladowanie polityczne, ponieważ FGM jest rytuałem inicjacyjnym i ma wyłącznie na celu przyjęcie dziewczyny w krąg wspólnoty jako jej pełnowartościowego członka. Dlatego nie można uznać go za prześladowanie polityczne zmuszające do opuszczenia kraju”.

- Co za cyniczna bzdura! - wykrzykuję. - To okropne! W Niemczech kobiety są zabawkami w rękach poszczególnych sędziów!

- W Wielkiej Brytanii nie wygląda to wiele lepiej - wyjaśnia mi Corinna. - Także tam często spotykają się z odmową. W 2001 roku brytyjski minister spraw wewnętrznych, lord Rooke, wyjaśnił publicznie w parlamencie, że ten rodzaj zagrożenia nie podpada pod konwencję o uchodźstwie, jeśli rząd kraju pochodzenia ofiar oficjalnie nie popiera FGM.

- Ale przecież nieważne jest, czy rząd to popiera, czy nie, dopóki kobiety są zagrożone! - krzyczę. - A że są zagrożone, pokazują liczby: jeśli w mojej ojczyźnie dziewięćdziesiąt dziewięć procent ko-biet jest okaleczonych, to znaczy, że pojedyncza kobieta praktycznie nie ma szansy, żeby uchronić przed tym swoją córkę.

31

Dowiaduję się od Corinny, że według konwencji genewskiej poświęconej problemom uchodźców okaleczenie genitaliów nie jest podstawą do uzyskania azylu.

- Poczekaj, teraz będzie jeszcze gorzej - mówi Corinna. - Brytyjski minister spraw wewnętrznych przytoczył jeszcze jedno uzasadnienie, i to znacznie bardziej nieprawdopodobne. Według niego, skoro FGM nie jest praktykowane we wszystkich częściach kraju pochodzenia kobiety, to można ją spokojnie wydalić. Przecież może osiedlić się w innej części tego kraju.

Jasne, myślę. Przypominam sobie rozmowę z Joy: jej rodzina ściga ją nawet w Europie.

Gdyby uciekła tylko do innej części Nigerii, na pewno dopadliby jej dziecko. W żadnym europejskim kraju nie ma jednolitych wytycznych, jak postępować w takich wypadkach.

Kobiety, którym udało się uciec przed FGM, ciągle są odsyłane z powrotem w niebezpieczne miejsca, odsyłane na swoją zgubę.

Kiedy wracam do domu, wstrząsają mną dreszcze. Przecież w Europie żyje tak wielu gościnnych i otwartych ludzi. Dlaczego przed tymi kobietami zamyka się wszystkie drzwi? Musiałam poślubić mężczyznę, którego nie kochałam, tylko dlatego, żeby otrzymać zezwolenie na pobyt w Wielkiej Brytanii. Do dzisiaj przed każdą podróżą do jakiegokolwiek europejskiego państwa muszę godzić się na niemającą końca urzędniczą biurokrację i prosić osoby, które mnie zapraszają, o złożenie gwarancji, że pokryją wszystkie koszty mojej wizyty, łącznie z kosztami leczenia i pobytu w szpitalu.

Czy naprawdę nie ma tu dla nas miejsca?

Czasem rozkoszuję się możliwością wtopienia się w grono anonimowych klientów pewnej małej wiedeńskiej restauracyjki, która wprawdzie już trochę podupadła, ale mimo to bardzo mi się podoba, bo ma szczególny urok. Zazwyczaj zamawiam tam jakąś typową austriacką specjalność i podczas jedzenia bardzo mnie bawi obserwowanie innych gości.

Na środku lokalu stoi stół bilardowy. Właśnie jakiś czterdziestolatek z zarozumiałym uśmiechem zaprasza do gry młodą kobietę.

— 32 —

cięż jej pierwsze uderzenie jest energiczne i wydaje się, że opa-wała tę gre, mężczyzna ciągle ją poucza, tłumaczy reguły lub po-1 uie iak należy prawidłowo trzymać kij. Inni mężczyźni także od u czują się w obowiązku wygłaszać złośliwe komentarze. Rozumiem tylko strzępy zdań.

Młoda kobieta nie daje się wyprowadzić z równowagi. Z dużą wprawą umieszcza bile jedna po drugiej w luzach. Po każdym kolejnym celnym uderzeniu atmosfera staje się coraz bardziej napięta. Kiedy wbija ostatnią z zamkniętymi oczami - i wygrywa - facet sprawia wrażenie dość bezradnego. Nie mogę powstrzymać się od szyderczego uśmiechu, śmieję się mu prosto w twarz.

- Trzeba pozwolić kobiecie wygrać! - krzyczy mężczyzna z arogancką miną. Inni mężczyźni przytakują.

Młoda kobieta próbuje ratować sytuację, wyciąga do niego rękę i mówi:

- Naprawdę dobrze grasz. Niezła riposta, myślę.

- Gdybym grał tak jak dawniej, nie miałybyś szans. To nazywa się bonusem dla kobiet - mówi z ironią. Przyjaciele piją jego zdrowie i z uznaniem poklepują go po ramieniu.

To typowe, myślę rozgniewana. Patrzę młodej kobiecie prosto w oczy. Jej uczucia są mi aż za dobrze znane: świadomość, że nie jest poważnie traktowana; poczucie dyskryminacji; poczucie, że jest wystawiona na pośmiewisko; poczucie, że jako kobieta jest niedoceniana. Jestem wściekła, kładę kilka monet na stole, rzucam mężczyznom pogardliwe spojrzenie i opuszczam lokal.

Na ulicy panuje ożywiony ruch. Młoda matka śmieje się do dziecka w wózku, który pcha przed sobą. Dwie kobiety w chustkach na głowie gwałtownie dyskutują. Słońce już prawie zaszło. Cała sceneria jest pogrążona w świecącej czerwieni. Dwaj młodzi mężczyźni, którzy stoją na rogu ulicy, uporczywie się we mnie wpatrują. Pewnie mnie rozpoznali. Ale teraz jest mi to serdecznie obojętne. Jeszcze do tej pory jestem wściekła i przerażona zadziornym zachowaniem Mężczyzn w restauracji. Ucisk ma tak wiele różnych twarzy.

Właściwie jaką rolę odgrywają mężczyźni w sprawie FGM? Tylko proszę nie przekonywać mnie argumentem, że okaleczanie geni-

— 33 —

taliów jest sprawą wyłącznie kobiecą. To brednie. W końcu jeszcze ciągle żyjemy w świecie, w którym prawa są ustanawiane przez mężczyzn, w którym przywódcy religijni są mężczyznami, w którym gospodarka spoczywa w rękach mężczyzn, krótko mówiąc, w którym mężczyźni mają decydujący głos. Dlaczego milczą na temat FGM?

Wielu mężczyzn, których spotkałam, wiedziało o tym bardzo mało albo nawet nic nie wiedzieli, ponieważ nigdy się tym nie interesowali. Za swój obowiązek uważają dochowanie tradycji i przestrzeganie zasad religijnych. Nie troszczą się o szczegóły.

Jedno jest pewne: jeśli chcemy na zawsze pozbyć się problemu FGM, potrzebne jest do tego poparcie mężczyzn. Jeśli uda się obudzić ich zainteresowanie tym tematem, będzie to wielki krok naprzód.

Kilka dni później odwiedzam Leę w jej mieszkaniu. Opowiada mi o długiej rozmowie, którą przeprowadziła poprzedniego wieczoru z jednym Afrykaninem.

- Rozmawialiśmy też o FGM, według mnie był tym bardzo zainteresowany.

Zabawne. Przez cały dzień nie mogłam przestać myśleć o tym, że Afrykanin chętniej rozmawia na temat seksualności z Europejką. Dlatego jestem bardzo ciekawa, co Lea ma mi do powiedzenia.

- Cara (imię zmienione) ma 31 lat i przyjechał z Sierra Leone. Znam go już od dłuższego czasu. Mieszka w prywatnym domu dla uchodźców. Wczoraj zapytał mnie, co teraz robię, opowiedziałam mu o naszym śledztwie w sprawie FGM. Najpierw był mocno poirytowany. Zapytałam go, czy u niego w domu kobiety też były poddawane obrzezaniu - krótko przytaknął i powiedział, że lepiej jest wówczas rodzić dzieci. Co się dokładnie przy tym dzieje i jak przebiega zabieg, oczywiście nie może powiedzieć - bo to kobieca sprawa. Rozmowa na takie tematy z afrykańską kobietą świadczyłaby o braku szacunku dla niej. Lea wstaje i przynosi sobie jeszcze jedną szklankę wody. Braki w komunikowaniu się pomiędzy kobietami a mężczyznami stanowią dużą część problemu. Lea potwierdza:

- Cara powiedział, że już gdy był dzieckiem, uczono go, iż zadawanie pytań jest oznaką braku szacunku. Ojciec tłumił jego cieka-

— 34 —

" biciem. Tak czy inaczej kobiety były tematem tabu. Także sio-° Nigdy nie rozmawiał z nimi o „kobiecych sprawach” - jak to S k ślił Także nigdy nie wolno mu było wejść do pokoju, gdzie śpią. Chłopcy i dziewczęta zawsze byli rygorystycznie rozdzielani.

W większości afrykańskich kultur brak szacunku uchodzi za ciężkie uchybienie. Wierzy się, że ten, kto złamie tę regułę, przez -ałe życie będzie nieszczęśliwy - tłumaczę Lei, dlaczego tak się dzieje.

...

Chyba tak. Wczoraj wieczorem istotnie odniosłam wrażenie, że

Cara boi się o tym rozmawiać - mówi Lea i wyciąga kartkę papieru, na której zrobiła notatki z rozmowy. - Dopiero po kwadransie zadał pierwsze pytanie. Chciał na przykład wiedzieć, jak dokładnie odbywa się takie obrzezanie. Nie zapomnę jego zdumionego wyrazu twarzy, kiedy opowiedziałam mu parę szczegółów. Początkowo mi nie wierzył. Przede wszystkim kiedy opowiedziałam mu o niesamowitym bólu, jaki muszą znosić kobiety. Uważał, że to nie może być prawda, przecież afrykańskie kobiety uprawiają seks i mogą rodzić dzieci. A więc wszystko działa, jak należy.

Tymczasem Lea rozpalila się w swej opowieści, jej twarz nabrała wyrazu obrzydzenia.

- Czy wiesz, co mi potem powiedział? Po prostu seks nie jest ważny dla afrykańskich kobiet, seks jest tylko instrumentem służącym do robienia dzieci. I że Afrykanki po prostu kładą się i znoszą wszystko cierpliwie. Europejki natomiast aktywnie współpracują w czasie uprawiania seksu.

To twierdzenie głęboko mnie rani. Myślę o forum internetowym, o zrozpaczonej dziewczynie, która opowiada tam o swoich pierwszych doświadczeniach seksualnych. Jak beznadziejna jest jej sytuacja. Szczególnie jeśli spotyka takich głupich mężczyzn jak Cara. Kiedy kilka dni później siedzę wieczorem sama w biurze, ktoś zwoi do drzwi. Otwieram, przede mną stoi wysoka, młoda kobie-•! Jest ubrana w dżinsy i obcisły podkoszulek i trzyma na ręku ma-
iziecko, które bawi się jej ogromnymi złotymi kolczykami. Jak

— 35 —

szybko ustalam, przez swoje siedemnaście lat przeżyła więcej, niż zazwyczaj zdarza się człowiekowi przez całe życie. Tabea (imię zmienione) chciała się ze mną spotkać. Kontakt uzyskała za pośrednictwem pracownika socjalnego.

- Waris, przecież wiesz, jak to u nas jest - zaczyna szokującą rozmowę - nie możesz przed tym uciec, nie masz szansy. Przede wszystkim byłam wtedy małą dziewczynką i myślałam, że zanoszę się na coś wspaniałego. Ciągłe opowiadali mi, że dzięki obrzezaniu dziewczyna staje się kobietą, że tego wielkiego dnia urządy przyjęcie i dostanę dużo prezentów.

Tabea robi krótką przerwę. Przeniosłyśmy się w róg pokoju. Tutaj Tabea czuje się najwidoczniej bezpiecznie.

- Tego ranka matka obudziła mnie przed wschodem słońca. Kiedy schodziłam ze schodów, wiedziałam już, że dzisiaj przydarzy mi się coś strasznego. Zapytałam matkę: „Dokąd idziemy?”. Nie odpowiedziała.

Teraz Tabea opowiada o swoim obrzezaniu w Somalii. To, co mówi, przypomina mi moje doświadczenia. Obejmuję ją i pocieszająco głaszczę ręką po czarnych włosach. Tabea płacze i drży na całym ciele. Robi wrażenie zrozpaczonej, przykuca na sofie i wpatruje się pustym wzrokiem w przestrzeń. Po dłuższej chwili odzyskuje równowagę i kontynuuje opowieść.

- Byłam w ciąży i musiałam uciekać. Ojciec pogardzałby mną, gdybym urodziła mu nieślubnego wnuka. Poza tym moja rodzina żądała obrzezania dziecka, jeśli byłaby to dziewczynka. Myślałam sobie: moje dziecko w żadnym wypadku nie może przeżywać tego

wszystkiego co ja. W następstwie zabiegu już od szóstego roku życia okropnie cierpiałam. Do tej pory mam ciężką depresję. Wciąż miewam koszmarnie sny: śni mi się, że ktoś po mnie przychodzi. Próbuję się bronić, ale nie daję rady i muszę z tym kimś iść. Kiedy potem pojawia się kobieta, od razu wiem, że chce mi sprawić ból. Znowu próbuję się bronić, jednak także tym razem nie mam żadnej szansy na ucieczkę. Ten sen tak mnie przeraża, że jestem szczęśliwa, kiedy się budzę.

- Znam to - przerywam jej ze współczuciem. - Ale przynajmniej udało ci się uratować córkę. Jak znalazłaś się w Austrii?

36

To była prawdziwa tortura. Najpierw uciekłam do Etiopii, ~. urodziłam córkę. Tam rozpoczęła się moja podróż do Europy. g Z a } yśmy ukryć się na statku. Byliśmy już kilka dni w drodze i nie • łysmy nic do jedzenia i picia. Wysiadaliśmy na brzeg we Włoh Teraz musiałyśmy wdrapać się na ciężarówkę i wytrzymać długa podróż ukryte pomiędzy wysokimi paletami. Było tam bardzo asno a poza tym nieprzyjemnie ciemno. Cały czas drżałam ze strachu, że zostaniemy złapane. W końcu zatrzymaliśmy się gdzieś w Linzu, a mężczyzna, który wyciągnął nas z ciężarówki, powiedział ostrym tonem: „A teraz płac piętnaście tysięcy euro”. Byłam przerażona, nie miałam pieniędzy. Mężczyzna powiedział, że wobec tego muszę odpracować swój dług. Rozkazał, żebym pojechała razem z nim. Nie pozostało mi nic innego. Jechaliśmy jakiś czas, przekroczyliśmy granicę Bawarii i w końcu zatrzymaliśmy się przed zaniedbanym, dwupiętrowym domem. Z zewnątrz nie można było poznać, że to burdel. Wewnątrz dom też był ohydny. Na parterze stały dwie czerwone kanapy, na których klienci czekali, aż szefowa skieruje ich do właściwych pokoi. Szefowa była złą kobietą. Za każdym razem, kiedy widziała, że płaczę, śmiała się i mówiła: „Ciesz się, że jesteś u mnie, przy twojej brzydocie i tak nie zechciałby cię żaden porządny mężczyzna, a u mnie masz ich wielu”. Byłam ponad rok w tym burdelu, w tym czasie miałam około dwustu klientów. To, że jestem obrzezana, stanowiło dla klientów sensację. Bardzo ich to podniecało. Zajmowałam nieduży pokój na pierwszym piętrze. Tynk odpadał ze ścian. Jedyne meble były szafa z lustrem i ogromne łóżko. Na tym łóżku cierpliwie znosiłam wszystko. Szefowa zachwalała mnie jako „tę obrzezaną”. Mężczyźni nie przejmowali się, kiedy płakałam z bólu, a nawet odnosiłam wrażenie, że ich to podnieca. Tylko raz pewien młody mężczyzna przestał, kiedy zauważył, że sprawia mi ból. Był zdumiony i mnie przeprosił.

Tabea przetyka łzy, ale i tak płyną. Jeszcze nigdy nie mówiła o swoich męczarniach.

- Jak się stamtąd wydostałaś? - pytam szeptem. Któregoś dnia szefowa spoliczkowała mnie bez żadnego powodu. Wtedy postanowiłam, że ucieknę. Pewien klient, który co tydzień przychodził do burdelu, zabrał mnie ze sobą.

— 37 —

Jestem zdumiona. Taka młoda dziewczyna, a już musiała znieść tyle poniżenia. Przebywa tu nielegalnie - bez dokumentów, bez szansy na zalegalizowanie pobytu. Jeśli zawiadomi policję i wskaże swoją dręczycielkę, wraz ze swą małą córeczką zostaną wydalone z kraju. Wie również, że jeśli zwróci się do opinii publicznej, bezpieczeństwo jej rodziny w Somalii będzie zagrożone, ponieważ mężczyźni, którzy przywieźli ją do Niemiec, ostrzegli ją, że się zemscą.

Nagle otwierają się drzwi i wchodzi Walter, mój menedżer. Tabea wzdryga się ze strachu. Wstaje, mamrocze kilka słów pożegnania i prawie biegnie w kierunku wyjścia. Wołam za nią: - To przyjaciel, przyszedł tylko coś zabrać! Tabea staje, odwraca się i prosi błagalnym tonem:

- Zrób coś, żeby to się skończyło. - A potem jeszcze raz: - Proszę, zrób coś, żeby to się skończyło.

Zrobiłabym wszystko, żeby pomóc Tabei. Ale od tamtego spotkania już więcej jej nie widziałam. Niestety, nie wiem, gdzie się po-dziewa, i mimo usilnych starań nie mogłam jej odnaleźć.

Wyspa szczęścia

Nie możemy akceptować faktu, że międzynarodowa wspólnota przygląda się biernie zniekształconej wizji wspólnoty kulturowej. Zachowanie człowieka i wartości kulturowe, choć z owego punktu widzenia innych ludzi mogą się wydawać bezsensowne i destrukcyjne, mają znaczenie i pełnią ważną funkcję w życiu tych, którzy je uznają i praktykują. Kultury nie są czymś statycznym, tylko podlegają nieustannym przemianom, dopasowują się i ewoluują. Ludzie zmieniają swoje zachowanie, kiedy zrozumieją, że niesie ono ryzyko i jest niegodne człowieka, i kiedy uznają, że możliwe jest zarzucenie szkodliwych zwyczajów bez wyrzekania się ważnych aspektów własnej kultury. Wspólne stanowisko WHO, UNICEF jak również UN Population Fund

luty 1996

ody pracowałam jako fotomodelka, często bywałam w Paryżu.

3ze dętego czuję się tu jak w domu. A może po prostu Afrykan-
"aryżu nie rzuca się tak w oczy. Jest tu nawet dzielnica, w któ-
J mieszka więcej czarnych niż białych. To duża ulga w porównaniu

— 39 —

z Wiedniem. Paryż ma własny, specyficzny urok. Miasto jest dumne prawie nieprzystępne i jednocześnie na swój sposób frapujące. Co krok widać ślady historii, tradycji i kultury. Mimo zgiełku na ulicach i chodnikach za każdym razem cieszę się, że tu jestem. Uwielbiam włóczyć się po mieście, oglądać wystawy sklepowe, odprężyć się w kafejce w 5. dzielnicy lub przekąsić coś w bistro na Rue de Rivolij

Okaleczanie genitaliów jest we Francji problemem, który się do-strzegą i o którym mówi się otwarcie jak nigdzie indziej. Przepisy przeciwko FGM nie są surowsze niż w innych krajach europejskich - ale różnią się w jednym zasadniczym punkcie: są przestrzegane. Jeśli ktokolwiek, lekarz szkolny, pielęgniarka albo inna osoba stwierdzi, że jakiejś dziewczynie okaleczono genitalia, jest zobowiązany powiadomić o tym odpowiednie władze. W razie zaniechania grozi to postępowaniem dyscyplinarnym lub zawiadomieniem o współudziale w przestępstwie. Samo podejrzenie, że ktoś może planować obrzezanie, musi spowodować powiadomienie władz.

Oczywiście ważną rolę w walce z FGM odgrywają lekarze i pracownicy socjalni przy urzędach zdrowia, którzy opiekują się ciężarnymi i matkami z małymi dziećmi. Mają oni bezpośredni kontakt z kobietami i dziewczętami, które padły lub też mogą paść ofiarami FGM. Porady w tych urzędach są bezpłatne, co ułatwia dotarcie do jak największej liczby tych kobiet i dziewcząt. Kobiety, które korzystają z tego programu, nie muszą mieć ubezpieczenia.

Także klasyfikacja prawna jest we Francji jasno uregulowana: za winnych uznaje się nie tylko tych, którzy wykonali zabieg, lecz także rodziców, którzy chcą, żeby ich córka została obrzezana. Kiedy stają przed sądem, są skazywani i muszą płacić własnym córkom odszkodowania. Wszystko to brzmi bardzo dobrze. Ale czy rzeczywiście Francja jest oazą szczęścia?

Muszę niezwłocznie pojechać do Paryża. Chcę wyrobić sobie pogląd na tamtejszą sytuację i spotkać się z kilkoma osobami, które grają główne role w walce z FGM. Jest tam lekarz, zresztą jedyn> w całej Europie, który potrafi odtworzyć okaleczoną lechtaczkę Czy to w ogóle możliwe?

40 —

ca

rzwszą mi mój menedżer Walter, Joanna, wiceprzewodniczą• i fundacji, i Julia. Poprosiłam ich o to. Zwłaszcza kiedy my-* ^ spotkaniu z lekarzem, czuję się niepewnie. Boję się, że moje Sreżeczucia potwierdzą się w straszny sposób. W samolocie wertuję gruby segregator, który dostałam na drogę d mojego zespołu śledczego. Są w nim zebrane najważniejsze fak- dotyczące FGM we Francji. Całkiem okazałe tomiszczce. Ojej, ostro zabrali się do rzeczy, myślę, czytając. Dowiaduję się, że duża część Afrykanów przebywających we Francji pochodzi z krajów na południu Sahary, w szczególności z Senegalu, Mali i Mauretanii. W samym Paryżu przeważają imigranci z Mali, natomiast największą grupą imigrantów we Francji są Senegalczycy. Eksperci wyliczyli że w całym kraju obrzezanych lub zagrożonych obrzezaniem jest sześćdziesiąt pięć tysięcy kobiet i dziewcząt.

- To niedorzeczne - mówię do Julii i pokazuję jej artykuł prasowy. _ Tu napisano, że imigranci sami każą przeprowadzać zabiegi, nawet jeśli w ich rodzimych krajach jest to już od dawna zabronione.

- Może to niedorzeczne, ale prawdziwe. - Julia wzdycha. - Francuska socjolog Isabelle Gillette-Faye opowiadała mi, że na obczyźnie Afrykanie kurczowo trzymają się swoich tradycji i żarliwie ich bronią. Jest na to bardzo proste wytłumaczenie. Robią tak, ponieważ chcą w ten sposób zachować kawałek swojej ojczyzny.

- Zgoda! - mówię. - Obojętnie, czy w Paryżu, czy w Londynie, Afrykanie żyją w izolacji od pozostałej ludności. Mają własne sklepy i kluby, własny język i własną kulturę. Jeśli na obczyźnie komuś doskwiera samotność, obyczaję pochodzące z jego ojczyzny nabierają szczególnej wartości.

Znowu grzebię w swoich materiałach.

Spójrz na to - mówię do Waltera. Podaję mu zapisaną gęstym rukiem kartkę papieru zatytułowaną Zalecenia w celu całkowitego zaniechania FGM, które zebrali naukowcy z Academie Nationale de Medicine.

O przeczytaniu tekstu Walter z niedowierzaniem potrząsa głową. ~ ^>uper. Tu szczegółowo opisano, jak skutecznie walczyć z FGM. -Zegoś takiego jeszcze nigdy nie widziałem.

- Zgadza się - odpowiadam. - Cała Europa powinna trzymać się tych zasad. Musimy o to walczyć.

Kiedy lądujemy, Paryż jest spowity lekką mgłą. Temperatura na zewnątrz - dwanaście stopni. Nieźle jak na jesień.

Taksówką jadę do biura Lindy Weil-Curiel, prokurator, o której już wiele słyszałam, kobiety walczącej od ponad dwunastu lat z FGM. Jej kancelaria mieści się przy Place St. Germain-des-Pres. Nazwa tego paryskiego placu wyjątkowo coś mówi ludziom, którzy jeszcze nigdy nie byli w Paryżu. Na jednym z jego rogów znajduje się sławna Cafe Les Deux Magots, gdzie dawniej przesiadywali Simone de Beauvoir i Jean Paul Sartre, obok luksusowy sklep Louisa Vuit-tona, a dalej numer sześć - typowa stara paryska kamienica z okazałym wejściem: w holu ciemnoczerwony dywan, na ścianach marmury, staromodna winda z żeliwnymi ozdobami wiezie mnie na trzecie piętro.

Różnorodne pomieszczenia biurowe bardzo dobrze odzwierciedlają rozmaite obszary działalności Lindy: są tu reprezentacyjne biura bardzo znanej prokurator, ale jest też mały pokój zaangażowanej w sprawy społeczne bojowniczk. Przy ścianach stoją regały, na których ustawiono rzędem kasety wideo. Jest to najbardziej obszerny zbiór audycji, talk show i reportaży na temat FGM, jaki kiedykolwiek widziałam - od dokumentów nadawanych na kanale Arte do Oprah Winfrey show.

Na pierwszy rzut oka Linda przypomina trochę francuską gwiazdę filmową Annie Girardot. Współpracowała z Simone de Beau-voir, przyjaźniła się z Jeanem Paulem Sartre'em i jako adwokat wraz ze swoim ojcem reprezentowała Jacqueline Picasso w procesie O spadek po Pablo Picassie. Ma dużo znajomości w paryskim świecie sztuki i filmu.

Wszystko, co Linda zaplanuje, musi zrealizować.

1 jednym z poważnych zadań, jakie postawiła przed sobą, jest doprowadzenie do zaprzestania we Francji procederu okaleczania genitaliów, niezależnie od tego, czy takie zabiegi przeprowadza się w Europie, czy w Afryce.

— 42 —

Obrzezanie jest okaleczeniem - mówi Linda - okaleczeniem.

~, jasno i wyraźnie powiedzieć, co to jest. Dlatego nie mówię Mleczenie genitaliów", lecz „okaleczanie seksualne". Ponieważ "° następcie zostaje zniszczona seksualność kobiety.

Linda siada za biurkiem, zajmuję miejsce naprzeciwko niej na 'ciełanym starym krześle z elegancko wygiętymi drewnianymi no- rni Przed nią piętrzą się stosy akt, dokumentów i nieotwartych li- stów.

Nie nadążam z pracą. Nie wiem, jak mam to wszystko załatwić.

Ciągle napływają zapytania od dziennikarzy, studentów lub jakichś stacji telewizyjnych.

Tymczasem odmawiam ludziom - już prawie nie mam czasu na własną pracę, ale naturalnie ją wykonuję!

Organizacja CAMS (Commission pour l'Abolition des Mutilations Sexuelles) stara się, żeby przewinienia związane z FGM znajdowały swój finał przed sądem, ponieważ od sierpnia 1983 roku okaleczenie genitaliów jest we Francji czynem karalnym. Od tamtej pory Linda z poświęceniem walczy o egzekwowanie obowiązującego prawa. Do tej pory wytoczyła trzydzieści sześć procesów.

Na ogół trafiają przed oblicze sądu rodzice oskarżani o okaleczanie swoich córek.

- Osoby dokonujące obrzezania są nie do odnalezienia, ponieważ to środowisko jest bardzo hermetyczne. Dużo łatwiej jest pociągnąć do odpowiedzialności rodziców: po prostu nie można zaprzeczyć okaleczeniu własnej córki.

Gdy prawo to tylko weszło w życie, rodzice byli w większości skazywani na kary więzienia w zawieszeniu, jednak stopniowo zapadają coraz surowsze wyroki. Linda walczy także o to.

- Jestem pewna, że gdyby robiono to białym dzieciom, w odwecie zapadałyby wyroki od dziesięciu do dwudziestu lub więcej lat więzienia. W 1993 roku po raz pierwszy jedno z rodziców zostało skazane na karę więzienia.

Co dzieje się z dziećmi, których rodzice zostali skazani? - pytam.

"o procesie zostają ze swoimi rodzicami - odpowiada Linda. - 'aczymy, czy skazujący wyrok ochroni przynajmniej najmłodsze

43

W procesach Linda występuje w imieniu CAMS, a także jako oskarżyciel posiłkowy, i domaga się odszkodowań dla niepełnoletnich ofiar.

- Często to bardziej boli niż wcześniej odbyta kara. Odszkodowanie może sięgać nawet dwudziestu pięciu tysięcy euro.

Zasoby pieniężne skazanych przeważnie są mniejsze od zasądzonych kwot i rodzice muszą spłacać swoje długi w ratach. Jeśli dziewczyny nie są jeszcze pełnoletnie, pieniędzmi zarządza w ich imieniu urzędnik.

Rozmawiamy o procesach.

- Zawsze przebiegają według tego samego wzoru - informuje mnie Linda. - Na przykład matka utrzymuje, że poszła na spacer do parku ze swoją małą córką i tam została zaczepiona przez jakąś kobietę, która zapytała: „Czy dziewczynka ma to już zrobione?". Raz jest to park, raz ulica w sąsiedztwie, raz centrum handlowe, gdzie matki są zaczepiane lub spotykają w autobusie kobiety trudniące się tym procederem. Różnorodność chwytów nie jest zbyt duża. Matka, do której skierowane jest pytanie, zaprzecza, na to kobieta mówi: „Żaden problem. Ja to zrobię szybko, czysto i dyskretnie. Zadzwoń do mnie, kiedy będziesz potrzebowała mojej pomocy". Kilka dni później kobieta odwiedza rodzinę w ich domu, znika z córką w łazience i

po kwadransie lub półgodzinie wychodzi i mówi: „Gotowe”. Matka nie zna nazwiska tej kobiety, nie wie, gdzie mieszka, wie tylko, że jest Afrykanką. Na moje pytanie, czy podczas zabiegu w pokoju obok słyszała krzyk dziecka, naturalnie odpowiada, że nie. A na pytanie, czy dziecko krwawiło, odpowiada mniej więcej tak: „No tak, było kilka kropel krwi, ale wytarłam je szmatką i było po wszystkim”. Stale opowiadają takie same kłamliwe historie.

- Ale przecież sędzia musi zauważyć, że to same kłamstwa - wtrącam.

- Nie, jeśli nie rozeznaje się dobrze w materii sprawy. Sędzia, który się w tym nie orientuje, nie potrafi zadawać prawidłowych pytań. Urzędnicy nie wiedzą, że nie każda Afrykanką może dokonywać okaleczeń. Nie wiedzą, że dokonywanie obrzezań to normalny zawód, że te kobiety należą do określonej kasty i w kręgach zainteresowanych ich imiona na ogół są wszystkim znane.

— 44 —

Ale te opowieści o krwi są jednak groteskowe. O zwiście, że płynie dużo krwi - odpowiada Linda. - To nie utrzymywać, że dziewczyna nie krwawiła. Genitalia są naj-1, 1• u] <xwioną częścią ciała! - Linda głęboko nabiera powietrza 1 ca Dziecko nie krzychało?... Śmieszne. To są bardzo szcze-1 e krzyki. Mogą zmrozić do szpiku kości. Ten, kto je raz słyszał, fuż nigdy ich nie zapomni. To jest jak walka z wiatrakami.

Po pierwszych procesach ludzie zmienili sposób postępowania, aczeli wysyłać swoje dzieci do Afryki i kazali okaleczać je w rodzinnych wioskach. Ale na nic im się to nie zdało: ten, kto urodził się we Francji, jest Francuzem i chroni go francuskie prawo zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Jeśli dziecko zostaje obrzeżane w czasie wakacji w Afryce, jego rodzice także popełniają przestępstwo.

Kiedy ujawniano takie przypadki przed sądem, rodzice zeznawali, że do okaleczenia doszło bez ich wiedzy.

- Regularnie jest oskarżana babka. To ona doprowadziła do okaleczenia bez porozumienia z rodzicami - opowiada Linda. - A kiedy zaczynam wypytywać o babcię, zawsze się okazuje, że właśnie niedawno umarła. Okazuje się też, że podróże do Francji są dla babć bardzo niebezpieczne, często nie wychodzą im na zdrowie, wiele z nich umiera krótko po powrocie. - Linda się śmieje.

Oczywiście można wysłać swoje dziecko do Afryki i jednocześnie zadbać, żeby nietknięte wróciło do domu.

- Ten, kto rzeczywiście chce być pewny bezpieczeństwa swojej córki, udaje się najpierw do Centrum Matki i Dziecka lub pod inny adres kontaktowy, każe zbadać dziewczynę i wystawić certyfikat, v którym urzędowo się zaświadcza, że jest nietknięta - wyjaśnia Unda. - Dokument stwierdza, że córka zostanie skontrolowana

ikże po powrocie z Afryki. Papier jest opatrzony masą oficjalnych 'eczęci. Kiedy na przykład matka jedzie ze swoją córką do Afryki, oze we wsi pokazać te papiery i powiedzieć: „Zostanę ukarana, je-wzezacie moją córkę”. A jeśli na dodatek ojciec dołączy do test, w którym napisze: „Jeśli obrzeżacie moją córkę, pójdę do lenia , można mieć pewność, że nikt nie dobierze się do dziec-

— 45 —

ka. Z reguły każdy z ojców posyła do wioski pieniądze - a kto byłbv na tyle głupi, żeby pozbawić się najważniejszego źródła dochodów

Do tej pory odbyły się we Francji trzy procesy przeciwko kobietom wykonującym obrzezania, w 1991, 1994 i 1999 roku. Jednej kobiecie zarzucano okaleczenie czterdziestu ośmiu dziewcząt. Jednocześnie oskarżono dwadzieścia sześcioro rodziców. Proces wywołał ogromną sensację. Kobieta skazano na osiem lat więzienia. Została wskazana przez osiemnastoletnią dziewczynę, którą okaleczyła.

Siedzimy razem już dwie godziny. Linda opowiada z pasją. Cała płonie. Jej emocje są szczerze. Doskonale ją rozumiem.

- Co sądzisz o organizacjach, które wolą prowadzić akcje uświadamiające, zamiast doprowadzać do procesów i wyroków skazujących? - pytam.

Linda przewraca oczami, niecierpliwie uderza dłonią w blat biurka i zdenerwowana mówi:

- Od dwudziestu lat dyskutujemy na ten temat, od dwudziestu lat! - Coraz bardziej podnosi głos, pochyla się nad biurkiem, patrzy mi prosto w oczy. - I co zdarzyło się do tej pory? Nic! Zupełnie nic! - Szybko odchyła się do tyłu, wygląda przez okno z lekko sarkastycznym wyrazem twarzy, krótko wzdycha: - Jeśli będzie tak dalej, to mówię ci, jeszcze za sto lat nie uporamy się z problemem okaleczania genitaliów. Teraz rzeczywiście odnoszą jakiś skutek tylko procesy sądowe. To ludzie rozumieją! Wyobraź sobie, że żyjesz w jakiejś społeczności i chcesz obrzezać córkę. Co cię przekonuje bardziej, kiedy przychodzi kilka miłych kobiet i mówią: „Naturalnie, szanujemy twoją kulturę i wiemy, że chcesz dla swojej córki jak najlepiej”, czy kiedy musisz obawiać się, że sąsiedzi zobaczą, jak policja prowadzi cię zakutą w kajdanki?

Zasadniczo Linda wie o tym dość mało, żeby mieć wzgląd na jakiegokolwiek uwarunkowane kulturowo tradycje:

- Tradycje, odmienne wartości, szacunek dla innych kultur -wszystko to jest dobre i piękne - mówi i jednocześnie wykonuje zaprzeczający ruch ręką. - Ale jesteśmy we Francji! Ten, kto chce tu żyć, musi podporządkować się francuskiemu prawu, a prawo dotyczy wszystkich. To nie podlega dyskusji! Gdyby coś takiego robiono z białymi dziećmi, problem FGM już dawno by nie istniał. Ale sko-

— 46 —

wyłącznie czarnych dzieci, czy możemy to zaakceptować?

To przecież rasizm!.....

Linda jest za szybkimi rozwiązaniami.

Ten kto czeka na powszechną reakcję, nie powinien się dziwić, ~ . sjl nje dzieje. - Przerywa na chwilę. - Historia uczy, że za-It tvlko jednostki potrafiły coś zdziałać, bohaterowie i bohaterki. ^Właśnie się o tym przekonałam.

Następne spotkanie mam odbyć z Emanuelle Pięt. Emanuelle jest lekarzem współpracującym z Centrum Matki i Dziecka, PMI (Protection Maternelle et Infantile) w departamencie Seine-Saint-Denis. Siadamy w kuchni, w miłej atmosferze pijemy herbatę i wymieniamy poglądy. Małe, nieco chaotycznie umeblowane pomieszczenie jest od podłogi do sufitu pomalowane na ciemnoczerwony, błyszczący kolor. Regały w małym mieszkaniu są wypełnione segregatorami pełnymi akt. Etykiety na nich mówią o wszystkich nieszczęściach, które mogą spotkać kobiety: zmuszanie do małżeństwa, wykorzystywanie dzieci, wielożeństwo. I znowu: procesy o FGM.

- Pracę w centrach PMI zaczęłam trzydzieści lat temu, wtedy były to dopiero początki - opowiada Emanuelle. - Departament ma dzisiaj jeden i cztery dziesiąte miliona mieszkańców. Troszczymy się o kobiety ciężarne, matki z niemowlętami i dzieci od chwili narodzin do ukończenia sześciu lat.

Departament Seine-Saint-Denis jest typową dzielnicą dla pracujących na obrzeżach Paryża. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych osiedlili się tu ludzie przybywający do Francji z Afryki Zachodniej i krajów rejonu Sahary. Najpierw byli to przeważnie mężczyźni, którzy później ściągnęli do siebie kobiety i dzieci.

Od tego czasu mamy tu do czynienia z okaleczaniem dziewcząt - przypomina sobie Emanuelle.

a Pocza.tku próbowano prowadzić działalność uświadamiającą, baczono rodzinom, że okaleczenia narządów rodnych są zabro-e x m°gą mieć poważne następstwa zdrowotne - jednak te sta-lla nie Przyniosły oczekiwanego skutku.

— 47 —

- Powiedzieliśmy sobie, że trzeba też o każdym przypadku powiadamiać władze - mówi Emanuelle. - Najwidoczniej nie wystarczyło przekonywanie kobiet. Wtedy doprowadziliśmy do kilku procesów i dopiero od tego momentu sytuacja zmieniła się znacząco. Można ludziom w kółko powtarzać, że okaleczanie seksualne jest zabronione, że to niedobry zwyczaj, ale oni zawsze tak robili i dlatego wierzą, że tak trzeba.

- Jak można przekonać kobiety, że jest wręcz przeciwnie? - pytam.

- Wypytyuję każdą kobietę, która przychodzi do mnie i jest okaleczona, czy przypomina sobie dzień, kiedy została obrzezana. Wiele z nich pamięta go bardzo dokładnie, a także to, że było to straszne. Mówią wtedy: „Nie chciałabym, żeby zrobiono to mojej córce”. Kiedy kobieta pamięta swoje obrzezanie, sprawa jest wygrana. Wówczas mogę być prawie pewna, że nie pozwoli okaleczyć córki. Natomiast kobieta, która tego nie potrafi sobie przypomnieć, sprawia mi kłopot. Pytam ją wtedy, czy chce obrzezać także córkę. Od piętnastu lat nie spotkałam kobiety, która na to pytanie odpowiedziałaby „tak”. Wszystkie natychmiast mówią: „Nie, przecież wiem, że we Francji jest to zabronione”. Wszystkie to wiedzą.

Emanuelle nalewa mi filiżankę herbaty. Jest delikatną, uważną kobietą, ale ma też naturę wojownika i bardzo klarowne poglądy. Opowiada o Afrykanee, która przyszła do niej w ubiegłym roku, ponieważ mąż chciał wysłać ich córkę do Afryki, żeby tam ją obrzezano.

- Zwróciłyśmy się do prokuratora, który zaprosił do siebie ojca i powiedział: „Monsieur, mamy tu orzeczenie lekarskie, które stwierdza, że pańska córka ma normalne, zdrowe genitalia. Jeśli wróci z Afryki okaleczona, pójdzie pan do więzienia”. I dziewczynka wróciła zdrowa.

Są to małe sukcesy, o które warto walczyć.

- Na przykład pewna mała dziewczynka powiedziała do swojej nauczycielki: „Na wakacje pojedę do kraju, z którego pochodzi moja matka, wyjadę na kilka dni przed zakończeniem szkoły, ponieważ jestem zaproszona na specjalne święto tylko dla dziewcząt!” - opowiada Emanuelle. - Nauczycielka zadzwoniła do mnie, a potem lekarz szkolny wezwał jej ojca do siebie i zapytał, co to za święto. Na-

— 48 —

turalnie ojciec powiedział: „Nie, nie, oczywiście nie chodzi o okaleczenie!”. Pomimo to zbadaliśmy dziewczynę i zapowiedzieliśmy, że po powrocie zostanie ponownie zbadana - i voila, wróciła do domu nienaruszona.

- Czyli jednak można ochronić dzieci! - wykrzykuję. - Do tej pory ciągle mówiono mi coś wręcz przeciwnego. Przede wszystkim, że za granicą nie ma się na to żadnego wpływu.

- Absurd - odpowiada Emanuelle. - Po pierwsze, jeśli sędzia do spraw nieletnich uzna, że nie potrafi wystarczająco ochronić dziecka, może wydać zakaz opuszczania kraju.

- A po drugie?

- Po drugie, niektóre afrykańskie kraje wprowadziły już prawo zakazujące FGM, na przykład Wybrzeże Kości Słoniowej. Zdarzało się już, że prokurator z Seine-Saint-Denis dzwonił do prokuratora z Wybrzeża Kości Słoniowej. Wtedy tamtejszy prokurator odwiedza dziadków dziewczyny i mówi: „Pamiętajcie, władze francuskie żądają, żeby dziewczyna wróciła do domu zdrowa - my też na to liczymy”. Wprawdzie zdarzają się jeszcze wyjątki, ale wzrosła możliwość interweniowania.

Czas szybko mija. Robi się późne popołudnie. Nie jesteśmy już same. Przyłączył się do nas młody mężczyzna. Wygląda jak afrykańska gwiazda muzyki pop, ubrany w dżinsy i podkoszulek, włosy do ramion, zaplecione w warkoczyki. Bafing Kul jest muzykiem. Robi wrażenie uczuciowej, nieśmiałej i wrażliwej osoby. Dopiero kiedy opowiada o swojej pracy, „rozkwita”, a jego oczy zaczynają błyszczeć.

Bafing ma dwadzieścia osiem lat, pochodzi z Mali i w swoich utworach broni sprawiedliwości i praw człowieka. Traktują one o zniewolonych dzieciach, o dzieciach żołnierzach i biedzie. Kiedy dowiedział się o okrutnym rytuale okaleczania genitaliów,

napisał song w rytmie reggae Exciser, c'estpas bon - „Obrzezanie dziewcząt nie jest dobre”. Najpierw piosenkę puszczano w całym Mali, przez dwa tygodnie na okrągło słycać ją było w radiu. Potem nagle zniknęła. Bafing nie poddał się, przekonał kilku znanych muzyków z Mali, żeby wspólnie jeszcze raz nagrali tę pieśń. I znowu - cisza w eterze.

— 49 —

- W Mali osiemdziesiąt procent kobiet jest okaleczonych - mówi Bafing. - Są tam duchowni, którzy głoszą, że według islamu kobietę, która nie jest obrzezana, uważa się za nieczystą. To nieprawda. Tego nigdzie nie ma w Koranie. To kłamstwo.

Kiedy Bafing chciał nagrać płytę ze swoją pieśnią, powiedziano mu bez ogródek: „Płytę tak, ale musisz usunąć tę pieśń, możesz śpiewać o wszystkim, ale nie o okaleczaniu dziewcząt. Tego się nie robi, o tym się nie mówi”. Nacisk narastał. Grożono mu śmiercią, bezczelnie zaczepiano na ulicy. Musiał uciekać i udał się do Francji. Tu wreszcie mógł nagrać swój song.

- Według mnie okaleczanie genitaliów jest atakiem na nietykalność cielesną kobiety. To czysty egoizm - mówi.

- Czy możesz mi zaśpiewać swoją pieśń? - pytam.

Bafing wyjmuje gitarę i zaczyna. Tekst utworu jest łatwy do zapamiętania, rytm natychmiast porywa. Siadam obok niego, śpiewam refren. To piękna chwila. To droga, żeby dotrzeć do serca człowieka, myślę. Muzyka.

Kiedy się żegnam, Emanuelle mówi:

- Przyjrzyj się dokładniej Seine-Saint-Denis. Nie wystarczy tylko chcieć poznać problem, trzeba też go czuć, widzieć, jak daleko może sięgać.

Przytakuję.

- Już jutro tam pojedę - obiecuję.

Jest to dla mnie inny świat. W połowie bliski, w połowie obcy. Obca planeta.

Większość Afrykanów, którzy osiedlili się we Francji, mieszka w Seine-Saint-Denis.

Przedmieścia takie jak to istnieją prawie przy każdym dużym europejskim mieście. Obojętnie, czy jest to Londyn, Berlin czy Sztokholm - wszystkie metropolie mają swoje minigetta.

Mieszkają tu prawie wyłącznie imigranci. Przeważnie nie mają pracy, ukończonej szkoły, nie mają przyszłości - mieszanka wybuchowa.

Seine-Saint-Denis leży na północy Paryża, linia metra numer 5 prowadzi prosto do centralnego punktu węzłowego, do stacji Bo-

50

bigny Pablo Picasso. Stąd odjeżdża się autobusami do dalej położonych dzielnic mieszkaniowych. Tuż obok stacji metra znajduje się duże centrum handlowe, naprzeciwko wznosi się budynek prefektury, obrzydliwa budowla, która składa się z dwóch ogromnych bloków z przyciemnionymi oknami. Przed nią na wilgotnym i chłodnym jesiennym wietrze powiewa samotna niebiesko-biało-czerwona flaga. Duży, wybrukowany kostką plac jest wyludniony. Dookoła wznoszą się w niebo wysokie domy, które mają po dziesięć, piętnaście pięter, niektóre utrzymane w beżowobrazowym, inne w brudnym białoszarym kolorze.

W czasie poszukiwania właściwego połączenia autobusowego zwracam uwagę na grupę ludzi. Pracownicy firmy komunikacyjnej zablokowali wszystkie drzwi autobusu i kontrolują każdego, kto wysiada, czyli prawie wyłącznie Afrykanów. Wielu z nich nie ma biletów i muszą zapłacić karę. Za plecami kontrolerów stoją policjanci, którzy jeszcze raz sprawdzają każdą osobę: chodzi o zezwolenia na pobyt, wyjaśnia mi jeden z policjantów. Co chwila ktoś jest wyławiany i zabierany na komisariat. Jest to zapewne najczęstszy kontakt, jaki ludzie tu mają z władzą państwową.

Czy jeszcze dziś będą mogli wrócić do swoich rodzin? Czy zostaną natychmiast aresztowani i wydaleny, ponieważ ich dokumenty nie są w porządku? Tego się nie dowiem. Przygnębiona udaję się na poszukiwanie Centrum Matki i Dziecka, o którym opowiadała mi Emanuelle.

Niestety, jest już nieczynne. Lekarka, która właśnie zamyka lokal, poleca mi inną organizację w tej dzielnicy.

Pięć minut później siedzę w autobusie numer 234. Wśród podróżujących jest tylko kilkoro białych. Większość ludzi jest pochodzenia afrykańskiego: starsze kobiety, rodziny, mężczyźni w garniturach, którzy wracają z pracy, młodzieńcy w o wiele za dużych dżinsach i z grubymi srebrnymi łańcuchami na szyjach i nadgarstkach. Ale są też Afrykanki i Afrykanie w tradycyjnych barwnych szatach.

Wysiadam na placu otoczonym trzypiętrowymi blokami z lat siedemdziesiątych. Małe balkony są zapchane rowerami, piłkami, drewnianymi krzesłami i innymi rupieciami; na niektórych na poręczach suszy się rozwieszony pranie lub dywan. Nie tylko domy są za-

— 51 —

puszczone, także na ulicy leży pełno śmieci. Na parterze jest kilka sklepów, jeden z nich to „Wszystko za 1 euro” - obok niego znajduje się biuro grupy samopomocy dla imigrantek. Już od drzwi wejściowych słyszę krzyki dzieci. Właśnie odbywa się kurs nauki francuskiego: stoły i krzesła stoją ciasno stłoczone obok siebie; kiedy otwieram drzwi, wpatruje się we mnie dziesięcioro, może dwanaścioro czarnych dzieci. W malutkim biurze z tyłu pomieszczenia, za biurkiem, na którym piętrzy się sterta papierów, siedzi mała, czarna kobieta i uśmiecha się do mnie. To Eleonorę, kierowniczkę centrum.

- Chciałabym z panią porozmawiać o FGM - mówię.

Eleonorę ma dla mnie czas. Organizacja pomaga kobietom, które przybyły tu z innych krajów i nie mówią ani nie rozumieją po francusku, co uniemożliwia wtopienie się we francuskie społeczeństwo.

- Organizujemy też kursy dla analfabetów, żeby ułatwić kobietom załatwianie codziennych spraw, jak na przykład samodzielne zakupy - mówi Eleonorę. - Pomagamy im w pisaniu podań i poszukiwaniu pracy, żeby stały się niezależne.

- Co robicie, aby zaprzestano okaleczania kobiecych genitaliów? - pytam.

- Uświadamiamy. Chodzimy do szkół, do college'ów i rozmawiamy na ten temat. Przez dwie godziny. Ponieważ dzieci, które urodziły się we Francji, nie wiedzą, czym jest FGM, nawet jeśli pochodzą z Afryki. Uczulamy na ten temat całe klasy, nie tylko afrykańskie dzieci.

Eleonorę opowiada o każdym szczególe - dzieci zawsze słuchają jej bardzo uważnie.

- Za każdym razem znajduje się kilka dziewcząt, które już zostały obrzezane. Nie wiedzą nawet, co to jest fechtaczka, ponieważ jej nie mają.

- Ale dla tych dziewcząt musi to być ogromny szok, kiedy nagle zderzają się z rzeczywistością?

- Oczywiście jest im trudno zrozumieć, co się stało. Przede wszystkim są zszokowane. Widać to po nich. Właściwie już sama

52 —

rozmowa o seksualności stanowi tabu. Ale mimo to po jakimś czasie dziewczyny zaczynają zadawać pytania.

Zaraz przychodzi mi na myśl Kadi - młoda kobieta, która opowiedziała mi za pośrednictwem e-maila historię swojego życia. Nigdy nie miała możliwości, żeby otwarcie podzielić się nią z innymi, a co dopiero skorzystać z pomocy znawców tego tematu.

- W jaki sposób dowiadujecie się, która z nich jest obrzezana? - pytam.

- To się wyczuwa. Te dziewczyny natychmiast zamykają się w sobie, kiedy rozmawia się na ten temat. Inne rozmawiają o tym całkiem otwarcie. Te, które się zamykają, trzeba zachęcić do rozmowy. Nie jest to łatwe. Kiedy pytamy je, czy są obrzezane, mówią: „Nie, nie wiem...”

- wtedy pytamy, skąd pochodzą i czy były już na wakacjach w ojczyźnie. Jeśli jest to kraj, w którym praktykuje się ten okrutny rytuał, sprawa jest jasna.

- Czy rodzice wiedzą, że chodzą do szkół?

- Nie. Wiedzą tylko, że odbędzie się lekcja uświadamiająca, która należy do oficjalnego programu nauczania.

Eleonorę się uśmiecha. Uśmiecha się w czasie całej naszej rozmowy. Nie jest to fałszywa uprzejmość, którą promieniuje, żaden cynizm, nie, siedzi tu kobieta, która w swojej prostoduszności jest naturalna i otwarta. Nagle wtrąca mimochodem:

- Zresztą ja też jestem obrzezana. - Znowu się uśmiecha. - Zdumiewające, jak pomaga dzieciom fakt, że mnie również to spotkało. Naturalnie, mniej je szokuje, kiedy ja rozmawiam o tym z nimi, niż kiedy robi to biała kobieta. Tłumaczę im, że jestem obrzezana i jakie to ma dla mnie konsekwencje. Opowiadam im, że na przykład wszystkie moje dzieci przyszły na świat przez cesarskie cięcie. Opowiadam swoją historię, mówię o osobistych doświadczeniach. Wtedy dzieci opowiadają podobne rzeczy ze swoich domów: „Tak, moja matka też miała cesarskie cięcie!”.

Właściwie wszystko to mogłoby być bardzo proste: można spotykać się z dziewczętami i uświadamiać je w szkole, gdzie nie muszą bać się swojej rodziny. Ale jak dotrzeć do dorosłych kobiet, które tu żyją i poruszają się tylko pomiędzy własnym mieszkaniem a supermarketem? Członkowie organizacji również w tym wypadku powinni wymyślić jakiś sposób.

- Oferujemy kursy szycia - opowiada Eleonorę. - Naturalnie nie wspominamy słowem, że na tych kursach mówimy też o FGM - inaczej z pewnością nikt by nie przyszedł. Ale kiedy kobiety są w swoim gronie, poruszamy ten temat, wtedy przełamują się i godzinami dyskutują. Wiele z nich dopiero wówczas sobie uświadamia, że też cierpi z powodu nieopisanych, straszliwych następstw tej tortury. Pierwszy ważny krok jest zrobiony.

- Uświadamiacie kobietom także ich sytuację prawną?

- Rozmowa o prawie ma niewiele sensu. Wtedy reakcja jest następująca: „Jakie tam prawo! Moja matka jest obrzezana, moja babka jest obrzezana, ja jestem obrzezana, to prastara tradycja. Dlaczego miałabym nie obrzekać swojej córki?”.

Myślę o rozmowie z Lindą i o tym, czy kobieta w ogóle wie, co jej grozi, jeśli znajdzie się przed sądem? Czy kobiety się w tym orientują?

- Wiele zostało już skazanych. Współpracowaliśmy już z sądem przysięgłych. Ale osobiście nie spodziewam się niczego po skuciu kobiety kajdankami i wtrąceniu jej do więzienia. To nie działa odstrasza. Nie! Uważam, że trzeba rozmawiać! Trzeba uczulić kobietę na ten temat! Dużo z nimi rozmawiać! Prawo jest dobre, dzięki niemu można ludzi powstrzymać przed wykonywaniem zabiegów we Francji. Ale nie może powstrzymać ich przed wyjazdem do kraju, skąd pochodzą, i dokonaniem tam zabiegu.

- A co robicie, kiedy dowiadujecie się, że dokonano okaleczenia genitaliów?

- Dziewczeta są badane w szkole. Jeśli okaleczenie zostanie wykryte, jest niezwłocznie zgłaszane. Potem robi się trudniej. Nie możemy więcej interweniować u władz, ponieważ straciłybyśmy raz na zawsze kontakt z tymi kobietami.

Eleonorę promieniuje niezłomnym optymizmem. Rozmawiałam z nią dwie godziny. Kiedy się żegnają, jest tuż po trzeciej po południu.

— 54 —

Zwiedzam jeszcze jedno cieszące się złą opinią przedmieście Paryża: La Courneuve. Leży pomiędzy Paryżem a lotniskiem Charles^e de Gaulle'a. Każdy, kto tam ląduje i jedzie do miasta koleją, mija stojące wzdłuż torów wieżowce. Są wysokie na dwadzieścia pięter, obdrapane i zaniedbane. Po wyjściu z szybkiej kolejki miejskiej idę obok ogromnego supermarketu w kierunku bloków mieszkalnych. Dokładnie naprzeciwko znajduje się odnowiony dom z lat pięćdziesiątych, należący do pewnego Algierczyka, który sprzedaje tam warzywa.

W blokach oczywiście mieszkają wyłącznie ludzie pochodzenia afrykańskiego. Eleonorę opowiadała, że niektóre rodziny po prostu przenoszą afrykańską kulturę społeczną do Europy. Oczywiście to się nie może udać: w Mali, opowiadała, w małych wioskach na dalekiej

provincji, mężczyźni mieszkają w jednym dużym domu dla mężczyzn. Każdy mężczyzna ma wiele żon, a każda z nich ma własną chatę, gdzie mieszka z dziećmi.

W La Courneuve wygląda to tak: mężczyźni łączą kilka mieszkań i umieszczają w tych małych dwu-, trzypokojowych mieszkaniach swoje dwie, trzy, cztery żony. Trzy kobiety, które się nie znają i które z całą pewnością się nie rozumieją, żyją potem razem na niewielkiej przestrzeni z dziesięciorgiem, piętnaściorgiem dzieci. Często kobiety te nie umieją pisać i czytać. Nie mają szansy na integrację ze społeczeństwem. A mężczyzna wybiera sobie tę, na którą ma ochotę.

Przypatruję się rzędom okien w wieżowcach. Jakie dramaty rozgrywają się za tymi oknami?

- Są dwa zjawiska, które bezpośrednio łączą się z FGM - wyjaśniła mi Eleonorę. - Jeden z nich to wielożeństwo: mąż ma obowiązek zadowolić seksualnie swoje żony - jest to nawet zapisane w Koranie. Przy trzech lub czterech żonach jest to po prostu niemożliwe; poza tym kobiety są obrzezane, dlatego w czasie uprawiania seksu odczuwają ogromny ból.

Życie w poligamicznym związku jest dla kobiet dużym obciążeniem, jeśli muszą, tak jak tu, na przedmieściu Paryża, tłoczyć się na niewielkiej przestrzeni.

- Długo walczyliśmy o prawo zakazujące wielożeństwa - opowiadała Eleonorę. - Kiedy wreszcie je wprowadzono, uderzyło

— 55 —

w niewłaściwe osoby, w kobiety. Ponieważ wszystkie drugie i trzecie żony, które nie miały francuskiego obywatelstwa, straciły tutejsze zezwolenie na pobyt. Niektóre po przeżyciu ponad dwudziestu lat w Europie musiały wrócić do Afryki, a nie miały do czego wracać! Ale jeszcze większym problemem są małżeństwa zawarte pod przymusem. Także Linda opowiadała mi o nich: „Wciąż dowiaduję się o dziewczynach, które są uprowadzane i sprzedawane. Po części w Afryce, po części tu, w Europie”. Nierzadko dotyczy to dziewcząt jeszcze w wieku szkolnym, które zostają wyrwane z codziennego życia francuskich nastolatków. Taka dziewczyna jest uprowadzana, gwałcona przez obcego mężczyznę, który twierdzi, że jest jej mężem, i trzymana w niewoli. Ale żeby móc „sprzedać” dziewczynę przysłuszanemu mężowi, musi ona być obrzezana.

- Dlatego każdy ojciec pilnuje, żeby „zrobiono to” jego córce - wyjaśnia Eleonorę.

Obrzezanie podnosi jej cenę rynkową, także w Europie dwudziestego pierwszego wieku. Z wściekłością odwracam wzrok od bloków. Na trawniku pomiędzy obrzydliwymi domami siedzi grupa młodzieży. Matki spacerują, pchając przed sobą wózki z niemowlętami, dzieci wracają ze szkoły, a dorośli z pracy. Słychać głośną muzykę: kilku młodych chłopców reklamuje koncert afrykańskiego piosenkarza. W tym celu ustawili duże głośniki i rozdają ulotki.

Parter bloków pierwotnie miały zajmować sklepy. Wygląda na to, że w jednym z domów wybuchł kiedyś pożar. Tylko w jednym bloku odkrywam sklep. Nie jest zbyt duży i od góry do dołu zapchany towarami: sprzedaje się tu mąkę z manioku, rajskie banany, lemoniady mają arabskie etykiety, za serami stoi mnóstwo środków do pielęgnacji włosów i skóry - do prostowania i rozjaśniania włosów, do wybielania skóry.

Przed sklepem stoi młody czarny mężczyzna. Sprzedaje prażoną kukurydzę, po euro za sztukę. Ma wózek na zakupy, przy którym jeszcze dynda łańcuch; wózek wypełniony jest świeżymi kolbami kukurydzy, na wierzchu mężczyzna położył żelazną płytę, na której żarzy się węgiel. Kupuję jedną kolbę i pytam go, skąd ma kukurydzę.

- Z pola, no bo skąd.

— 56 —

- Utrzymujesz się ze sprzedaży? - pytam zdziwiona.

- A z czego innego? - odpowiada. - Tu nie ma pracy. Nie dla nas. Nikt tu nie da pracy czarnemu.

Tego dnia spotykam jeszcze dziesiątki młodych mężczyzn z takimi samymi wózkami pełnymi kolb kukurydzy. To ich jedyna szansa, żeby zarobić trochę pieniędzy. Nie dziwny się więc, że wielu Afrykanów ma nadzieję, że kiedyś wrócą do Afryki. Tak było też z ojcem Eleonorę. - Nigdy nie kupił tutaj nawet jednego mebla - opowiadała - lecz oszczędzał wszystkie pieniądze na dom w Afryce. Jest tu już czterdzieści lat i nigdy nie pojedzie do Afryki. Zresztą tej Afryki, którą on pamięta, już nie ma.

Nic dziwnego, że bardzo szanuje się tutaj stare tradycje, zarówno te dobre, jak i te okrutne. Nic dziwnego, że prawo przeciwne FGM tu nie dociera. W ogóle jest tu mało Europy.

W drodze powrotnej na przystanek widzę starą afrykańską kobietę w tradycyjnej niebiesko-białej, wzorzystej sukni. Przykucnęła na ziemi i obgryza kolbę kukurydzy. Ta kobieta mogłaby równie dobrze siedzieć na placu w wiosce w mojej ojczyźnie, wygląda, jakby była urzędowo przeniesiona w obcą okolicę; z tyłu za nią zamiast sawanny pawilon z podrapanego, brudnego pleksiglasu, przed nią sznur autobusów i aut.

Jeśli europejskie społeczeństwo chce rzeczywiście rozwiązać problem FGM, musi takim kobietom dać szansę, myślę. One muszą mieć prawo do kształcenia, równouprawnienia, a przede wszystkim do szacunku. Dopóki te kobiety nie zintegrują się ze społeczeństwem, będą mocno się trzymać tego, co wyniosły z domu.

Zamyślona wracam do hotelu. Saint-Denis i La Courneuve to prawdziwe getta. Nie są to miejsca ani europejskie, ani afrykańskie. To małe kontynenty rządzące się własnymi prawami.

Czuję się niepewnie. Dzisiaj jest bardzo ważny dzień. Mam umówione spotkanie z człowiekiem, w którym wszystkie okaleczone kobiety pokładają swoje rozpaczliwe nadzieje: człowiek ten to doktor

— 57 —

Pierre Foldes; jest lekarzem i opracował technikę, dzięki której ponoć można odtworzyć lechtaczkę.

Czy to rzeczywiście możliwe? Czy może pomóc także mnie? Czy w ogóle chcę, żeby mi pomógł?

Jedziemy taksówką przez plac Charles'a de Gaulle'a, mijamy Łuk Triumfalny, potem w dół Avenue Grand Armée. Walter i Julia, którzy mi towarzyszą, czują moją niepewność i podniecenie. Przejeżdżamy przez tunel, pędząc, mijamy brudne wieżowce przedmieść Paryża, potem długo trzymamy się autostrady, która prowadzi na północny zachód od miasta. Mniej więcej po półgodzinie zjeżdżamy na szosę. Wkrótce ukazuje się przed nami St. Germain-en-Laye, sielankowa miejscowość z czterdziestoma tysiącami mieszkańców, małymi, pomalowanymi na beżowo domami, krętymi uliczkami i zamkiem z XII wieku, w którym urodził się Ludwik XIV, Król Słońce.

Droga do szpitala jest dobrze oznakowana. Jedziemy krętą, pnącą się stromo ulicą, taksówka zatrzymuje się przed kompleksem składającym się z kilku niskich budynków, wysiadamy. Jest zimno i wietrznie, chmury wiszą nisko nad nami.

W jednym z owych budynków ma swoje biuro doktor Foldes. Do tej pory zoperował już ponad trzysta kobiet. Setki pacjentek oczekują na swoją kolej. Jest jedynym lekarzem, który potrafi wykonywać ten rodzaj operacji, zamierza jednak nauczyć tej techniki także innych. Nagle ogarnia mnie coraz większy niepokój. Nie spodziewałam się, że go poznam, ale teraz czuję ucisk w żołądku. Chodzi tu przecież o coś, co dotyczy mnie osobiście i jest bardzo intymne - o moją lechtaczkę, część mojego ciała, którą mi po prostu wycięto, podobnie jak wielu innym. Chodzi o moją seksualność.

Doktor Foldes już na mnie czeka - i kiedy go widzę, odczuwam ulgę. Jest to potężny mężczyzna emanujący spokojem. Ma siwe włosy i uśmiecha się do mnie serdecznie. Wygląda trochę jak lekarz z serialu telewizyjnego. Zaczynam czuć się pewniej.

Jego gabinet to mały pokój, cały pomalowany na biało i jasno oświetlony. Na prawo od drzwi stoi leżanka dla pacjentów, nad nią na ścianie wiszą w ramach niezliczone zdjęcia z Afryki. Nie są to przyjemne widoki: widać na nich na wpół zagłodzone dzieci, małych

— 58 —

chłopców z okropnymi ranami rąk i nóg, krew, lekarzy w fartuchach, protezy kończyn, zdjęcia części ciała, na których można rozpoznać różne choroby. Doktor Foldes prosi mnie o zajęcia miejsca.

- Jestem chirurgiem i urologiem, poza tym jestem odpowiedzialny za Azję w organizacji Lekarze Bez Granic - przedstawia mi się. -Zacząłem zajmować się leczeniem kobiet przed dwudziestu pięciu laty w Burkina Faso. Dzisiaj rozwinęliśmy we Francji technikę, która pozwala na nowo odtworzyć łechtaczkę. Technika ta jest dopuszczona przez Academie Nationale de Medicine i została uznana przez francuskie ubezpieczenie społeczne.

Metoda jest dość prosta - kontynuuje doktor Foldes. - Rozcinamy bliznę i dostajemy się do zdrowej części łechtaczki, która mimo okaleczenia genitaliów ciągle pozostaje zachowana. Łechtaczka jest bardzo długa, ma mniej więcej jedenaście centymetrów, i znajduje się pod blizną.

Jestem zdumiona. Czy faktycznie mogę jeszcze mieć łechtaczkę?

- Ale przecież zdarza się, że podczas zabiegów FGM łechtaczka zostaje usunięta całkowicie.

- Zawsze pozostaje jakaś jej część. Po okaleczeniu tworzy się gruba blizna, a silne krwawienie wypycha część łechtaczki w głąb ciała. Kiedy więc usuwamy chirurgicznie bliznę, możemy znaleźć tę zdrową część z normalnymi nerwami i normalnymi naczyniami krwionośnymi. Dzięki temu możemy zrekonstruować łechtaczkę.

- Jak długo trwa taka operacja?

- Mniej więcej pół godziny.

Pół godziny, a potem wszystko znowu wraca do normy? I ból, wstyd, uraz, które całymi latami wlokły się za mną, tak po prostu znikną? Doktor Foldes siedzi spokojnie i sprawia wrażenie, jakby taka operacja była jedynie prostym zabiegiem. Oniemiałam. Zauważam, jak znowu wraca mój niepokój. Wyobrażenie, że ktoś manipuluje przy mojej ranie ostrym przedmiotem, nożem, skalpelem, nożyczkami - wywołuje u mnie dreszcze.

Zacinając się, pytam dalej.

- Jeśli jedna z tych kobiet, które tak cierpiały... zdoła jeszcze raz to znieść... to absolutnie straszne... Z kolei przywrócić coś, co zo-

— 59 —

stało mi zabrane... Jak one na to reagują, czy potem znów przychodzą... czy też...?

Doktor Foldes odpowiada spokojnie i z opanowaniem.

- To bardzo, bardzo ważne, żeby po operacji pacjentka znowu do mnie przyszła. Oglądam każdą zoperowaną kobietę cztery razy: dwa tygodnie po zabiegu, miesiąc później, pół roku później i jeszcze ostatni raz po roku. Kobietom to bardzo pomaga.

- Pomaga, tak, rzeczywiście chyba tak jest. W końcu doznają zupełnie nowego uczucia...

- W tej fazie znajdują się pod bardzo intensywną opieką. Nie moją. Mamy zespół, który przejmuje to zadanie. Składa się z psychiatry i seksuologa. Także oni potwierdzają, że po operacji kobiety mogą znowu czuć, że odkrywają swoje uczucia. Powiedziałbym, że jest tak w prawie osiemdziesięciu procentach przypadków. Ale musimy to jeszcze naukowo udowodnić. Badania ciągle trwają.

Osiemdziesiąt procent - co prawda nie każda kobieta otrzymuje po operacji to, co wcześniej straciła, ale to i tak dużo. Budzi się we mnie wiara i pytam już prawie radośnie:

- Czy możemy obejrzeć pana pracę? - Jak się wkrótce okazało, był to błąd.

- Oczywiście! - odpowiedział doktor Foldes. - Co chciałaby pani zobaczyć?

- Chciałabym widzieć wszystko, całą operację, od początku do końca, jak to wygląda od kuchni.

- Pokażę pani prezentację nagraną na wideo. Sądzę, że bardzo dobrze demonstruje ona przebieg operacji!

Na ciemnym tle widać poprzeczny przekrój kobiecego ciała, rodzaj szkicu. Z miejsca, które powinno przedstawiać pochwę, biegną do tyłu obok siebie dwie okrągłe, grube nitki, rozdzielają się i skręcają w lewo i w prawo.

- To jest normalna łechtaczka. Widać, że jest znacznie dłuższa niż ta, którą widzi pani z zewnątrz - wyjaśnia doktor Foldes.

Animacja wideo trwa dalej. Przednia część nici zostaje oddzielona.

- Tak dzieje się podczas okaleczenia genitaliów - mówi lekarz. - W zachodniej części Afryki i Afryce Wschodniej wycina się jeszcze

— 60 —

trochę więcej, aż dotąd. - Doktor Foldes pokazuje inne miejsce. Teraz nitki są jeszcze krótsze. Kręci mi się w głowie.

Doktor, niezmierny, kontynuuje. Dla niego operacja jest czynnością techniczną. Objasnia swoje rzemiosło. Szkic równie dobrze mógłby przedstawiać schemat samochodu, służący jako pomoc przy naprawie. Ten pokaz rzeczywiście bardzo mnie porusza. Nie potrafię traktować tego tak, jak gdyby objaśniano mi wymianę świec w cylindrach lub naprawę resorów.

- Zawsze mamy taką samą sytuację wyjściową - wyjaśnia dalej. - Tutaj mamy nerwy, zaznaczone na żółto, rozcinamy bliźnię, żeby znaleźć normalną część łechtaczki. - Lekarz gestykuluje, pokazuje na ekranie, demonstruje, co dokładnie się dzieje. Znowu znika kawałek nitki. - W tym miejscu musimy zatrzymać się nieco dłużej. Trochę nacinamy węzły. - To, co doktor Foldes określa jako węzły, nagle się rozchodzi, nitki opadają. - W ten sposób możemy przedłużyć łechtaczkę i razem z nerwami umieścić we właściwym miejscu. - Ma na myśli miejsce, w którym było to, co podczas obrzezania zostało wycięte: zewnętrzną część łechtaczki. Nitki na ekranie posuwają się do przodu. Gotowe.

- Ja... eee... jak... - Nie wiem już, o co chcę jeszcze zapytać. Mój entuzjazm minął. Czuję się pusta, właściwie nic nie czuję. Na ekranie wszystko wygląda tak sztucznie. Nie ma to żadnego związku z ludzkim ciałem. - Ale... jak to robicie, jak wydłużacie łechtaczkę? - pytam, żeby tylko cokolwiek powiedzieć. Kręci mi się w głowie. Wszystko wydaje mi się takie nierealne. Przez małe, niezbyt czyste okno, które wychodzi na wąskie tylne podwórze, wpada niewiele światła. W mrocznym, ciasnym biurze wpatrujemy się w mały, ciemny ekran, na którym poruszają się tu i tam szare i żółte nitki.

- Nie naciągamy jej, tylko nacinamy węzły. Chwileczkę, pozwoli pani, że wrócę jeszcze raz do początku. Naciska kilka klawiszy w komputerze, wyszukuje właściwe zdjęcie i znowu chce zacząć mówić.

- Doktorze! - przerywam mu. - Doktorze!

- Słucham? - patrzy na mnie zdziwiony. Z wyrazu jego twarzy wnioskuję, że nie liczył się z tym, że mu przerwę.

— 61 —

- Wie pan, doktorze, wszystko to jest dla mnie bardzo skomplikowane - szepczę zmęczonym głosem. Na chwilę zapada milczenie. - Siedzimy tu i rozmawiamy o tym, ale dla kobiety takiej jak ja... jest to bardzo skomplikowane. Myślę, że dla każdej kobiety. Dużą rolę odgrywają tu uczucia.

- Tak, z pewnością - mówi doktor Foldes. Odwraca się od komputera i siada naprzeciwko mnie, jego dłonie leżą skrzyżowane na biurku, przygląda mi się niecierpliwie.

Opanowuję się i mierzę go wzrokiem. Wygląda na czterdzieści lat i mimo siwych włosów ma w sobie coś młodzieńczego. Potrafię sobie wyobrazić, jak wyglądał jako młody chłopak. Nie udaje mi się zrozumieć jego spojrzenia. Nie wiem, czy rozumie, co się we mnie dzieje. Sądzę,

że po prostu czeka, aż zacznę mówić. Czy faktycznie potrafi sobie wyobrazić, co znaczy dla kobiety zostać okaleczoną?

W jego oczach znowu odbija się dziwna stanowczość. Tak jakby nic i nikt nie mogło go odwieść od czegoś, co sobie wcześniej postanowił. Nagle zaczynam odczuwać wobec niego wdzięczność.

- Podziwiam pana - mówię mimowolnie. - Podziwiam pana za to, co pan robi jako lekarz.

Waha się i trochę niepewnie spogląda na swoje dłonie.

- Dziękuję - odpowiada w końcu z lekkim uśmiechem na twarzy, a potem szybko wyjaśnia: - Ta operacja jest bardzo pomocna... w miejscu blizny nie ma pani czucia, ponieważ nerwy zostały przecięte. Ale trochę dalej już nie tak. Odkryliśmy to między innymi dzięki stymulacji prądem elektrycznym. Mam również zdjęcia z przebiegu tej operacji. Chciałaby je pani obejrzeć?

- Tak - mówię, ale w tym momencie nie jestem już pewna, czy rzeczywiście tego chcę. Doktor Foldes uderza w klawisze komputera. I oto na ekranie ukazuje się pochwa czarnej kobiety „po infibulacji”, a więc całkowicie okaleczona. Łechtaczka oraz wewnętrzne i zewnętrzne wargi sromowe są wówczas odcinane, a krwawiące rany zszywane. Po zabiegu zostaje tylko gładka skóra z blizną pośrodku i niewielkim otworem, nie ma włosów, żadnej części narządów płciowych, nic. Żałosny widok. Czuję, że robi mi się słabo.

Następny obraz: blizna jest nacinana. Pod czarną skórą widać już różowe mięso. Potem: pincetą lub czymś podobnym mięso to jest wyciągane na zewnątrz. Na koniec część jest obcinana nożyczkami.

Krew szumi mi w głowie i słyszę głucho i szybkie bicie własnego serca. Robię się biała, zaczerpuję powietrza. Jakby z daleka dochodzą do mnie słowa:

- To stara część łechtaczki, którą musimy odciąć, tu jest świeża część z prawidłowo funkcjonującymi nerwami.

Jestem w naszej wiosce w Afryce, ja, mała Waris. Widzę przed sobą moją siostrę. Chowam się, żeby po kryjomu obserwować „jej wielki dzień”. Słyszę, jak krzyczy, widzę, jak wchodzi i potem wybiega z nogami poplamionymi krwią, chce uciec kobietom, które zrobiły jej krzywdę. Widzę matkę, która pochyla się i mocno mnie przytrzymuje, gdy stara kobieta zaczyna ciąć między moimi nogami. Czuję nagły, straszny ból i tę nieprawdopodobną bezsilność, że jestem zdana na pastwę ludzi, którzy wyrządzili mi największą krzywdę w moim życiu. Chcę krzyczeć, aby przepłoszyć te obrazy, straszliwe wspomnienia czegoś, co tkwiło we mnie przez trzydzieści lat i do dzisiaj nie daje mi spokoju.

Ale nie mogę krzyczeć. Zamiast tego zaczynam szlochać. Doktor Foldes przerywa i przypatruje mi się zakłopotany.

- Proszę... gdzie jest toaleta? Pokazuje na drzwi.

- Za tymi drzwiami.

Wstaję, drżą mi nogi. W toalecie daję ujście łzom. Siadam na sedesie, przykładam dłonie do twarzy i płaczę. Trzęsę się i zwijam przy każdym szlochu, jest mi zimno.

Potem wymiotuję. Raz, drugi, trzeci.

Czuję się tak, jakby pękła stara blizna i teraz krwawi silniej niż kiedykolwiek. Ogarniają mnie ból i smutek. Jestem zdumiona, że wszystkie uczucia znowu wypływają.

Nie wiem, jak długo tu siedzę. Może pięć minut, może pół godziny, a może dłużej. Zabrakło mi łez. Staram się otworzyć oczy, odsuwam dłonie od twarzy i przypatruję się swoim palcom. Są to palce jeszcze młodej, ale dorosłej, dojrzałej kobiety. To mnie uspokaja. Nie jestem już dziewczynką i nie mieszkam w Afryce. Jestem we

— 63 —

Francji, w szpitalu St. Germain-en-Laye, ponieważ chcę zapobiec temu, żeby inne kobiety cierpiały tak jak ja.

Powoli wracają mi siły. Wycieram łzy z twarzy, wydmuchuję nos, głęboko oddycham i otwieram drzwi. W tym czasie doktor Foldes wyłączył komputer.

- A kto płaci za operację? - pytam go, żeby znowu odzyskać grunt pod nogami.
- Część pochodzi z ubezpieczenia. Ale koszty są znacznie wyższe od tego, co dostajemy z kasy chorych. Nie chcę, żeby kobiety musiały płacić za operację. Dla kobiet jest to bezpłatne. Doktor Foldes odpowiada na moje pytania spokojnie i precyzyjnie, jak gdyby nigdy nic. Ani słowa o tym, co rozegrało się przed chwilą - jestem mu za to bardzo wdzięczna.
- Czy trzeba operować te kobiety więcej niż jeden raz?
- Nie. Jest tylko jedna operacja. Wstaję i wyciągam rękę:
- Bardzo dziękuję, doktorze Foldes!

Uśmiecha się i kiwa głową. Kiedy opuszczam szpital, wita mnie zimny wiatr. Czuję się trochę lepiej. Głęboko zaczerpuję powietrza. Wracam do życia.

Noc była dla mnie koszmarem. W pokoju hotelowym moje życie zalało mnie jak fala powodziowa. Z minuty na minutę wszystko się zmieniło. Siedzę bez ruchu na łóżku, nie mogę wykrztusić słowa. Potem znów przychodzą zawroty głowy, ponownie wymiotuję. Od rana nic nie jadłam.

Walter i Julia troszczą się o mnie serdecznie. Są zaniepokojeni, widać to po nich. Często bywam nieobliczalna, miewam humory. Ale w takim stanie jeszcze nigdy mnie nie widzieli. Ja też jeszcze nigdy się tak nie czułam... Wreszcie oboje namówili mnie, abym zażyła środek nasenny. Podziałał natychmiast.

Ale demony nie zniknęły. Wśliznęły się do moich snów. Obrazy z popołudnia na nowo odżyły. Widzę siebie w Somalii, na pustyni, uciekającą przed własnym ojcem. Potem znów leżę na ziemi, dzień

— 64 —

po zabiegu. Czuję niewypowiedziany ból, następnie słyszę z daleka wołające mnie głosy: „Waris, Waris!”.

Kiedy nazajutrz spoglądam w lustro, jestem przerażona. Ale moje ciało jakoś się trzyma. Po wzięciu prysznicą mogę nawet przełknąć kilka kęsów.

Podjęłam decyzję: uciec stąd jak najszybciej. Jeszcze dziś. Potrzebuję przestrzeni, aby odetchnąć. Czasu, aby pomyśleć. Muszę uporządkować myśli i uczucia.

Wizyta w Paryżu spowodowała we mnie zamęt. Sprawiała, że sprawa FGM stała się znów moją osobistą sprawą. Poderwałam się do boju wraz z innymi ofiarami i powiedziałam: „Nie jesteście same. Jest to nasza wspólna walka”.

Zwierzyłam się ze swojej decyzji Walterowi i Julii. Liczyli się z czymś takim. Ale Paryż znów nas ujrzy. Rano zatelefonowałam do Lindy. Chyba się czegoś domyślała, bo zapytała, jak się czuję. Również miała dla mnie nowe wiadomości. W końcu listopada rozpocznie się w Paryżu nowy proces. Rodzice siedmioletniej dziewczynki zostali oskarżeni. Powinniśmy koniecznie przyjechać i przyjrzeć się procesowi.

Obiecałam, że przyjadę. Jeśli się coś zaczęło, trzeba to dokończyć.

To po prostu musi się skończyć

Cały czas myślę o działalności doktora Foldesa. Wciąż zadaję sobie pytanie: czy faktycznie przynosi ona nam, skrzywdzonym kobietom, coś dobrego? Odczuwam pragnienie, a nawet więcej, pilną potrzebę podzielenia się z kimś tymi wątpliwościami.

Corinna wpada na pomysł.

- W Londynie jest akuszerka, która doskonale się orientuje we wszystkich sprawach związanych z operacjami przywracającymi stan sprzed okaleczenia. Nazywa się Comfort Momoh. Powinnaś niezwłocznie ją poznać.

Londyn! Natychmiast robi mi się ciepło na sercu. Londyn był moim miejscem schronienia, moją pierwszą przystanią w Europie. Kiedy uciekałam z Somalii z moim wujem, dyplomata, osiadłam w Londynie. Pracowałam tu jako pokojówka w ambasadzie Somalii i przez pierwsze

lata nie wolno mi było opuszczać budynku. Potem przeprowadziłam się do domu studenckiego, podjęłam pracę u McDo-naldsa, zostałam odkryta i otworzyła się przede mną szansa zrobienia kariery jako modelka. Poznałam zupełnie inny świat. Londyn do dzisiaj pozostał moim ulubionym miastem.

Londynie, przybywam.

— 66 —

Wielka Brytania to nie Francja. Tutaj nie ma tak jasnych uregulowań jak po drugiej stronie kanału La Manche. Spośród około sześćdziesięciu milionów mieszkańców wysp dwa miliony to obcokrajowcy. Zdumiewająco mało, myślę. Około trzystu pięćdziesięciu tysięcy spośród ogólnej liczby imigrantów to Afrykanie z regionu Sahary, przybyli głównie z Somalii, Etiopii, Sudanu, Kenii i Mali. Nie da się dokładnie ustalić, ilu z nich pochodzi z każdego z tych krajów. Przy okazji spisu powszechnego nie pyta się o kraj urodzenia, lecz o pochodzenie, kolor skóry - na przykład „czarny z Karaibów”, „czarny z Afryki” lub „biały z Afryki”. Nie rozumiem, dlaczego tak się robi. Jaki ma sens dzielenie nas według koloru skóry? Przecież wszyscy jesteśmy ludźmi!

W Wielkiej Brytanii Londyn jest miastem o największej liczbie imigrantów, ale również w Manchesterze, Liverpoolu, Cardiff i Sheffield FGM stanowi poważny problem. W Cardiff, gdzie mieszkałam przez dwa lata, żyje dwadzieścia tysięcy Somalijczyków. Działacze organizacji Forward, zwalczającej FGM, szacują, że w Wielkiej Brytanii jest osiemdziesiąt tysięcy kobiet z tym problemem. Oczywiście nie jest to dokładna liczba. Okaleczane są też dziewczęta, które urodziły się lub dorastają tutaj. Jak oblicza Insider, obecnie okaleczenie zagraża siedmiu tysiącom dziewcząt. W większości wypadków zabiegi FGM przeprowadzane są w krajach pochodzenia kobiet; ile w Wielkiej Brytanii, tego nikt nie wie. Tysiąc? Trzy tysiące? Mniej? Więcej? Nie wiadomo, ale wszystkie organizacje zajmujące się tym problemem są pewne, że w Anglii - tak jak w innych krajach Europy - praktykuje się FGM. Naturalnie w ukryciu. Nazwiska lekarzy, akuserek lub medycznych laików są ustnie rozpowszechniane. Przestępstwa nigdy nie wychodzą na jaw, ponieważ wszystkie osoby biorące w tym udział wiedzą, że FGM jest w Wielkiej Brytanii prawnie zabronione. Poza tym oczywiście nie istnieje tu system, który chroniłby zagrożone dziewczęta, ponieważ nie podlegają one obowiązkowej kontroli lekarskiej i nie ma obowiązku zgłaszania takich przypadków.

Dlaczego Afrykanie trzymają się z żelaznym uporem tego okrutnego rytuału?

Prawdopodobnie dlatego, że Wielka Brytania jest

— 67 —

krajem, w którym żyje obok siebie duża liczba różnorodnych grup społecznych. Tu bogaci, tam biedni. Tu czarni, tam biali. W innych krajach z pewnością jest podobnie. Ale na przykład we Francji dokłada się wszelkich starań, aby przynajmniej formalnie zintegrować ludzi ze sobą: każdy, kto się tam urodził, automatycznie otrzymuje francuskie obywatelstwo, podczas gdy tu dzieci Pakistańczyków, Hindusów lub Somalijczyków na całe życie pozostają Pakistańczykami, Hindusami lub Somalijczykami. Nawet jeśli ktoś mieszka w Wielkiej Brytanii od czterdziestu lat, nie zostanie uznany za Brytyjczyka. Integracja? Wielkie nieporozumienie.

W takim otoczeniu tradycja odgrywa ważną i brzemienną w skutki rolę. Podkreśla tożsamość. Afrykanki nie chcą, żeby biali mówili im, jak mają żyć. I na odwrót, także większość białych w małym stopniu respektuje godność afrykańskich kobiet. Pomimo to Zjednoczone Królestwo było jednym z pierwszych państw w Europie, które zareagowało na problem FGM. Sytuacja prawna jest tu jednoznaczna, sam przepis nie jest jednak wystarczającym rozwiązaniem. FGM zostało oficjalnie zakazane w Anglii w 1985 roku przez wprowadzenie Prohibition of Female Circumcision Act. Było to pierwsze prawo tego rodzaju i pod groźbą kary zakazywało zarówno wykonywania zabiegów, jak i pomocy przy ich wykonywaniu. W marcu 2003 roku

zostało znowelizowane. Od tej pory karalne są także okaleczenia dokonywane w kraju pochodzenia imigrantek. Podczas nowelizacji wprowadzono także podwyższenie wymiaru kary z pięciu do czternastu lat więzienia. Czy przyniosło to jakiś skutek? Nie. Paragrafy okazały się papierowym tygrysem. Do dzisiejszego dnia w Wielkiej Brytanii nikt nie został skazany na ich podstawie, chociaż ciągle mówi się o wzroście liczby okaleczeń. Trudno sobie wyobrazić, że dotąd ani jedna taka historia nie znalazła finału w sądzie. Muszę zbadać, dlaczego tak się dzieje.

Podobnie jak w Afryce, również w Wielkiej Brytanii FGM jest tematem tabu - w szczególności wśród pokrzywdzonych kobiet. Afrykanki odczuwają lęk przed pójściem do lekarza. Przeważnie decydują się na to dopiero przed ślubem (w przeciwnym razie w noc

— 68 —
poślubną grozi im rozcięcie nożem), przed porodem lub w razie problemów zdrowotnych, jak przetoka, bóle menstruacyjne lub poważne dolegliwości przy oddawaniu moczu. W reakcji na to powstało kilka klinik, które wyspecjalizowały się w opiece nad ofiarami FGM. Kobieta, która przezwycięży swój lęk i wstyd, może znaleźć tam pomoc.

Najbardziej znanym lekarzem, który specjalizuje się w leczeniu zaburzeń związanych z FGM, jest ginekolog Harry Gordon. Dawniej pracował w Central Middlesex Hospital w Londynie, obecnie jest na emeryturze, ale jeszcze ciągle działa w African Well Woman Clinic, którą założył razem z organizacją Forward. Jest też pierwszym lekarzem, który wprowadził operacyjną rekonstrukcję genitaliów. Niestety, nie mogę się z nim spotkać. Za to będę mogła obejrzeć African Women's Clinic założoną przez ginekolog Sarah Creighton. W klinice tej lekarka wspólnie z pielęgniarką Maligaye Bikoo przeprowadza rekonstrukcje narządów płciowych u kobiet po infibulacji. Doktor Creighton zorganizowała też liczne punkty konsultacyjne bezpośrednio w gminach zamieszkałych przez afrykańskich imigrantów. Tymczasem minęła północ, a mnie wcale nie chce się spać. Przez ostatnie trzy godziny dzięki lekturze wyników naszego śledztwa poznałam nową Anglię. Spędziłam tu kilka lat, a mimo to wszystko z tego, co przeczytałam, jest mi w większości nieznane.

Byłam częścią afrykańskiej społeczności w Londynie. Znam obie strony tutejszego życia. Wiem, co to znaczy żyć w izolacji w jakimś kraju, nie znając języka i nie rozumiejąc jego kultury. Poruszałam się w obszarze, który był dla mnie całkowitym tabu: o rzeczach takich jak okaleczanie genitaliów czy operacje rekonstruujące z żelazną konsekwencją milczano, bo tak było trzeba.

Kaprys losu i mój upór pozwoliły mi wyrwać się z tego getta. Ale mimo to czuję się silnie związana z tysiącami Afrykanek, którym się to jeszcze nie udało. Mój przykład świadczy o tym, że można wyłamać się z kręgu szkodliwych tradycji. Moje siostry z Afryki są silne i potrafią się bronić.

— 69 —

Kto tu przybywa, robi to skrycie. Rodzina nie powinna o tym wiedzieć, koledzy z pracy i sąsiedzi także nie.

Świeci słońce i wywołuje uśmiechy na twarzach wielu ludzi. Także na mojej.

Jestem w drodze do African Women's Clinic, która ma siedzibę w dzielnicy uniwersyteckiej. Jest to niepozorny szpital w bocznej uliczce, tylko mały szyld wskazuje na to, że w sześciopiętrowym domu ulokowała się klinika. Tutaj kobiety odzyskują część lepszego życia, część poczucia własnej godności. Operacje rekonstruujące przeprowadzane są bardzo szybko. Często nie trwają dłużej niż dziesięć minut. Mimo to obciążenie psychiczne pacjentek jest zdumiewająco wielkie.

Drzwi wejściowe do kliniki są wąskie, ściany mogłyby już dawno zostać na nowo pomalowane. Pytam zwalistego jak szafa czarnego ochroniarza o Maligaye Bikoo. Maligaye jest wyspecjalizowaną, dyplomowaną pielęgniarką, która razem z Sarah Creighton koordynuje działalność African Women's Clinic. Dzisiaj odbywa się tu „Dzień otwarty

kliniki" - przez całe popołudnie kobiety mogą przychodzić i uzyskać poradę. Niektóre z nich są też od razu operowane. Portier kieruje mnie na czwarte piętro.

Szpital składa się z kilku budynków, które poprzez zagmatwany system korytarzy łączą się w jedną budowlę. Ten, kto czegoś tu szuka, musi być wytrawnym piechurem. Chodzę po schodach w górę i w dół. Za każdym rogiem nowy świat. W końcu ląduję w lśniącej czystością poczekalni. Jeszcze tylko muszę wejść na górę tylnymi schodami i wreszcie trafiam do biura Maligaye Bikoo. Pomieszczenie jest małe, zalewane papierami, pudełkami, ubraniami i zabawkami. Maligaye pochodzi z Mauritiusa i od pierwszej chwili wydaje się bardzo sympatyczna. Śmieje się chętnie i serdecznie, promieniuje energią, mówi, posiłkując się gestykulacją, i robi wrażenie osoby stojącej twardo na ziemi i zdecydowanej. Ten, kto zetknął się z nią i z Sarah Creighton, nie chce iść do innego lekarza lub do „normalnego” szpitala.

— 70 —

- Dziewięćdziesiąt dziewięć procent naszych pacjentek pragnie przeprowadzić operację rekonstruującą w naszej klinice, z miejscowym znieczuleniem, żeby operacja pozostała tajemnicą. Jeśli pójdzie się do normalnego szpitala, oznacza to, że inni się o tym dowiedzą. W końcu trzeba zostać tam przynajmniej jeden dzień - mówi Maligaye. - A kobiety w żadnym wypadku nie chcą, żeby dowiedziały się o tym rodzina lub ktokolwiek inny.

- Czy kobiety przychodzą tu same? - pytam.

- Niektóre tak, inne z przyjaciółką lub partnerem - odpowiada Maligaye - przede wszystkim te, których partner już od dłuższego czasu mieszka w Anglii. Wielu mężczyzn podtrzymuje na duchu swoje kobiety podczas operacji. Są przeciwni FGM, ale wiedzą, że w dalszym ciągu zwyczaj ten obowiązuje w ich społeczności.

- Jakiego typu operacje przeprowadza się u was? - pytam.

- Przeważnie pomagamy kobietom, które zostały poddane infibulacji. Po pierwsze i najważniejsze, rozmawiamy z kobietami i szczegółowo tłumaczymy im, co i jak musi zostać zrobione. Jeśli zgadzają się na operację, wypełniają odpowiedni formularz, który poświadcza ich zgodę. Otrzymują od nas broszurę informacyjną o FGM. Operacja polega na rozcięciu starej blizny i zszyciu rany. Nazywamy to operacją rekonstruującą. Określenie to nie jest całkiem poprawne: jeśli fechtaczka została wycięta, oczywiście nie możemy jej odtworzyć. Chcę dokładniej poznać szczegóły zabiegu i decyduję się zapytać Comfort Momoh, akuszerkę, o której opowiadała mi Corinna i z którą mam spotkanie jutro w jej mieszkaniu. Odkąd zobaczyłam zdjęcia u doktora Foldesa, nic nie może mną łatwo wstrząsnąć. Mimo to wolałabym porozmawiać o tak intymnych szczegółach w bardziej przytulnym otoczeniu.

- Jakie kobiety tu przychodzą? - pytam. I dowiaduję się, że większość kobiet przychodzi przed ślubem, żeby kazać się otworzyć. Druga grupa to kobiety już zamężne, które jednak nie mogą odbywać normalnych stosunków seksualnych. Niektóre są w ciąży i robią operację przed porodem. Miesięcznie operuje się od ośmiu do dwunastu pacjentek, znacznie większa liczba uzyskuje porady i jest uswiadamiata. Dla wszystkich zabieg jest bezpłatny. Opłaca go kasa chorych.

— 71 —

Dzięki podawanym sobie z ust do ust informacjom klinika jest już dobrze znana wśród tutejszej społeczności.

- Rano przysłała do nas kobieta, którą operowaliśmy już wcześniej. Trzymała za rękę swoją młodszą siostrę. Ona również chciała się otworzyć.

Zawsze, kiedy Sarah znajduje czas, poświęca się badaniom naukowym, ponieważ w dalszym ciągu jest bardzo mało materiałów na temat FGM.

- Analizujemy problemy związane z trudnościami przy oddawaniu moczu oraz problemy ginekologiczne przed operacją i po niej - wyjaśnia Maligaye. - Wszystkie kobiety, które

zgłaszają się do nas, są pytane, czy chcą wziąć udział w tym projekcie. Jeśli się zgadzają, badamy je przed operacją i cztery tygodnie po niej.

Największym problemem jest tak zwany przebłysk pamięci. Podczas operacji wiele kobiet po raz drugi przeżywa szok związany z zabiegiem okaleczenia genitaliów.

- To dokładnie to samo, co zdarzyło mi się we Francji! - wykrzykuję. - To była tylko rozmowa z lekarzem. W pewnej chwili z najdrobniejszymi szczegółami przypomniałam sobie moje obrzezanie.

- Tak - mówi Maligaye. - Wielu się to zdarza. Widzą przebieg swojego okaleczenia jak na filmie. Także kobiety, które już przez długie lata nie miały takich wspomnień. Również te, które podświadomie nie dopuszczają do siebie myśli o tym fakcie choćby fragmentarycznie, mgliście. Nagle wszystko wraca - w środku operacji. Jest tu psycholog, kobieta, która potrafi odpowiednio zaopiekować się naszymi pacjentkami.

Dla wielu z nich jest to pierwsza okazja, kiedy mogą porozmawiać o swoim losie.

African Women's Clinic opuszczam w południe. Znowu zaczyna padać drobny londyński deszcz. Mży. Chyba jestem jedyną osobą na ulicy, która się uśmiecha. Rozmowa z Maligaye nastroiła mnie radośnie. Czuję się trochę tak, jakbym właśnie zdała egzamin. Na pierwszym teście u doktora Foldesa przepadłam z kretesem. Drugi zdałam olśniewająco.

— 72 —

Wiem dlaczego. We Francji bałam się, że zostanę częścią eksperymentu naukowego. Jakże łatwo przychodzi odtwarzanie czegoś, co już nie istnieje! Tam było to sprawą o pierwszorzędnym znaczeniu. Czynniki psychiczne stają się szybko rzeczą drugorzędą. Natomiast tutaj, w African Women's Clinic, pacjentka, kobieta, znajduje się w centrum uwagi. Tu robi się wszystko, by jej pomóc. Otrzymuje wsparcie psychiczne.

Nie obiecuje się tu cudów. A to też jest bardzo ważne.

Comfort Momoh jest akuszerką, wyspecjalizowała się w opiece nad kobietami z okaleczeniem genitaliów. Pomaga kobietom przy porodzie albo wówczas, gdy mają dolegliwości ginekologiczne. Opiekuje się też nimi na co dzień. W ciągu swojego życia zawodowego otworzyła już ponad tysiąc infibulowanych kobiet.

Comfort mieszka na przedmieściu Londynu. Droga tam strasznie się dłuży. Mijamy małe domy z wypalanej cegły, podjeżdżamy pod górę i zjeżdżamy, jedziemy przez liściasty las, aż wreszcie docieramy do celu podróży. Jest tu dużo domków jednorodzinnych z ogródkami, „centrum” tej miejscowości wygląda jak wiejski plac. Jest nieprzyjemnie zimno i mży. Comfort oczekuje nas w salonie: typowy angielski living room z wygodnymi fotelami, telewizorem, stołem, w oknach firanki z falbankami. Na ścianach wiszą obrazy z Nigerii: droga nadbrzeżna, współczesne życie w Afryce. Dzieci są w swoim pokoju i oglądają telewizję. Siadamy przy stole i zaczynamy rozmowę.

Comfort jest niską kobietą ze sterczącymi włosami, jej oczy są ciemne, ogromne i pełne wyrazu. Przemawia całym ciałem i sprawia przy tym zawsze wrażenie, że wie, o czym mówi. Jej głos jest bardzo stanowczy.

Operacje rekonstruuje, które przeprowadza, nie mają nic wspólnego z operacjami wykonywanymi we Francji przez doktora Foldesa. Ona wyłącznie rozcina bliznę po infibulacji. Infibulacji zostało poddanych około piętnastu procent wszystkich okaleczonych kobiet na świecie. W Somalii lub Sudanie infibulowanych jest jed-

— 73 —

nak dziewięćdziesiąt dziewięć procent kobiet. A w Wielkiej Brytanii żyje szczególnie dużo Somalijek i Sudanek.

- W czasie infibulacji zostają zszyte ze sobą w środku zewnętrzne, a czasem i wewnętrzne wargi sromowe - Comfort wyjaśnia postępowanie. Bierze kartkę papieru i rysuje pochwę z kreską pośrodku. - Zostaje tylko malutki otwór, często jest zaledwie wielkości główki zapałki. Mocz i krew w czasie menstruacji mogą wypływać jedynie kroplami. Tu jest zaszyta pochwa,

tutaj ją przecinam. To wszystko to zabliźniona tkanka. Nacięcie krwawi niewiele, zabliźniona tkanka jest słabo unerwiona, dlatego samo nacięcie również nie sprawia dużego bólu.

Zszywamy miejsca nacięcia w taki sposób, żeby nie zrosły się ponownie. Kobietom wpaja się, jak ważne jest utrzymywanie higieny po operacji, ponieważ często w wyniku traumatycznych przeżyć nie są w stanie dotykać się w tym miejscu.

Comfort wie z doświadczenia, że operacja rekonstruująca nie jest szczególnie poważna z medycznego punktu widzenia.

- Trwa tylko dziesięć, najwyżej dwadzieścia minut - mówi. - Do tego dochodzi rozmowa konsultacyjna, w sumie po godzinie kobieta może iść do domu. Wystarcza miejscowe znieczulenie.

Dziwię się. W dziesięć minut można tak wielu poszkodowanym kobietom nieprawdopodobnie ułatwić życie. Ale tylko nieliczne o tym wiedzą. Naprawdę jest ich niewiele.

Akuszerka po raz pierwszy zainteresowała się tematem FGM piętnaście lat temu.

- Chodziłam wtedy do szkoły. W pobliżu znajdowała się duża kolonia Somalijszczyków. - Dzisiaj Comfort jest jedyną akuszerką w Wielkiej Brytanii z tytułem specjalistki od FGM. - Żeby wykonywać ten zawód, trzeba mieć wyczucie w palcach i niezwykłą wrażliwość. Nie można dostrzegać problemu w odosobnieniu, trzeba traktować go kompleksowo. Dla wielu poszkodowanych kobiet FGM nie jest ani pierwszoplanowym, ani jedynym problemem. Może właśnie uciekły z Afryki i złożyły wniosek o azyl. Nie znają angielskiego, potrzebują niezwłocznie schronienia, nie mają rodziny lub nie wiedzą, czym opłacić koszty utrzymania.

- Jakie kroki podejmujecie, żeby im pomóc? - pytam.

— 74 —

- Jeśli przychodzi do mnie jakaś kobieta, pytam ją najpierw o sprawy podstawowe. Skąd pochodzi, jak długo jest już w Londynie i tak dalej. Podaję jej wszystkie możliwe adresy kontaktowe, na przykład różnych organizacji kobiecych działających w społeczności czarnych imigrantów. Wyjaśniam też kobietom ich sytuację prawną. Opowiadam o opiece nad dzieckiem, ponieważ większość nic o niej nie wie. Wypytyuję, czy ich córki zostały obrzezane. Niektóre mówią: „Żartujesz? Nie, nigdy!”. Inne natomiast są zakłopotane i pytają, jak oprzeć się presji otoczenia.

- Czy masz wrażenie, że w Wielkiej Brytanii zmieniło się nastawienie Afrykanek do FGM? - pytam.

Comfort namyśla się krótko.

- Na pewno. Dzieje się bardzo dużo pod tym względem. Pięć, dziesięć lat temu przychodziły przede wszystkim kobiety, które zamierzały wkrótce wyjść za mąż i dlatego chciały zrobić sobie operację rozcięcia pochwy. Ale dzisiaj przychodzą też młode kobiety. Jako kobiety Zachodu czują się inaczej, przychodzą i mówią: „Comfort, po prostu chcę to zrobić. Chcę znowu czuć się dobrze”.

Opowiadam jej o moim spotkaniu z doktorem Foldesem. Comfort kiwa głową.

- Podchodzę do tego sceptycznie - mówi. - Na pewno ma dobre zamiary. Ale uważam, że nie powinno się jeszcze raz ciąć wewnątrz. Po co jeszcze raz ranić te kobiety? My wykonujemy prosty wariant: rozcinamy zaszytą bliznę. Sama pochwa się nie zmieniła, jak uważa wiele osób. W środku wszystko jest takie samo. Ale kobiety w jednej chwili uwalniają się od swoich cielesnych problemów. Nie muszą pokładać wielkich nadziei w nowej części ciała. Cielesność jest tylko jedną stroną.

- Wiele dziewcząt, które do mnie przychodzi, strasznie cierpi psychicznie. Próbuje im pomagać. Specjaliści myślą często, że po operacji wszystko wraca do normy. Ale zapominają, że młode dziewczęta potrzebują bardzo dużo wsparcia. Dużo informacji, dużo akceptacji i czułości.

Przypominam sobie to, co wczoraj opowiadała mi Maligaye, że wiele kobiet podczas operacji ponownie przeżywa tamto zdarzenie

I wybucha płaczem.

— 75 —

- Dlatego bardzo ważna jest wcześniejsza rozmowa - potwierdza Comfort. - Pokazuję kobietom zdjęcia, żeby nie wpadły w panikę, kiedy nagle ujrzą na dole nie tylko ten mały otwór, lecz normalną kobiecą część ciała. Dla wielu z nich ten widok jest szokiem i uważają go za ohydny. Boją się, że po otwarciu pochwy mąż nie będzie już miał przyjemności z seksu, i obawiają się, że może je wówczas porzucić. Pomagam kobietom zaakceptować ich nowe ciało.

Comfort jest do dyspozycji pacjentek dwadzieścia cztery godziny na dobę. Wszystkie kobiety na życzenie dostają jej numer telefonu, mogą dzwonić do niej, kiedy tylko chcą.

- Nie dbam o to. Wiem, że jest niewiele klinik, które troszczą się o te kobiety.

- Czy w Wielkiej Brytanii ludzie rzeczywiście nic nie wiedzą o FGM? - pytam.

- Niestety, przynajmniej ogromna większość - odpowiada Comfort. - Nawet pielęgniarki, akuszerki i lekarze. Ciągłe są jeszcze lekarze, którzy mówią do swoich pacjentek: „Kiedy zajdzie pani w ciążę, będzie pani musiała urodzić przez cesarskie cięcie”. Absolutna bzdura. Pochwa wcale się nie zmniejsza na skutek FGM. Lekarze chorób kobiecych i akuszerki muszą to wiedzieć. Trzeba tylko rozciąć bliznę, i to wystarczy. Wewnątrz wszystko jest w stu procentach takie samo jak u kobiety, która nie była poddana zabiegowi.

Także wielu praktykujących lekarzy nie ma pojęcia o FGM -kontynuuje Comfort. - Nie potrafią zdiagnozować dolegliwości z tym związanych. Kiedy kobieta mówi im, że ma infekcję i duże bóle przy oddawaniu moczu, dostaje antybiotyk i to wszystko. Kiedy przychodzi czwarty raz z tym samym problemem, znowu przepisują jej antybiotyk, ponieważ lekarz nawet nie pomyśli, że powodem tego może być infibulacja. Wiele kobiet odczuwa okropne bóle w czasie menstruacji, ponieważ krew nie może swobodnie spływać, u innych tworzą się cysty wszystkich możliwych wielkości. Inne znowu przychodzą ze swoimi partnerami, ponieważ mają problemy z seksem...

- Do którego tygodnia ciąży można otwierać kobietę? Czy można to zrobić bezpośrednio przed porodem? - pytam.

1

— 76 —

- Tak. Ale ja zalecam, żeby w ogóle nie robić tego w czasie trwania ciąży. Jeśli już trzeba, to najlepiej od dwunastego tygodnia. Jeśli przeprowadzi się to w ciągu pierwszych dwóch miesięcy i kobieta poroni, może podejrzewać, że przyczyną była operacja. Mówi wtedy: „Zabiłaś moje dziecko!”

- Czy są kobiety, które po porodzie chcą ponownie zostać zaszyte?

- Nie, prawie nigdy się to nie zdarza. Prowadzę tę klinikę od ośmiu lat. W tym czasie były tu tylko dwie kobiety, które chciały zostać ponownie zaszyte. Dlatego uważam za bardzo ważne, by przed operacją dokładnie wyjaśnić pacjentkom, że w tym kraju zaszywanie jest nielegalne. Muszę im mówić: „Kiedy zostaniesz otwarta, nie mogę cię zaszyć ponownie”. Kobiety potrzebują tej informacji, zanim zaczną się poród.

Dziwię się. Właśnie o tym dyskutowaliśmy przed moim odlotem. Doszło bowiem do moich uszu, że w niemieckich szpitalach po porodzie kobiety są ponownie zaszywane, ponieważ bardzo silnie krwawią. Wykorzystuję sposobność i pytam Comfort wprost.

Odpowiedź Comfort przypomina serię z karabinu maszynowego.

- Ludzie, którzy to robią, po prostu nie mają o tym pojęcia. W ciągu tygodnia przeprowadzam trzy, cztery operacje i wiem, co mówię. Krwawienia są minimalne. Mimo to wielu lekarzy boi się, że kobiety mogą stracić przy tym dużo krwi. A faktycznie większość w ogóle nie krwawi. Obfite krwawienie zdarza się podczas obrzezania i wiele kobiet umiera z

tęgo powodu. Ale przy otwarciu prawie nie ma krwi. To, że po porodzie ponownie zaszywa się kobiety, jest oczywiście absolutnym idiotyzmem. Coś takiego doprowadza mnie do wściekłości. Czy może pani sobie wyobrazić, co to oznacza dla przeciętnej afrykańskiej matki sześciorga dzieci? Gdyby była tak często otwierana i zaszywana, w końcu wszystko miałyby kompletnie zrujnowane.

Na krótką chwilę zalega cisza. Nieznośna cisza.

- Czy w Niemczech nie ma prawa, które by się temu sprzeciwiało? - pyta w końcu Comfort.

- Nie ma specjalnego prawa zabraniającego FGM, zabrania tylko uszkodzania ciała - odpowiadam.

— 77 —

- Wobec tego trzeba szybko coś zrobić. Jeśli zdefiniujemy FGM jako okaleczenie, ponowne zaszywanie znaczyłoby, że kobiety ciągle są okaleczane.

Po tej wizycie jestem jak odurzona. Ale powzięłam nową decyzję: muszę nagłośnić skandal dziejący się w Niemczech.

Wtedy nie wiedziałam jeszcze, że jest to tylko wierzchołek góry lodowej.

Kiedy po raz pierwszy dostałam okres, chciałam się zabić. Naprawdę chciałam popełnić samobójstwo.

Dzisiaj mam spotkanie z kobietą, którą poznałam dzięki mojej stronie internetowej.

Niezwłocznie chciała spotkać się ze mną osobiście, ponieważ pragnie zaangażować się w walkę przeciwko okaleczaniu genitaliów. Kiedy spontanicznie dzwonię do Bashry (imię zmienione), prosi:

- Przyjedź do mnie, nie mogę pojechać do miasta, mam tutaj dzieci.

Teraz stoję przed drzwiami typowego angielskiego domu na przedmieściach. Wszystko wokół mnie jest ułożone symetrycznie: ulice, odstępy między drzewami, szeregi domów stojących obok siebie. Wszystkie domy są jednakowej wielkości, trawniki przed nimi również.

Przypomina mi się miasteczko z klocków Lego, którymi tak chętnie bawi się mój synek Aleeke. U sąsiadów Bashry naprawiają właśnie rynny. Maszyny robotników robią ogłuszający hałas.

Afrykanka nieśmiało otwiera drzwi. Jest delikatna, raczej niska, ubrana w szarą suknię i szarą chustę na głowie.

- Rozmawialiśmy przez telefon. Jestem Waris - witam się. Kobieta przytakuje, uśmiechając się, za nią stoi mała dziewczynka, która z ciekawością mi się przypatruje.

- Nie sądziłam, że będziesz tak szybko, muszę najpierw zaprowadzić małą do przedszkola - mówi.

Pytam, czy mogę jej towarzyszyć. Bashra jest trochę zdenerwowana. Po krótkiej chwili zaczynamy rozmawiać. Opowiada mi o swoich

— 78 —

dzieciach, o sąsiedztwie, o życiu w Anglii. Bashra jest Sudanką. Przed pięciu laty uciekła z Afryki do Anglii razem z mężem.

- Większość ludzi tutaj nie odkłania mi się - Bashra jest oburzona. Chętnie zamieszkałaby w centrum Londynu: żyje tam więcej czarnych ludzi i atmosfera nie jest tak małomiasteczkowa. Przyjaciółki w sąsiedztwie? - Chyba żartujesz.

Dochodzimy do przedszkola, Bashra całuje córkę na pożegnanie, odwracamy się i widzimy zatroskaną twarz Bashry.

- Czasami martwię się o nią, nikt nie chce się z nią bawić, ponieważ jest czarna. Kiedy wieczorem pytam córkę, z kim się dzisiaj bawiła, najczęściej odpowiada: „z Karin”. Ale Karin jest przedszkolanką.

Siedzimy w salonie małego domu, Bashra właśnie parzy herbatę.

- Waris, chcę walczyć z okaleczaniem genitaliów - mówi zniechęta, kiedy wraca do pokoju z tacą. Uśmiecham się. Ta delikatna kobieta nagle robi waleczne wrażenie, jej nieśmiałość

całkowicie znikła. - Bardzo bym chciała otwarcie porozmawiać o tym z kobietą, której też to zrobiono - mówi. Jej twarz znowu jest trochę zatroskana, zatrwożona.

Kiedy miała sześć lat, stała się ofiarą tej poniżającej tortury. Wycierpiała - podobnie jak ja - najcięższą formę okaleczenia genitaliów. Kiedy opowiada swoją historię, słyszę tylko odgłos flesza i widzę pojawiające się obrazy: ciemny pokój, ona naga, mocno przytrzymywana; stara kobieta, może siedemdziesięcioletnia, grube szkła okularów; cięcie, jeszcze jedno i jeszcze.

- Moje pierwsze pytanie brzmiało: Dlaczego? Ostatnie też: Dlaczego? To strasznie boli i w ogóle jest niezgodne z islamem! - mówi Bashra.

Jest wzburzona, dobrze znam taką sytuację. Mnie także pojawiają się nagle przed oczami obrazy z dnia mojego obrzezania.

- Tak. - Bashra kiwa głową. - Do dzisiaj powraca wspomnienie o tym, chociaż mam już dwadzieścia dziewięć lat. - Po zabiegu Bashra przez trzy miesiące leżała w łóżku. Przez lata marzyła o tym, żeby spotkać kobietę, która wykonywała zabieg. - Wtedy gotowa byłam ją zabić.

Już kilka razy zamierzała odebrać sobie życie.

— 79 —

- Kiedy pierwszy raz dostałam okres, poważnie o tym myślałam. - Czuję jej bezsilność, cierpienie, strach. - Są rzeczy, których nie potrafię powiedzieć. Nikomu. Nie potrafię, nawet gdybym się nie wiem jak bardzo starała. Nocami często miewam koszmary, nie chcę o tym myśleć. - Bashra drży, na chwilę wstaje i mówi: - Wiesz, Waris, jakie najgorsze pytanie zadano mi w życiu? Jako małe dziecko osiedliłam się z rodziną w Nigerii, miałam dwadzieścia lat, kiedy zakochałam się w moim obecnym mężu. On pochodzi z prowincji, gdzie nie praktykuje się FGM. Któregoś dnia przed naszym ślubem odciągnął mnie na bok: słyszał o infibulowanych kobietach w Sudanie i modlił się, żebym nie była obrzezana. To była wyjątkowo gorzka chwila w moim życiu, kiedy musiałam powiedzieć: „Niestety, jestem obrzezana”.

Historia Bashry głęboko mnie porusza. Kobieta żyje w środku Europy, w małym domu, w pobliżu wielkiego angielskiego miasta, nie ma kontaktu ze swoją rodziną i przyjaciółkami. W ogóle nie chcę wiedzieć, jak wiele kobiet żyje w takich mieszkaniach i domach, których nigdy nie opuszczają, jak wiele jest zamkniętych w swoim małym świecie, jak wiele nie może swobodnie się przemieszczać.

Bashra potwierdza moje złe przeczucia.

- Wiele afrykańskich kobiet żyjących tutaj nie ma wykształcenia. Anglia nie jest ich domem, przybyły tu z powodów politycznych lub ekonomicznych, a nie dlatego, że tego chciały. Stale myślą o powrocie. Boją się jednak, że w ojczyźnie będą wykluczone lub wszyscy będą ich unikać. Dobrze wiesz, że w Sudanie uważa się nieobrzezaną dziewczynę za nieczystą. Takie zostają wykluczone ze społeczności i są wyszydzane. Trzeba prowadzić tu działalność uświadamiającą. Trzeba wyjaśnić ludziom, że jest to zwyczaj godny potępienia, o którym należy zapomnieć. - Bashra opowiada o swojej samotności, o ciężkiej depresji. - Kiedy byłam w Sudanie i pokłóciłam się z mężem, mogłam pójść do matki albo do babci i mogłam im się zwierzyć. Tutaj nie mam nikogo, jestem całkiem sama - mówi ta delikatna kobieta i nalewa mi filiżankę herbaty.

Szczególnie ciężko było jej przy narodzinach pierwszego dziecka.

— 80 —

- Kiedy jesteś w ciąży, potrzebujesz matki lub ciotki, która wie, jak to jest, i może ci pomóc. Kiedy słyszę te słowa, staje się dla mnie jasne, że trzeba tworzyć grupy samopomocy, które powinny współpracować ze sobą. Kobiety dotknięte FGM muszą móc mówić o swoim życiu i cierpieniu. W jaki sposób najlepiej dotrzeć do tych kobiet? Większość w ogóle nie opuszcza swoich domów. Ale przecież musi istnieć jakaś możliwość!

Jest tak wiele tematów, o których Bashra chętnie porozmawiałaby z kimś, kto znajduje się w podobnej sytuacji jak ona, na przykład o seksualności.

- Nie potrafię cieszyć się bliskością mężczyzny. Nawet nie myślę o tym, nigdy. Dla mnie seks zawsze jest czymś, co muszę robić, co muszę cierpliwie znosić. Niczym więcej. Nie czuję podniecenia, zupełnie niczego! Jak mam to wyjaśnić? Kocham mężczyznę, ale w tej miłości nie ma prawdziwego uczucia, ani śladu! Niedługo minie trzydzieści lat, jak zostałam okaleczona. Ale każde dotknięcie tego miejsca sprawia, że mam uczucie, jakby stało się to dopiero wczoraj. Nie mogę się go pozbyć, może jest ono tylko w mojej głowie. Czy coś ze mną nie w porządku? Jestem nieczuła, oziębła?

Przypomina mi się tekst z forum internetowego. Takie pytania stawia sobie wiele pokrzywdzonych dziewcząt.

- Wiesz, że Internet daje możliwość wymiany poglądów na temat FGM z kobietami, które mają ten sam problem? - pytam Bashrę.

Patrzy na mnie zaskoczona.

- Naprawdę? A ja już bardzo długo szukam takiej możliwości. Nie wiedziałam o tym.

Przychodzi mi na myśl Kadi, jej listy, głęboka potrzeba rozmowy. Takie informacje muszą docierać do kobiet. To podstawa mojej przyszłej kampanii.

- To musi się skończyć - mówi nagle Bashra. - Po prostu skończyć. Jeśli ja i inne tu, za granicą, jeśli zaprotestujemy przeciwko temu, żeby naszym córkom to robiono...

- Ale to nie dzieje się tylko w naszych rodzinnych krajach - wtrącam. - Dziewczyny są okaleczane także tu, w Europie, w Anglii.

— 81 —

- Tak, wiem - mówi Bashra. - Są wysyłane do Afryki albo szukają kobiety, która robi to tutaj! Najwięcej zabiegów przeprowadza się w czasie wakacji. Słyszałam od wielu Somalijek, że w Londynie są kobiety trudniące się tym procederem. Robią to również inne Afrykanki, choćby z Senegalu, Beninu, Togo, Mali, a także z Nigerii!

Następnie, po krótkiej przerwie, Bashra dodaje:

- Wiem też, po co się to robi. Żeby dziewczyna nie myślała o seksie z chłopakiem! Chcą cię powstrzymać! Dlatego to robią!

Później, już w pokoju hotelowym, jeszcze raz przychodzą mi do głowy te słowa. Bashra jednak miała rację. Obojętnie, z jakich powodów dokonuje się FGM, to w zasadzie zawsze chodzi o władzę i kontrolę.

Następnego dnia rano telefonuję do Wiednia. Mój zespół śledczy ma dla mnie nowiny. W Niemczech zaczęło się coś dziać. Dowiedziałyśmy się o klinikach, w których po porodzie ponownie zaszywa się kobiety z okaleczonymi genitaliami. Zgłasza się do nas coraz więcej ofiar i opowiadają o bezsilności władz.

- Jutro wracam - mówię do Waltera, mojego menedżera.

W Anglii działalność prewencyjna przeciwko FGM spoczywa w rękach małych prywatnych organizacji, które mają małe fundusze i wywodzą się bezpośrednio ze społeczności afrykańskiej. Organizacje te już od ponad dwudziestu lat próbują prowadzić działalność uświadamiającą, która obejmuje opracowanie informacji, akcje uświadamiające, drukowanie plakatów i broszur. Poza tym otaczają opieką zagrożone dziewczyny i ich rodziny. Ale w porównaniu z Francją mają związane ręce: niedozwolone jest odwiedzanie szkół, pracownicy socjalni mogą nawiązywać kontakty tylko z nauczycielami. Nie ma też badań profilaktycznych w szkołach lub przychodniach zdrowia. W ogóle wiedza o FGM jest tak znikoma, że niezwykle rzadko składa się doniesienia do władz o popełnieniu tego typu przestępstwa.

— 82 —

Ja mam zamiar zasiąść wśród kobiet z organizacji Forward, Co-rinna i Lea odwiedzą Black Women's Health and Family Support Organization.

Nazwę Forward słyszałam już setki razy. Zawsze kiedy rozmawiałam z kimś w Anglii o FGM, najpóźniej w trzecim zdaniu padała nazwa tej organizacji niosącej pomoc nieszczęsnym kobietom, na których przeprowadzono zabieg FGM. Była to pierwsza organizacja - dzisiaj jest największa - która zaangażowała się w kampanię przeciwko FGM. Forward została założona w 1983 roku przez pochodzącą z Ghany Efuę Dorkenoo - najpierw jako grupa robocza w obrębie Organizacji Praw Człowieka „The Minority Rights Group”, dwa lata później organizacja się uniezależniła. Wszystko, co od tego czasu działo się w Wielkiej Brytanii i było skierowane przeciwko FGM, ma w jakiejś formie związek z Forward. Jeśli ktoś przypuszcza, że jest to duża organizacja zatrudniająca dziesiątki pracowników i prowadząca ożywioną działalność propagandową, to bardzo się myli. Forward jest mała, a nawet bardzo mała. W 2003 roku organizacja dysponowała rocznym budżetem w wysokości 228 524 funtów, czyli około 330672 euro. Roczny dochód Manchester United wystarczyłby na finansowanie Forward przez prawie czterdzieści lat. W życiu wszystko da się porównać. Biuro Forward od niedawna znajduje się przy Harrow Road w północno-zachodnim Londynie. W dzielnicy mieszka wielu imigrantów i panuje bieda. W porównaniu z wszystkimi innymi częściami metropolii ma największe bezrobocie. Większość ludzi, których spotykam na ulicy, pochodzi z Afryki lub z Azji. Są tu najrozmaitsze sklepy: pakistańskie, hinduskie, afrykańskie i tureckie. Ten, kto tutaj mieszka, żyje w dwóch światach: na zewnątrz Anglia ze swoją mżawką, wewnątrz - i to obojętne czy w mieszkaniu, supermarkecie, barze czy restauracji - jego kraj: w północno-zachodnim Londynie zgromadziła się połowa świata. Wysokie pomieszczenie biura znajduje się na pierwszym piętrze dawnej fabryki broni. Jest jasne i przytulne. Także tutaj piętrzą się papiery na biurkach i w regałach, również tutaj zgromadzono obszerny zbiór kaset wideo i podobny segregatorów.

— 83 —

Adwoa Kwateng-Klavitse ściska mnie serdecznie i szeroko przy tym uśmiecha. Jest dyrektorem, menedżerem program lobby, doradcą i rzecznikiem prasowym - wszystko w jednym. Ona i jej asystentka trzymają wszystko mocno w garści, a my przy stole i pijemy herbatę.

- Z pewnością nie zrobiono wszystkiego, jeśli chodzi o skierowane przeciwko FGM? - pytam.

- Niestety, masz rację - mówi Adwoa. - Przede wszystkim czyłyśmy o prawo, które chroni dzieci. Punktem wyjściowym ' Prohibition of Female Circumcision Act z 1985 roku, który zakazał wszelkich form FGM w Wielkiej Brytanii. Jednak samo prawo nie jest wiele warte, jeśli społeczeństwo go nie przestrzega. Tera w naszej działalności przede wszystkim postawiliśmy na uświadamianie. Szkolimy akuszerki, pielęgniarki, pracowników socjalnych a także policjantów. To bardzo ważne, żeby policja wiedziała, o co tu chodzi. Ingerencja policji w takie sprawy jest może dość stresująca, ale i samo FGM jest też bardzo specyficzną formą seksualnego wykorzystywania dzieci.

- A jakie byty dawniej doświadczenia z tym pierwszym aktem prawnym? Czy potem wykonywano jeszcze zabiegi w Wielkiej Brytanii? - pytam jeszcze raz, ponieważ chciałabym dokładniej ocenić, jak daleko idące były następstwa tego aktu.

- Wiemy, że jeszcze w dalszym ciągu wykonuje się te zabiegi, ale rządziej - odpowiada Adwoa.

- Czy ludzie nadal są gotowi nakazywać obrzezanie dziewcząt mimo wprowadzenia tego prawa?

- Mam tylko rezultaty wrywkowych badań na ten temat, ni; nowsze z Birmingham - odpowiada Adwoa. - Ale wszystkie te nie potwierdzają jedno: około jednej trzeciej rodziców zamierza rzezać swoje córki.

Także w Austrii jest to jedna trzecia. Jedna trzecia trzym mocno tej tradycji, chociaż od dwudziestu lat ten nielegalny i jest zabroniony. Prawdopodobnie dlatego, że nikt nigdy nie oskarżony.

- Czy zostały kiedyś odkryte wypadki dokonywania w Wielkiej Brytanii? - pytam dalej Adwoę.

— 84 —

krotnie. W obu wypadkach przeprowadzali to lekarze. K' t- udowodniono to arabskiemu lekarzowi dzięki podsta-^o nte. Utracił prawo do wykonywania zawodu, jednak wjonej Pa jataCh znowu praktykował. W 1999 roku sfilmowano 1 ra hinduskiego lekarza, kiedy obiecywał, że przeprowa-i to nawet u siebie w domu. Zażądał za to pięćdziesięciu n Nagranie wideo zostało wyemitowane na Channel 4 - film t Cutting the Rose. Wybuchł wówczas ogromny skandal i le-Zn został wykluczony z Izby Lekarskiej, lawdziwym skandalem jest jednak to, że obu lekarzom nic nie robiono. Nie stanęli przed sądem. Pierwszy utrzymywał, że się esłyszał - i nawet odzyskał swoją licencję. Drugi nie mógł zostać skazany: wina leży w brytyjskim systemie prawnym. Żeby udowodnić morderstwo, potrzebne są zwłoki. A co za tym idzie: żeby udowodnić okaleczenie i uznać kogoś za winnego, potrzebna jest okaleczona dziewczyna.

- Naturalnie, jest to niemożliwe, nie możemy pozwolić na okaleczenie dziewczyny tylko po to, żeby posłać za kraty lekarza - wyjaśnia Adwoa.

- Dlaczego jest to takie istotne dla matek, które już długo tu mieszkają i od dawna mają do czynienia z zupełnie innym społeczeństwem, dlaczego nie chcą odrzucić FGM? - drążę dalej problem.

- FGM to bardzo drażliwy temat - odpowiada Adwoa. - Kobiety, które przez to przeszły, stoją przed psychologiczną barierą nie-

il nie do pokonania. Po pierwsze, zostały ciężko poszkodowane, drugie, przez kogoś, komu ufały. I to jest najgorsze; jeśli przy-lją, że uczyniono im krzywdę, będzie to oznaczało: moja matka nie kochała. To bardzo trudny problem. Ale trzeba umieć kie-owiedzieć: „Zrobiła mi to matka czy babka, ale ona nie chcia-n°jej krzywdy. Sprawilo mi to wielki ból i nie było właściwe, ale

TO, ze nna t-«„-„, t,, • , , . . „
to mnie kochała .

; znam tę rozterkę. Nigdy nie miałabym pretensji do mat-mi zrobiła. Nie chciała mnie skrzywdzić, uważała, że czy-

to dłuea u1^" Ale przyznaJe' ze to bYł bład- Takze dla mnie bYła mat w i a ° droga. Zwłaszcza że nie rozmawia się na ten te-JasnY i prosty sposób.

— 85 —

- FGM, jak wcześniej, tak i teraz jest tematem tabu. Z całą pewnością nie zostałyabyś przyjaźnie przyjęta przez społeczność, gdybyś otwarcie chciała o tym rozmawiać - mówię.

- Nie, na początku nie. Obrzuca się nas wyzwiskami, a czasem nawet jawkami lub pomidorami. O FGM się nie mówi. A ponieważ powiedziałyśmy to publicznie, twierdzono, że zaprzedałyśmy się Zachodowi. Ale pomału jest coraz lepiej.

- Robisz to już od ponad dwudziestu lat. Przecież przez tak długi czas musiało się coś zmienić! Oczywiście nie można osiągnąć wszystkiego, ale bądź co bądź wielu Somalijczyków żyje tu od lat pięćdziesiątych. W takim razie jak to możliwe, że po trzech pokoleniach tradycja jest wciąż tak silna? - pytam jeszcze raz. Po prostu nie pojmuję, że ten rytuał ciągle ma tak wielu zwolenników, choć ludzie powinni już być bardziej uświadomieni.

- Przede wszystkim polega to na braku integracji - wyjaśnia mi Adwoa. - Przyjrzyj się, żyją tu ludzie z Afryki. Koczują w bardzo nędznych mieszkaniach. Wielu nie potrafi czytać ani pisać, zwłaszcza kobiety,, i ledwo znają angielski. Wykształceni imigranci także mają duże

problemy. Ich tytuły akademickie i wykształcenie zawodowe nie są uznawane w Wielkiej Brytanii. Poza tym przez bardzo długi okres nie wolno im pracować, właśnie dlatego że są uchodźcami. Jest to podwójnie trudne. W takiej sytuacji nie ma powodu, żeby zaakceptować zwyczaje nowego kraju. Przeciwnie, tym bardziej zachowuje się obyczaje panujące we własnej ojczyźnie - ludzie tutaj są całkowicie pozbawieni korzeni i wyizolowani.

- Czy odnosi się to w takim samym stopniu do kobiet, jak do mężczyzn?

- Do tej pory kobiety były w gorszej sytuacji. Teraz prześcigają mężczyzn. Łatwiej im znaleźć pracę jako sprzątaczką lub pomoc domową, podczas gdy mężczyźni nie mają zajęć i są zależni od swoich żon. Widzą, że wszystko, na czym opierali swoje życie, wali się, i reagują odpowiednio agresywnie: przemocą wobec kobiet, a jednocześnie jeszcze silniejszym trzymaniem się patriarchalnych tradycji.

- Czy dziewczyna kiedykolwiek doniosła na kogoś? - pytam.

- Nie, nigdy się to nie zdarzyło - odpowiada Adwoa. - Dzieci nie chcą posłać swoich rodziców do więzienia. Byłoby to nie do po-

— 86 —

myślenia. Poza tym rodzice nie robią tego z nienawiści - to nie to samo, kiedy ktoś bije lub wykorzystuje seksualnie własne dzieci. Matki chcą dla swoich dzieci jak najlepiej, i jeszcze jedno: są przekonane, że to jest najlepsze. Ale czasami dziewczyny zwierają się bliskim dorosłym, na przykład rodzicielstwu lub nauczycielowi, kiedy obawiają się, że rodzina chce poddać je temu procederowi. Dlatego Forward wspólnie z innymi organizacjami rozwija program ochrony dzieci, który daje już pierwsze rezultaty. A więc istnieje prawo, ale oczywiście jest wciąż łamane i nikogo nie pociąga się do odpowiedzialności. To rozumiałe, że dzieci nie składają doniesień. Także we Francji zdarzyło się to tylko raz. Co mogą zrobić organizacje, które pracują bezpośrednio w tym środowisku? Jestem bardzo ciekawa relacji Corinny i Lei.

Lea, Corinna i ja spotykamy się w kawiarni w centrum. Krótko opowiadam o Forward.

- A Organizacja Czarnych Kobiet? Jak oni traktują ten problem? - pytam obie.

Odpowiedź raczej rozczarowuje.

- Faduma Hassan nie jest osobą, która owija coś w bawełnę - wyjaśnia Lea. - Black Women's Health and Family Support Organization została założona w 1982 roku. Jest to największa organizacja czarnych kobiet w Anglii i jako pierwsza zajęła się tematem FGM. Jej biuro znajduje się w podwórzu niepozornego nowego budynku w East Endzie. Obecnie organizacja zajmuje się przede wszystkim zaznajamianiem jak największej liczby osób z nowym prawem - tyle Lea.

To przecież absurd: w marcu 2003 roku rząd brytyjski wśród wielkiego szumu medialnego uchwalił ustawę mówiącą, że dokonanie FGM w kraju rodzinnym również podlega karze. Ustawa ta rok później weszła w życie. Jednak nic więcej się nie wydarzyło. Rząd nie zrobił dosłownie nic, żeby poinformować o tym osoby, których nowe prawo dotyczy. Nie był to akt o dużym znaczeniu, ponieważ niewielki był krąg osób, do których docierał. Konieczne stało się

— 87 —

przeprowadzenie akcji upowszechniającej. Ostatecznie podjęła się tego zadania organizacja Fadumy Hassan.

- Otrzymali na to dwadzieścia tysięcy funtów, ale to kropla w morzu potrzeb - mówi Corinna.

- Za te pieniądze organizacja wydrukowała plakaty, które objaśniały treść nowego prawa w językach wszystkich grup etnicznych! Dwadzieścia tysięcy funtów, przecież to kpiny! -

Corinna pokazuje mi plakat, na którym czerwonymi literami napisano po somalijsku: Ratujcie przyszłe pokolenie! Powstrzymajcie okaleczanie! Nie idźcie do więzienia!

Taka praca uświadamiająca ma dużą wartość i sens, ponieważ w większości rodzin, których dotyczy to prawo, nie mówi się dobrze po angielsku, a tym bardziej nie czyta się gazet.

- Dlaczego rząd dał na to tak mało pieniędzy? - pytam. Sytuacja jest jeszcze gorsza: z powodu braku pieniędzy nie mogą zatrudnić na pełnym etacie Fadumy Hassan, specjalistki w sprawach prewencji. Nie potrafię tego zrozumieć. Prawo, którego nikt nie zna, w zasadzie jakby nie istniało. W swojej kampanii uświadamiającej Faduma kładzie największy nacisk na informowanie o wysokich karach, które mają odstraszyć przyszłych sprawców. Oczywiście, nie chce nikogo posyłać do więzienia, nawet jeśli dana osoba jest winna.

- To jakie kroki podejmuje, jeśli ma wobec kogoś podejrzenia? -pytam.

Ze zdziwieniem słyszę:

- Istnieje bardzo szczegółowy plan, który wypracowała Organizacja Czarnych Kobiet. Jeśli na przykład pracownik opieki społecznej zwraca uwagę na groźbę okaleczenia, najpierw dzwoni do organizacji społecznej. Po takim telefonie Faduma odwiedza rodzinę i rozmawia z rodzicami. Wyraźnie zaznacza, jak ważne jest, żeby nie powiadamiać natychmiast policji i nie aresztować rodziców. Uważa nawet, że byłaby to katastrofa dla dzieci i całej rodziny. Jak zatem przekonać zainteresowanych? Poinformowaniem, że to nielegalne i że dziecko zostanie zbadane po powrocie.

- Nie można aresztować kogoś, kto nie wie, że postępuje wbrew prawu - powiedziała Faduma Corinnie i Lei. - Ludzie sądzą, że nie-obrzezana dziewczyna nigdy nie znajdzie męża, a w oczach afrykań-

skiej matki jest to najgorsza rzecz, jaka może spotkać kobietę. A więc robi dla swojego dziecka to, co najlepsze. Trzeba to wszystko rozumieć, jeśli chce się przeciwdziałać złu. Jest już ciemno i zrobiło się znacznie chłodniej, kiedy wychodzimy z kawiarni. Mimo to robię sobie jeszcze spacer po East Endzie. Ludzie osiedlili się tu już przed wiekami, kiedy szukali swego szczęścia w dużym mieście w Europie, chociaż rzadko je znajdowali. Mieszka tu na małej przestrzeni dziesięć tysięcy Somalijszczyków, jedna siódma wszystkich, którzy osiedlili się w Londynie. Wielu z nich przybyło tu już w latach pięćdziesiątych, następna duża fala uciekła przed wojną, która wybuchła w latach osiemdziesiątych i jeszcze do dziś szaleje w mojej ojczyźnie. Żyją tu we własnym świecie, bez szans na zdobycie pracy: osiemdziesiąt procent somalijskich mężczyzn jest bezrobotnych.

Mijam mały lokalik z zaciągniętymi firankami, przed wejściem stoi portier. Ten lokal to katarski sklep. Ponad dziewięćdziesiąt procent Somalijszczyków, którzy mieszkają w Londynie, regularnie żuje ten afrykański środek odurzający. Jest to okropna substancja, która powoduje, że człowiek staje się otępiaty i agresywny zarazem. W Afryce podaje się katę także dzieciom-żołnierzom. Somalijszczycy przywieźli tu zwyczaj żucia kawy ze swojej ojczyzny, tak samo jak rytuał okaleczania genitaliów.

Dziewięćdziesiąt dziewięć procent somalijskich kobiet przeszło najcięższą formę okaleczenia genitaliów - infibulację. I, niestety, to samo spotkało wiele ich córek, które przyszły na świat już w Anglii. Ponieważ większość programów prewencyjnych w Anglii w ostatnich dwudziestu latach dostosowano do Somalijszczyków, coraz więcej somalijskich dziewcząt nie jest już infibulowanych, lecz „tylko” obrzezanych metodą sunnicką. Mimo to wciąż jest tak jak dawniej i dziewczyny nadal są okaleczane. Czy to naprawdę wszystko, co można zrobić? Nie, postanawiam. Tak dalej być nie może.

Oczywiście, rozumiem, że organizacje niosące pomoc nie mogą zachowywać się jak słoń w składzie porcelany. One dążą do tego, żeby stać się ogniwem pomiędzy ludnością miejscową a imigrantami, między władzą a społecznością imigrantów. Starają się pośredni-

— 89 —

czyć, uświadamiać i pomagać. W takiej sytuacji ten, kto dzwoni na policję lub powiadamia sąd, przerywa łańcuch zaufania. Organizacje te wykonują ważną pracę: bez nich większość imigrantów nie wiedziałaby, że FGM jest szkodliwe i zabronione. Oczywiście, rząd często nie troszczy się o to.

Czas, kiedy jedynym sposobem zwalczania FGM jest działalność uświadamiająca, powinien powoli się kończyć. Przez ponad dwadzieścia lat próbowano za pomocą kampanii informacyjnych i perswazji wykorzenić tę okropną tradycję. Jednak właśnie w Wielkiej Brytanii wyniki są bardzo mizerne: dzisiaj do Anglii przyjeżdżają Afrykanie z całej Europy, żeby tam poddawać swe córki okaleczeniu.

Podstawą jest prewencja. Ale według mnie bez kary się nie obejdzie. Organizacje te są zbyt słabe, aby problem wykorzenić.

Dziecko nie potrafi samo się obronić

W 2004 roku otrzymałam w Hamburgu Social Award przyznaną przez World Women's Awards. Nagrodę wręczył mi Michaił Gorba-czow. Podziwiam go tak samo jak dalejłamę i Nelsona Mandelę za to, czego dokonał dzięki swojemu zaangażowaniu. Ważne uroczystości, takie jak przyznanie tej nagrody, szeroko komentowane w mediach, chętnie wykorzystuję, żeby nagłośnić moją walkę przeciwko FGM. Wtedy po raz pierwszy wspomniałam, że problem FGM dotyczy także Niemiec. Zrobiłam to, chociaż słyszałam tylko o pojedynczych wypadkach i nie znałam jeszcze dokładnych liczb, dat i faktów.

Dzisiaj spotykamy się w małej gospodzie pod Wiedniem. Corin-na, Lea i Julia wybrały stolik z tyłu sali, jak zawsze leży przed nimi stos papierów i segregatorów.

- Opowiedzcie mi, proszę, czego dowiedziałyście się o Niemczech! - zaczynam nasze spotkanie. Szeleści papier, segregatory z aktami zostają otwarte i kobiety jedna po drugiej zaczynają zapoznawać mnie z najnowszymi danymi.

Niemcy to twardy orzech do zgryzienia. Nikt dokładnie nie wie, ile ofiar FGM tu żyje, ile dziewcząt jest zagrożonych. Dwadzieścia

— 91 —

tysięcy? Czterdzieści tysięcy? Sześćdziesiąt tysięcy? Liczby wahają się jak chyba w żadnym innym kraju europejskim. Według Terre des Femmes w Niemczech oficjalnie żyje 56 362 Afrykanek, które pochodzą z krajów, gdzie praktykuje się FGM. Ponieważ mniej więcej wiadomo, ile kobiet zostaje okaleczonych w ich rodzinnych krajach, można założyć, że w Niemczech musi żyć około dwudziestu czterech tysięcy ofiar FGM. Dodatkowo potencjalnie zagrożonych jest blisko sześć tysięcy dziewcząt. Stąd średnia liczba wynosi co najmniej trzydzieści tysięcy, ponieważ tak jak w innych krajach europejskich również tu nie wiadomo, ile Afrykanek przebywa nielegalnie. Według Mariatu Rohde, aktywistki ruchu przeciwko FGM, wraz ze wzrostem liczby imigrantów w ciągu następných dziesięciu lat podwoi się w Niemczech liczba ofiar FGM.

Rzeczywista liczba ofiar może być o wiele większa już teraz, ponieważ FGM jest praktykowane nie tylko w krajach afrykańskich, lecz także w krajach Półwyspu Arabskiego i Azji, gdzie nie uwzględnia się tego problemu w żadnych statystykach. Organizacja niosąca pomoc ofiarom FGM, Wadi, która wspiera kobiety w Iraku, przeprowadziła sondaż w sześćdziesięciu kurdyjskich wioskach i na jego podstawie ustaliła, że sześćdziesięciu procentom kobiet okaleczono genitalia (!). Ani Irak, ani Turcja, ani Syria - wszystko to są obszary, na których żyją Kurdowie - do tej pory nie zajęły się sprawą FGM. Wiedza o tym jest szczególnie ważna w Niemczech, ponieważ żyją tu setki tysięcy Kurdyjek.

Sytuacja prawna w Niemczech jest tak samo niejasna jak w większości innych państw europejskich. Jest to po prostu skandal. Zgodnie z § 224 i § 226 kodeksu karnego uznaje się FGM za ciężkie uszkodzenie ciała. Wymiar kary waha się od sześciu miesięcy do dziesięciu lat - oczywiście w Niemczech jeszcze nikt nie został oskarżony o FGM.

Nie ma też żadnego prawa stosowanego wyłącznie w odniesieniu do FGM. Dlatego kliniki specjalizujące się w chirurgii plastycznej mogą przeprowadzać operacje na narządach płciowych -na przykład zmniejszanie łechtaczki - które są zabronione w Austrii lub Wielkiej Brytanii. Także reinfibulacja nie jest wyraźnie za-

— 92 —

broniona, inaczej niż na przykład w Anglii. Mój zespół opowiada mi o ponownym zaszcyciu kobiety po urodzeniu dziecka. Lekarz wykonał zabieg na wyraźne żądanie jej męża. To praktyka poniżająca człowieka.

Ale także tutaj największym problemem są „wakacje z FGM”: rodziny imigrantów prawdopodobnie nie chcą okaleczać swoich córek w Niemczech, lecz wysyłają je na „urlop” do rodzinnych krajów. Jest to zabronione tylko wtedy, gdy poszkodowane dziewczyny są niemieckimi obywatelkami. Niepojęte! Ponieważ Niemcy należą do najbardziej restrykcyjnych państw, jeśli chodzi o uzyskanie obywatelstwa, większość dzieci w drugim pokoleniu nie jest Niemcami. Skoro więc dziewczyny zostają okaleczone w swych ojczyznach, bezpośrednim sprawcom i wszystkim innym, którzy pomagają w tym okrutnym procederze, nic nie grozi, zupełnie nic.

Ale i tu pojawia się światełko w tunelu: urząd opieki nad nieletnimi w Dreźnie w 2003 roku zwrócił uwagę na kobietę z Gambii, która chciała zdobyć wykształcenie i w związku z tym zamierzała odesłać swoją pięcioletnią córkę do babki do Afryki. Sąd odebrał jej prawo do decydowania o miejscu pobytu dziecka i zabronił wysłania go do Afryki. Uzasadnienie: zbyt duże niebezpieczeństwo, że dziewczynka zostanie okaleczona. Przypadek precedensowy. Wzorowy przykład. Miejmy nadzieję. W lutym Sąd Najwyższy uprawomocnił ten wyrok. Oddycham z ulgą: w Niemczech troszczą się o zagrożone dziewczęta. Tu nie dopuszcza się do wysłania dziecka do kraju, w którym grozi mu męka okaleczenia. Oczywiście moja radość trwała bardzo krótko: dowiaduję się o Mariam.

Mariam jest dziewczyną z Ghany i ma czternaście lat. Przyjechała do Niemiec trzy lata temu: jej rodzice zmarli, dlatego musiała przeprowadzić się do dziadków. Mariam pochodzi z południa Ghany, z regionu, gdzie okaleczanie genitaliów jest zakazane. Ale jej babka po raz drugi wyszła za mąż za członka plemienia z dystryktu Nawrongo na północy Ghany. W tym regionie okaleczanie genitaliów jest szeroko rozpowszechnione - szacuje się, że siedemdziesiąt siedem procent kobiet musiało znieść tę torturę. Liczba ta jest też znana w Niemczech, można się z nią zapoznać w dokumencie opublikowanym przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

— o?
7*J

Przybrany dziadek Mariam jest zwolennikiem tego okrutnego zwyczaju.

Dlatego babka Mariam zdecydowała się wysłać wnuczkę do Europy. Kiedy dziewczynka tu przyjechała, ledwo umiała pisać i nie знаła ani słowa po niemiecku. Dzisiaj należy do najlepszych uczniów w szkole. „Bardzo chcę zostać lekarzem”, mówi. Jednak teraz musi obawiać się o swoją przyszłość, ba, o swoje życie.

Niewiele brakowało, aby Niemcy posłały Mariam na zgon. Proces przyznania azylu wciąż się toczy - jednak na początku lutego 2005 roku prowadząca tę sprawę sędzia uznała, że dziewczynie nie grozi niebezpieczeństwo, a jej historia jest niewiarygodna.

Czy może być tak, że w jednym i tym samym kraju mierzy się tak różną miarą? Jedno dziecko zostaje uchronione przed wyjazdem z matką, ale drugie odsyła się samo. Na szczęście są tu nie tylko bezduszne władze. Los Mariam poruszył wielu mieszkańców Hamburga. Ludzie zaczęli spontanicznie wspierać Mariam, zgłosiło się już kilka par, które wyraziły chęć zaadoptowania dziewczynki, jeśli wniosek o udzielenie azylu zostałby odrzucony. Ludzie w Niemczech już rozumieją, jak ważna jest ochrona tej dziewczyny. Szkoda tylko, że władze najwidoczniej jeszcze tego nie zrozumiały.

Działalność prewencyjna także nie jest w Niemczech dobrze zorganizowana. Wprawdzie organizacje takie jak Terre des Femmes od dwudziestu lat troszczą się o dotarcie do opinii publicznej, ale te, które starają się kontrolować migrację Afrykanek i odpowiednio na nie oddziaływać, dysponują zbyt małymi funduszami lub w ogóle ich nie mają. Jedyne w

Niemczech oficjalny punkt konsultacyjny dla imigrantów z Afryki znajduje się we Frankfurcie, podobny w Berlinie trzeba było zamknąć z powodu cofnięcia subwencji. Jestem przerażona i jednocześnie zdumiona. Akurat Niemcy, „kraj paragrafów”, który uregulował prawie wszystkie sprawy codziennego życia, przymyka oczy na FGM. Uważam, że jeśli chcemy odnieść sukces w naszej walce przeciw okaleczaniu dziewcząt w Europie, przede wszystkim musimy być obecni w Niemczech.

— 94 —

Jestem w Berlinie. Czy doczekam się kiedyś, że w tym mieście nie będzie padać? Podobno jest tu sto dziewięćdziesiąt słonecznych dni w roku. Szkoda tylko, że tak często przyjeżdżam akurat w przerwie pomiędzy tymi dniami. Na pierwsze spotkanie przychodzimy punktualnie co do minuty. Jesteśmy umówione z Mariatu Rohde w pizzerii w zachodniej części Berlina. Mariatu jest Afrykanką, która pracuje jako lekarz w Brandenburg-Klinik, a oprócz tego koordynuje sieć projektów niemiecko-afrykańskich. Jeszcze jej nie ma. Czekamy - godzinę, dwie... Wreszcie ukazuje się nam czerwony kapelusz z bażancim piórem. Kapelusz jest osadzony na gęstych, gładko uczesanych, ufarbowanych na czerwono włosach, które należą do czarnej kobiety. Kobieta ubrana jest w dżinsy, błyszczący pasek znanej marki opina jej talię, na ramieniu ogromna torba. Siada, ostrożnie kładzie kapelusz na białym obrusie w kwieciste wzory.

- Znalazłam go na bazarze. Uważam, że jest wspaniały - śmieje się. Ani słowa przeprosin za spóźnienie. Można by się na nią o to pogniewać.

Mariatu nie przejmuje się poglądami innych, dobrze wie, czego chce. Kierowała wspomnianym punktem konsultacyjnym dla ofiar FGM, teraz znowu jej głównym zajęciem jest leczenie ludzi, ale oprócz tego, tak jak poprzednio, nadal udziela konsultacji. Założyła własną stronę internetową i prywatnie próbuje prowadzić jednoosobową kampanię przeciw FGM. Wyjmuje z torby żółtawą ulotkę: akcja nazywa się „Powiedz przyjacielowi” i właśnie została zainicjowana.

- Takie ulotki rozdajemy dziewczynom w Neukölln. Jest to dzielnica Berlina, w której przeważnie mieszkają Afrykanki - mówi zaangażowana lekarka. Materiały uświadamiające najlepiej rozdawać na weselach. Bo tam najłatwiej jest spotkać trzystu, czterystu Afrykanów.

- Jeśli wieczorem rozdaję czterysta, pięćset broszur, następnego dnia na pewno przyjdzie do mnie sto osób.

- Skąd wiesz, które dziewczyny są zagrożone? Na ogół nie wystarczy ustalenie, z jakich krajów pochodzą - mówię.

- Oczywiście, że nie - odpowiada Mariatu. - Na przykład ja pochodzę z Sierra Leone. Jego stolicą jest Freetown, gdzie mieszkają

— 95 —

kreolki, które nie są obrzezane. Ale w głębi kraju rytuał ten należy do codzienności i dotyczy dziewięćdziesięciu dziewięciu i dziewięciu dziesiątych procent kobiet. To trzeba wiedzieć. Nie można uogólniać i mówić: każda kobieta, która pochodzi z Gambii lub z Sierra Leone, jest obrzezana.

Ma rację! Przypominam sobie materiały, które kiedyś czytałam. Według danych UNICEF w Nigerii okaleczonych jest prawie sześćdziesiąt procent dziewcząt i kobiet. Ale w Nigerii żyje około dwustu pięćdziesięciu ludów, które mówią całkowicie odmiennymi językami i mają zupełnie odmienne tradycje dotyczące FGM. Albo weźmy Jemen: tutaj według WHO obrzezanych jest tylko cztery procent kobiet - ale ten kraj do tej pory nie występował w statystykach!

Ten, kto w Niemczech chce zajmować się uświadamianiem w zakresie FGM, musi mieć dużo wyczucia. Wieloletnie doświadczenie sprawiło, że Mariatu twierdzi teraz:

- Jeśli jakkolwiek biały podejrze do afrykańskiej dziewczyny i powie, że FGM nie jest dobre, ona w to nie uwierzy. Nawet jeśli urodziła się i dorastała w Berlinie. Takie sprawy są omawiane tylko wewnątrz wspólnoty, jeśli w ogóle się o nich mówi.

Kiedyś Mariatu zaprosiła mężczyzn i kobiety na wieczór dyskusyjny, którego motto brzmiało: Let's talk about FGM.

- Dyskusja była bardzo gorąca. Mężczyźni licznie wypowiadali się na ten temat, co było naprawdę zdumiewające, ponieważ normalnie nie czynią tego w obecności afrykańskich kobiet. Nawet najstarszy mężczyzna, mający ponad siedemdziesiąt lat, na koniec spotkania przyznał, że FGM jest złym zwyczajem.

Na następne spotkanie zostały zaproszone wyłącznie kobiety.

Młoda kobieta z Nigerii twierdziła wówczas: „Europejczycy zawsze mówią, iż odebrano nam naszą seksualność”. Następnie zapytała mnie, jak Europejczycy definiują seksualność. Jeśli nie mam orgazmu, nie zawsze przyczyną jest wyłącznie obrzezanie - mówi Mariatu wyraźnie wzburzona. - Europejczycy chętnie koncentrują się na seksualności kobiety.

Nie znaczy to jednak, że białe kobiety nie powinny poruszać tematu FGM.

— 96 —

- Afrykanki cieszą się, jeśli białe kobiety włączają się do tego ruchu - im więcej się o tym mówi, tym lepiej. Tylko nie pozwólmy, aby biali pouczali nas, jak powinniśmy się obchodzić ze swoją kulturą. - Mariatu wyraźnie akcentuje ostatnie zdanie.

Natychmiast przychodzi mi do głowy tekst, który przeczytałam na stronie internetowej Terre des Femmes, największej niepaństwowej organizacji zajmującej się w Niemczech FGM:

„Przez naszą działalność w zakresie FGM ciągle narażamy się na zarzut rasizmu i mieszania się w sprawy obcych kultur. Dystansujemy się jednak od takich zarzutów, ponieważ godność kobiety nie zależy od kręgu kulturowego czy kraju, z którego ona pochodzi. Prawa człowieka odnoszą się do wszystkich kobiet na całym świecie niezależnie od tego, gdzie one żyją”.

Zgoda! Poza tym uważam, że przy okazji FGM nie można mówić naprawdę o kulturze.

Żeby przeszkodzić dokonywaniu obrzezań w rodzinnym kraju, Mariatu wspólnie z młodymi dziewczętami organizuje spotkania dyskusyjne i podaje numer gorącej linii uczennicom, które czują się zagrożone.

- Poprzez dzieci musimy dotrzeć do matek. Zwłaszcza niemieckie matki, które są zameżne z Afrykanami, podchodzą do tego tematu wręcz ulegle. Nie mają odwagi wystąpić przeciwko afrykańskiej tradycji i wydają swoje bezbronne córki rodzinom w kraju ich ojców.

Równie ważna jest według opinii Mariatu działalność integracyjna.

- Codziennie spotykam w Berlinie Afrykanki, które w ogóle nie mają nic wspólnego ze społeczeństwem niemieckim. Wiele z nich przebywa tu nielegalnie. Kiedy popadają w konflikt z władzami, nie są traktowane jak ludzie, lecz jak problem, z którym Niemcy chcą się uporać. Kobiety gnieźdzą się często w małych mieszkaniach bez ogrzewania i wody, normą jest zbyt wiele osób na zbyt małej powierzchni mieszkalnej. Wprawdzie fizycznie żyją w Berlinie, ale mocno trzymają się swoich tradycji - niekoniecznie w złych zamiarach. Trzeba wprowadzić te kobiety do społeczeństwa i dać im szansę.

Wszędzie ten sam obrazek: we Francji, Wielkiej Brytanii i w Niemczech. Wszędzie duża część Afrykanów żyje w całkowitej izolacji. Czas najwyższy, aby Europejczycy stworzyli tym ludziom

— 97 —

podstawy do godnego życia. Integracja zależy od woli politycznej, a nie od wyższej władzy.

Bardzo mnie dziwi, że w Berlinie działał tylko jeden punkt konsultacyjny dla Afrykanek.

Berlin jest przecież wielkim miastem. Projekt został wtedy sfinansowany przez komisję do spraw kobiet i zdrowia senatu Berlina. Nie może być jednak tak, że subwencje na takie projekty zostają po prostu zawieszane. W tym miejscu przytoczę jeszcze dwie historie, które opowiedziała mi Mariatu. Potwierdzają one, jak ważne jest, aby również w Niemczech

istniały punkty, gdzie kobiety mogłyby uzyskać pomoc. W sprawie FGM porad powinni udzielać odpowiedni fachowcy.

Na przykład pewien mężczyzna donośnym, drżącym ze zdenerwowania głosem zostawił na automatycznej sekretarce w biurze organizacji następującą wiadomość: „Nazywam się Alex (imię zmienione). Proszę, zadzwońcie do mnie. To pilne”.

Kiedy Mariatu zadzwoniła do niego, powiedział: „Moi sąsiedzi pochodzą z Gambii. Mają córkę, która chodzi do podstawówki, i chcą jechać z nią na wakacje do Gambii. Słyszałem, że w Gambii jest szeroko rozpowszechniony zwyczaj obrzezania kobiet. Boję się, żeby dziewczynce nic się nie stało”. Ale nie chciał zdradzić, skąd telefonuje, jak nazywa się rodzina i gdzie mieszka, ponieważ nie chciał na nią ściągnąć kłopotów.

Bez znajomości nazwiska oczywiście nie jest łatwo komuś pomóc. Ale nawet gdyby Alex wymienił nazwisko, Mariatu i tak niewiele mogłaby zdziałać. Niemcy jeszcze długo nie będą pod tym względem tak zaawansowane jak Francja. Tam mimo skąpych danych już po kilku telefonach Mariatu mogłaby się szybko zorientować, o którą dziewczynę chodzi. Tak dobrze jest tam zorganizowana sieć organizacji społecznych. Wtedy można uruchomić mechanizmy nacisku, o których już wspominałam.

Ale w Niemczech istnieje bardzo mało organizacji, urzędów i lekarzy, którzy zajmują się specjalnie FGM. Dlatego Mariatu mogła tylko zachęcać Aleksa, aby przekonał wspomnianą rodzinę, żeby

— 98 —

nie zabierali dziewczynki ze sobą. Kiedy Alex się żegnał, wyglądał na przekonanego. Zgłosił się ponownie dopiero kilka tygodni później - ze złą wiadomością. Zišciło się to, czego tak się obawiał: dziewczyna została okaleczona w ojczyźnie swoich rodziców. Dziewczyna, która urodziła się w Berlinie, dorasta w Berlinie, została okaleczona zgodnie z afrykańską tradycją. Tak wygląda rzeczywistość w Niemczech. Wywołuje to u mnie wściekłość i jednocześnie smutek.

Albo historia Fatimy (imię zmienione): córka Jemeńczyka i Niemki dorastała w Berlinie jak każda dziewczyna, chodziła do przedszkola, a następnie do szkoły podstawowej. Jemen znała tylko z opowiadań, a o FGM nigdy nie słyszała. Kiedy miała jedenaście lat, poleciała z rodzicami do Jemenu, żeby odwiedzić dziadków. Wakacje na zawsze zmieniły jej życie: powierzono ją opiece babki i została obrzezana.

Od tej pory Fatima bardzo się zmieniła, mówiły jej koleżanki z klasy. Stała się zamknięta w sobie, trzymała się z boku i zaczęła się zaniedbywać. W krótkim czasie bardzo przytyła. W domu dochodziło do tak zażartych kłótni z rodzicami, że nie mogli dłużej z nią wytrzymać i umieścili ją w berlińskim internacie dla młodzieży. Wywołało to u dziewczyny jeszcze większą depresję i nienawiść prowadzącą do autodestrukcji. Po raz pierwszy próbowała odebrać sobie życie w wieku piętnastu lat. Kiedy miała szesnaście lat, chciała wyskoczyć z trzeciego piętra. Rok później znowu stała w oknie, przed skokiem powstrzymała ją tylko interwencja opiekunki - wtedy wreszcie wyszedł na jaw powód jej ciężkiej depresji: okaleczenie genitaliów. Skrzywdzenie, okaleczenie przez ukochanych krewnych i świadomość bycia inną niż wszystkie dziewczyny, z którymi dorastała - to było dla Fatimy za dużo.

Opiekunki także były zbyt wymagające: miały wprawdzie doświadczenie w kontaktach z młodzieżą pochodzącą z rodzin patologicznych, z dziećmi, które zgwałcono lub wykorzystywano seksualnie, ale w ogóle nie miały pojęcia o obrzezaniu i jego psychicznych konsekwencjach. Fatimę poddano leczeniu psychiatrycznemu, jednak w całych Niemczech nie ma specjalistów zajmujących się FGM. Dzisiaj nikt nie wie, gdzie mieszka Fatima.

— 99 —

„Afrykance może pomóc tylko Afrykanka”. Twierdzenie to często słyszałam od wielu kobiet w Niemczech zaangażowanych w walkę z FGM. Dziwne, ale we Francji chyba tak nie jest.

Jak informują przedstawicielki francuskiej organizacji NGO, na wykłady i rozmowy przychodzą tam wspólnie Afrykanki i Europejki. Fakt ten bardzo mnie ucieszył, ponieważ odkąd walczę przeciwko okaleczaniu genitaliów, wciąż spotykam się z zarzutem, że walczę przeciwko własnej kulturze, a nawet ją zdradzam. Ale przecież okaleczanie genitaliów to nie jest „kultura” - to pogwałcenie praw człowieka. Pogwałcenie praw człowieka, do którego dochodzi na całym świecie i które dotyczy wszystkich kobiet. Nie mówimy przecież o tańcu, jedzeniu lub folklorze. FGM to torturowanie kobiet. To zbrodnia dokonywana na dziewczętach. Co siedemnaście sekund zostaje okaleczona jakaś dziewczyna. Jest to konkretny problem, który wymaga konkretnej odpowiedzi: jasnego i wyraźnego NIE! - i to ze strony wszystkich ludzi.

„Nie chcemy, żeby ktoś mieszał się do naszej kultury”, wielu Afrykanów zgadza się z tym poglądem. Ale trudno okaleczanie genitaliów włączać w pojęcie „kultury”. Kto może o tym mówić, kto jest bardziej lub mniej tego godzien? W tym wypadku wszystkie kobiety - nie, wszyscy ludzie - muszą użyć wszystkich sił i środków i solidarnie wypowiedzieć się w walce przeciwko tej poniżającej kobiety praktyce.

Oczywiście jest dużo pytań na temat Afryki, na które nie ma odpowiedzi, i dużo problemów, które wymagają rozwiązania: trwający dziesiątki lat ucisk, głód, łupieżcza polityka europejskich koloniali-stów, bieda, epidemie i brak lekarstw. Afryka w dalszym ciągu jest wyzyskiwana przez bogate kraje przemysłowe. Dlatego nie można się dziwić, że Afrykanie bronią się, kiedy Europejczycy chcą wypowiadać się za nich. Sami potrafimy mówić za siebie, to chyba jasne!

W Niemczech istnieje duża liczba przyjaznych organizacji, które walczą przeciwko FGM. Ale wszystkie są zależne od dobrowolnych datków. Subwencje publiczne są śmiesznie małe, a środki przeznaczone do podziału stanowią przedmiot zażartych walk. Duże zaan-

— 100 —

gazowanie, które tutaj się ujawnia, przyniosło już wprawdzie pewne skutki, ale Niemcy są w dalszym ciągu krajem rozwijającym się, jeśli chodzi o pracę prewencyjną ukierunkowaną na walkę z okaleczeniem genitaliów.

Nicola Engelhof jest socjologiem i pracuje w DAFI, Niemiecko--Afrykańskiej Inicjatywie Kobiet, jednej z klasycznych organizacji występujących przeciwko FGM w Berlinie.

Spotykamy się z tą smukłą, energiczną kobietą z włosami długimi do ramion w jej romantycznym, obrosniętym bluszczem domu. Jest piękny, ciepły dzień, siadamy więc na werandzie. Wokół nas panuje miły nieporządek. Nicola i jej przyjaciel właśnie remontują dom.

DAFI została założona w 2000 roku. Nad początkowym sieciowym projektem planowanego stowarzyszenia pracuje obecnie jeszcze tylko pięć osób. Pierwotnym celem było założenie punktu informacyjnego dla około dwóch i pół tysiąca kobiet, których dotyczy ten problem. Stąd powstał BAIP (Berliński Projekt dla Imigrantów z Afryki), punkt doradczy, w którym pracowała także Mariatu Rohde.

- W stadium planowania konsultowałyśmy się, jak powinien funkcjonować taki punkt informacyjny - opowiada Nicola. - Jeśli biała Niemka pójdzie do afrykańskiej rodziny i powie: „To, co robicie, jest złe! Wyrządzacie krzywdę swoim dzieciom!”, nie będzie z tego żadnej korzyści. Muszą to robić Afrykanki. One muszą nawiązać kontakt z tą społecznością.

- Kilka kobiet, które były z nami na początku naszej działalności, założyło tymczasem własne organizacje niosące pomoc. „Grupa zaangażowanych” jest już dość widoczna. Rozmawiamy o FGM i przyczynach, dla których ten okrutny rytuał ciągle jeszcze jest praktykowany. Nicola Engelhof wstaje i mówi:

- Nie twierdzę, że teza o ucisku to czcza gadanina, ale problem jest o wiele bardziej złożony. Matki próbują w ten sposób zintegrować swoje córki z ich wspólnotami, ponieważ zawsze tak robiono. - Socjolog przeprowadzała doświadczenia z afrykańskimi kulturami w całej Afryce,

brała tam udział w projektach finansowanych przez Fundację Heinricha Bölla. - Traktowanie obrzezania wyłącznie jako instrumentu ucisku kobiet przez mężczyzn nic nie daje. W żad-
— 101 —

nym wypadku, zdecydowanie temu zaprzeczam. Zresztą wszędzie tam, gdzie dokonuje się obrzezania kobiet, czyni się to również w odniesieniu do mężczyzn. Mężczyźni odbiera się kawałek kobiecości, a kobiecie kawałek męskości. Istnieje afrykańskie powiedzenie, według którego łechtaczka jest właściwie kawałkiem penisa, a napletek wargą sromową. - Nicola przerywa na chwilę. - Wszystko można różnie interpretować, ale ja widzę to tak: zależnie od tego, w jakiej żyję społeczności, obrzezanie mojej córki wiąże się z określonymi wyobrażeniami: że wyjdzie za mąż, stanie się pełnoprawnym członkiem społeczności, nie będzie chorować, jej mąż nie zostanie impotentem lub jej dziecko nie zachoruje. Są to czysto praktyczne funkcje, jakie ma spełnić obrzezanie. Jeśli tego nie widzimy, nie znajdziemy właściwego sposobu zwalczania FGM. Ale myślę też, że dopiero ze wzrostem poziomu oświaty i własnych dochodów kobiety to rozumieją i sprzeciwiają się tej szkodliwej tradycji. To właściwy sposób na skuteczne zwalczanie FGM i położenia mu kresu na całym świecie. Umawiam się na kolację z moim zespołem śledczym. Julia dopiero dzisiaj wróciła z Berlina. Przedtem była w Hanau i spotkała się tam z lekarz weterynarii Asili Barre-Dirie, przewodniczącą Forward Germany. Asili jest sympatyczną, uprzejmą kobietą. Podobnie jak ja pochodzi z Somalii i nosi takie samo nazwisko. Dlatego często jest mylona ze mną. - Czym zajmuje się Forward w Niemczech? - pytam Julię. Julia grzebie w swojej torebce i wyjmuje mały magnetofon.

- Same posłuchajcie, co mi opowiedziała!

Najpierw Asili przedstawia, jak zetknęła się z tematem okaleczania genitaliów w Niemczech: „W 1994 roku próbowałam uratować małą dziewczynkę, która miała zostać okaleczona. Rozmawiałam z jej rodziną i jakoś udało mi się przeszkodzić wykonaniu zabiegu -bez pomocy jakiegokolwiek organizacji. To podsunęło mi pomysł, żeby zrobić coś więcej”. Asili usłyszała o organizacji Terre des Femmes, nawiązała z nią kontakt i w końcu została zaproszona na spotkanie. „Kiedy tam poszłam, zastałam około trzydziestu, czterdziestu kobiet, wyłącznie

— 102 —

białych. Byłam jedyną, która wyglądała inaczej. Rozmawialiśmy o FGM i powiedziałam: «Musimy udać się do Afrykanek». - Wszystkie przypatrywały mi się zdziwione. «Ale przecież my nie możemy tego zrobić» - odparły. «Wy nie - rzekłam. - Ale ja mogę!»" W 1999 roku Asili wspólnie z innymi kobietami założyła Forward Germany i od tamtej pory pracuje w tej organizacji. Między innymi wystawiała prace nigeryjskich twórców nawiązujące do tematu okaleczania genitaliów i organizowała liczne spotkania dyskusyjne wśród społeczności afrykańskiej nie po to, żeby pokazywać poszkodowane kobiety, lecz żeby porozmawiać z nimi o ich doświadczeniach. Forward proponuje też seminaria weekendowe dla dziewcząt o afrykańskim pochodzeniu. Asili ciągle podkreśla, jak ważne jest wycucie w kontaktach z dziewczętami i kobietami; obojętnie, czy chodzi o wytłumaczenie obrzezanym dziewczynom, że mimo to są pełnowartościowymi kobietami, czy o to, żeby przekonać matki, aby zrezygnowały z obrzezania swoich córek. Somalijka chętnie współpracuje z innymi organizacjami. „Ale są różne punkty widzenia, różne sposoby. Bez przerwy staram się być w bezpośrednim kontakcie z poszkodowanymi kobietami. Nazywam to «pracą u źródła». Naturalnie mam do tych ludzi dużo łatwiejszy dostęp niż jakkolwiek Niemka. Rozumiem kobiety, kiedy mi coś opowiadają. Niemka ich nie rozumie". Asili opowiada o spotkaniu organizacji niosących pomoc, które odbywa się raz w roku: „Wiem, że musimy ściślej współpracować. Jeśli wszystkie organizacje współpracują ze sobą, nasz głos staje się silniejszy. Musimy próbować stworzyć w Niemczech sieć powiązanych ze sobą inicjatyw".

Julia przewija kawałek taśmy: „W Europie zaczęto mówić o FGM dopiero po ukazaniu się pierwszej książki Waris Dirie. Istnieje wiele organizacji, które się w to angażują. Poważnie lub mniej poważnie, niektóre powielają również złe wzorce: spójrz na nią, na tę dzikuskę, co ona wyprawia ze swoimi dziećmi. Potem na ulicy pokazują się palcami na Afrykanki: «Zobacz, tam idzie obrzezana». Sama kiedyś doświadczyłam tego, że kiedy rozmawiano na ten temat w szkole, to potem nauczyciel zapytał dziewczynę z Afryki: «Ty też jesteś okaleczona?»».

— 103 —

Natychmiast przychodzi mi na myśl Kadi. Mam nadzieję, że ona nigdy nie znajdzie się w takiej sytuacji. Wszyscy pedagodzy, pracownicy opieki społecznej i personel medyczny powinni przejść specjalne szkolenie dotyczące FGM i sposobów postępowania z poszkodowanymi kobietami. W mojej kampanii nie może zabraknąć tego ważnego punktu. Julia znowu chce wyłączyć magnetofon, kiedy słyszę zdanie, które mną wstrząsa.

- Zaczekaj chwilę. Możesz cofnąć trochę i puścić mi jeszcze raz ten kawałek? - proszę.

Przy stole panuje cisza jak makiem zasiał, kiedy Asili mówi: „Nasze dzieci mają takie same prawa jak dzieci niemieckie. Takie samo prawo, żeby być chronione. Jak długo tu żyją. Dziecko nie potrafi samo się obronić”.

To szczerza prawda. W tym momencie przychodzą mi na myśl wszystkie dziewczyny, które do tej pory spotkałam: Kadi w Paryżu, Tabea w Wiedniu, Bashra w Londynie. Dziewczyny z Internetu. Ale również mała Waris.

Dziecko nie potrafi samo się obronić. To zdanie dźwięczy w moich uszach przez cały wieczór.

Mam udzielić wywiadu dziennikarce pewnej berlińskiej gazety. Jesteśmy umówione w 12 Apostel, znanym lokalu w Berlinie-Char-lottenburgu. Przed każdym takim spotkaniem odczuwam wątpliwości. Zawsze ta sama paradoksalna sytuacja: jestem znaną na całym świecie byłą modelką, ale w oczach większości ludzi tylko ofiarą barbarzyńskiego rytuału. W moim życiu udzieliłam bardzo wielu wywiadów. Duża ich część dotyczyła tematu FGM.

Dobre i to, w końcu walczę, aby na całym świecie zaniechano tej okrutnej praktyki.

Kiedy wchodzę do lokalu, natychmiast kiwa na mnie młoda kobieta z krótkimi blond włosami. Po przywitaniu zamawiamy kawę i dziennikarka rozpoczyna wywiad:

- Pani Dirie, czy może mi pani opowiedzieć, jak stała się pani ofiarą okrutnego rytuału? Co pani wtedy czuła?

— 104 —

Patrzę na nią przerażona i czuję, jak moje wątpliwości przeradzają się we wściekłość. Po co napisałam moje książki? Odkryłam się przed całym światem: patrzcie, co mnie spotkało. Ale nie zrobiłam tego, żeby zaspokoić ludzką ciekawość, lecz żeby pomóc wielu dziewczynom, którym zagraża ta tortura. A także, żeby zaprzestano FGM.

Młoda kobieta sprawia wrażenie przestraszonej. Przeprasza, następne pytanie:

- Jak czuje się pani dzisiaj? Czy pani życie seksualne jest spełnione?

Teraz mam już dość. Z zasady nie odpowiadam na takie pytania. Wstaję, odwracam się i wychodzę z lokalu.

Dlaczego tylko Europejczycy są tak mało wrażliwi i nie mają szacunku dla innych? Byliby usatysfakcjonowani, gdybym wybuchła płaczem. Potem mogliby zamieścić takie zdjęcie w gazetach i pokazywać na całym świecie: bezradna kobieta. Ofiara barbarzyńskiego rytuału. Niezdolna do życia. Wymaga współczucia!

Potrzebuję tego współczucia, ale mniej więcej tak samo, jak potrzebuję spotkań z politykami, którzy nie chcą ode mnie nic więcej poza wspólną fotografią. Ramię przy ramieniu.

Najchętniej jeszcze z podpisem: „Przeciwko okaleczaniu genitaliów”. Oczywiście nigdy nie przeciwko temu nie zrobią. Tylko ustawiają się do zdjęcia. Pozowałam do zdjęć już

wystarczająco długo. A temat FGM jest dla mnie zbyt ważny, żebym dała się nabrać na takie tanie chwyt marketingowe. Żeby się uspokoić, decyduję się na jogging po Tiergarten. Następnego ranka powietrze w Berlinie jest bardzo przejrzyste. Przepiękny jesienny dzień. Wskakuję z łóżka, niecałe pół godziny później jestem już na ulicy. Przyrzekłam wziąć udział w konferencji na temat kolonializmu w Afryce. Pogoda jest zbyt piękna, żeby jechać taksówką. Idę więc pieszo do dzielnicy Berlin-Kreuzberg. Po drodze przelatują mi przez głowę setki myśli.

Dlaczego w Europie tak mało szanuje się Afrykanki? Dlaczego są one wystawiane na łup okrutnych ludzi? Dlaczego uważa się je za

— 105 —

dzikuski, nawet jeśli pochodzą z zamożnych, wpływowych i wykształconych rodzin? Takie traktowanie ma jeszcze wiele wspólnego z obrazem afrykańskich kobiet, jaki Europejczycy wyrobili sobie w czasach kolo-nializmu. To, że Anglia i Francja miały duże kolonie, jest powszechnie wiadome. Ale Niemcy także miały kolonie w Afryce: w 1884 roku mój rodzinny kontynent został podzielony pomiędzy europejskie potęgi w trakcie dużej konferencji w Berlinie poświęconej Afryce. Linijką, Niemcy dostały Togo, Kamerun i Namibię. Tubylcy zbuntowali się przeciwko kolonialistom, którzy statkami wywozili bogactwa tych krajów do Niemiec i bezwzględnie wyzyskiwali czarnych mieszkańców. Powstanie zostało krwawo stłumione, a wojna osiągnęła swój punkt szczytowy w 1904 roku i zakończyła się wymordowaniem ludu Hererów.

Chyba nikt w Berlinie nie wie o okropnościach niemieckiego panowania w kolonialnej Afryce. I chyba nikt nie chce się tym zajmować, chociaż od dłuższego czasu zwraca się na to uwagę. Od prawie stu lat mieszkańcy Namibii domagają się odszkodowania za ludobójstwo - jak dotąd bezskutecznie. Upominają się o zwrot tysięcy czaszek i innych części ciała, które niemieccy naukowcy ukradli do badań nad rasą ludzką i które ciągle jeszcze są zmagazynowane w Niemczech - jak dotąd również bezskutecznie. Kilku Hererów przybyło do Berlina, żeby na konferencji, na którą właśnie się udaję, przypomnieć o setnej rocznicy tej masakry. I żeby zwrócić uwagę na to, że Niemcy prawie nie zmieniły swojego stosunku do Afryki. W programie konferencji proponuje się antykolonialną wycieczkę po mieście, która prowadzi przez „afrykańską dzielnicę” Berlina.

Spotykamy się przed budynkiem Springera. Konferencja odbywa się naprzeciwko, w pałacu ze szkła, na tylnym dziedzińcu jakiegoś domu. Zorganizowano warsztaty i liczne odczyty - jednak ci, którzy zdołali zdobyć miejsce w autokarze, jadą na wycieczkę po mieście. Autokar jest pełen: dużo studentów, Afrykanie w tradycyjnych strojach, profesorowie uniwersytetów i aktywiści z organizacji praw człowieka.

Wszyscy wysiadamy na Togostrasse. Jest to ulica, jakich setki w Berlinie - niezwykle brzmi tylko jej nazwa. W trzech językach

— 106 —

opowiada się nam historię tej części miasta: dowiadujemy się, że w tej afrykańskiej dzielnicy nazwy dwudziestu trzech ulic przypominają o kolonialnej przeszłości Niemiec: Togostrasse, Kamerunstras-se, Otawistrasse, Liideritzstrasse i tak dalej. Adolf Liideritz, kupiec z Bremy, sfinansował pierwszy podstępny zakup ziemi, dzięki któremu uzyskano przyczółek do podboju dawnej niemieckiej kolonii w Afryce Południowo-Zachodniej. Nachtigalplatz został tak nazwany na pamiątkę specjalnego wysłannika Cesarstwa Niemieckiego Her-manna Nachtigala. Wymusił on „układy obronne” dla Togo i Kamerunu, częściowo podstępem, a częściowo za pomocą tak zwanej dyplomacji kanonierek.

Jesteśmy zmieszani. Ci ludzie w dalszym ciągle są honorowani nazwami ulic. Ale może być jeszcze gorzej.

- Nazwa „Dzielnica Afrykańska” sięga planów właściciela ogrodu zoologicznego w Hamburgu, Carla Hagenbecka - wyjaśnia nam przewodniczka. - Hagenbeck chciał zdobyć

wielką sławę, organizując monumentalne widowiska z udziałem przedstawicieli różnych narodów i ludów. W Berlinie już w 1896 roku zorganizowano wielką wystawę kolonialną, na której pokazano stu Afrykanów. Ponieważ wystawa odniosła spory sukces, Hagenbeck planował założyć park egzotyczny na piaszczystych terenach Rehberge, w którym obok zwierząt pokazywano by również ludzi. Pierwsza wojna światowa zniweczyła te plany, ale nazwa pozostała.

W tym miejscu byli więc pokazywani Afrykanie i Afrykanki dla rozrywki berlińczyków, którzy mogli wybałuszać na nich oczy i karmić ich orzeszkami. Niemieccy zwiedzający nie mieli wyrzutów sumienia, ponieważ nie uważali Afrykanów za ludzi. Moi przodkowie w klatkach.

W czasach nazizmu ruch kolonialny zyskał nowy bodziec: w 1939 roku nadano jednej z ulic nazwę Petersallee. Carl Peters, który był wysławianym przez nazistów bohaterem kolonii, przemocą wymusił traktaty w Afryce Wschodniej, kładąc tym samym kamień węgielny pod kolonię niemiecką w tej części kontynentu afrykańskiego. Sadyzm, z jakim traktował miejscową ludność, przyniósł mu przydomek „Kat”. Ludzi, którzy mu nie odpowiadali, po prostu wieszał. W 1939 roku jego imieniem zostało nazwane również małe osiedle

— 107 —

w samym środku dzielnicy Togo. Jeszcze dzisiaj nad wejściem wisi tablica z napisem: Dauerkolonie Togo. Zastanawiamy się głośno, czy coś takiego jest dopuszczalne.

- Przecież to nie ma nic wspólnego z historią kolonii - odparowuje nerwowo jakiś przechodzień. - Kolonie znaczy po prostu Siedlung (osiedle), a to osiedle powstało tu na stałe. - Typowa reakcja człowieka ulicy: odwracać wzrok i wypierać się. Ale władze miasta także nie traktują tego lepiej, co wyjaśnia nam przewodniczka.

- Już w 1946 roku były pierwsze próby zmiany nazw ulic. Nieskuteczne! W latach osiemdziesiątych próbowano nadać Petersallee inną nazwę. Zaproponowano do wyboru nazwiska afrykańskich osobistości z dawnych czasów i współczesnych, na przykład Samuel Maherero lub Nelson Mandela. Kłótnie w senacie Berlina doprowadziły w końcu do tego, że Petersallee nie upamiętnia już Carla Petersa, lecz Hansa Petersa, szerzej nieznanego lokalnego polityka.

Czy ten dziwaczny pomysł może kogoś napawać dumą?

System ochrony zdrowia w Niemczech nie jest nastawiony na niesienie pomocy ofiarom okaleczenia genitaliów. Dopiero od roku włączono FGM do programu nauczania lekarzy, podobnie zresztą jak w Austrii. Mimo to wiele lekarzy i pielęgniarek w ogóle nie ma pojęcia o okaleczeniu genitaliów. Ale przede wszystkim nie wiedzą, jak powinni traktować jego ofiary. W gabinetach lekarskich i szpitalach rozgrywają się nieludzkie sceny poniżające kobiety. Na przykład, kiedy lekarz stwierdza, że pacjentka ma okaleczone genitalia, i woła kolegów, żeby „mogli sobie to obejrzeć”. Nie ma kodeksu postępowania, którym powinni kierować się lekarze i pielęgniarki -tylko nieliczni traktują ofiary z wrażliwością, na którą ich pacjentki zasługują, której tak bardzo potrzebują. Myślę o Kadi, o jej strachu przed wizytą u lekarza. Trudno się temu dziwić przy takim traktowaniu poszkodowanych. W Berlinie jest tylko jedna specjalistka na dwa i pół tysiąca ofiar FGM. Lea i Julia spotkały się z nią podczas naszej wycieczki po mieście. Ginekolog Sabine Miiller pracuje w Centrum Planowania Rodziny. Punkt konsultacyjny nazwany Ba-

— 108 —

lance jest ulokowany na drugim piętrze berlińskiego centrum handlowego. Punkt zajmuje się udzielaniem informacji i porad oraz świadczy usługi medyczne związane z przebiegiem ciąży, jej zapobieganiem, seksualnością i życiem w związku partnerskim. Niezależnie od statusu ubezpieczenia kobiet. Nareszcie! Dobrze usłyszeć coś takiego. Wreszcie ludzie zaczynają najpierw dostrzegać ludzi, a dopiero potem papier.

Kiedy Lea i Julia odwiedzają gabinet lekarki, w poczekalni siedzą trzy młode kobiety i jedna para. Atmosfera jest przygnębiająca, a sekretarka bardzo zajęta.

- Przyszły dziennikarki - przekazuje oschle przez telefon. - Daje po sobie poznać, że wszyscy mają tu ważniejsze rzeczy na głowie niż udzielanie wywiadów.

Blisko pół godziny później pojawia się Sabinę Miiller. Na pierwszy rzut oka robi wrażenie trochę zdystansowanej. Jej krótkie brązowe włosy odstają we wszystkich kierunkach.

Zaprasza Leę i Julię do jednego z pokoi. Sabinę Miiller zapala papierosa. Teraz opowiada, w jaki sposób po raz pierwszy zetknęła się z tematem okaleczania genitaliów.

- Czasopismo „Emma” opublikowało w latach osiemdziesiątych artykuł o FGM. Byłam wtedy studentką medycyny i nie miałam pojęcia, że są kobiety, które wyglądają tam na dole zupełnie inaczej. Na studiach oczywiście zapomniano nam o tym powiedzieć.

Przed dziesięciu laty po raz pierwszy lekarka zetknęła się osobiście z ofiarą FGM.

- Była to kobieta z Etiopii, która została obrzezana i infibulowana. Kiedy jej mąż wyjechał do Niemiec, infibulowano ją ponownie, aby dochowała mu wierności. Po jakimś czasie mąż ściągnął ją do Niemiec. Odwiedzili mój gabinet i poprosili o ponowne otwarcie zaszytej pochwy, ponieważ pragnęli mieć drugie dziecko. Kobieta urodziła już jedno przez cesarskie cięcie. Nie miała bowiem odwagi otworzyć pochwy.

- Czy była pani na to przygotowana, kiedy po raz pierwszy się z tym zetknęła? - pyta Lea.

- Do tej pory bardzo dobrze pamiętam artykuł zamieszczony w „Emmie” i mam jeszcze przed oczami zdjęcia - odpowiada Sabi-

— 109 —

ne Miiller. - Nie byłam zaszokowana, powiedzmy sobie szczerze. Może też dlatego, że ta kobieta traktowała to tak normalnie, dla niej było to zupełnie normalne.

- Jak postępujecie z okaleczoną kobietą? - pyta Julia.

- Ofiarę FGM trzeba traktować z taką samą wrażliwością, jak na przykład kobietę zgwałconą, bardzo ostrożnie, bardzo intuicyjnie. Trzeba bardzo uważać, żeby nie powiedzieć czegoś niestosownego, na przykład: „O Boże, to wygląda okropnie”.

Pewna kobieta powiedziała mi kiedyś, że najgorsze pytanie w jej życiu zadał lekarz, kiedy zajrzał jej między nogi. Zapytał mianowicie: „Na Boga, miała pani wypadek samochodowy?”. Kobieta poczuła się tak, jakby przez to była mniej warta. Harry Gordon, który jest lekarzem w londyńskiej African Well Women Clinic i którego uważa się za jednego z najbardziej znanych lekarzy zajmujących się FGM, stanowczo zabronił takiego traktowania kobiet w swojej klinice: „Nikommu, kto u mnie pracuje, nie wolno pogardzać pacjentkami, a tak się właśnie czyni, wygłaszając niestosowne uwagi lub wykonując dziwne gesty na widok okaleczenia”. Ale, niestety, zdarza się to często. W Kanadzie 83 procent pytanych przyznaje, że w szpitalach nie traktuje się ich ze stosowną wrażliwością. Nawet 40,7 procent lekarzy reaguje na widok ofiar FGM z odrazą i oburzeniem.

Myślę o Kadi. I o historii, którą opowiedziała mi Ishraga. O lekarce, która chciała „to sobie obejrzeć”. Już jestem nieprawdopodobnie wściekła. Wszyscy ludzie, którzy mogą stykać się z ofiarami FGM, muszą dobrze znać ten temat.

Wracam do spotkania z Sabinę Miiller. Julia pyta ją:

- Jak możecie pomóc obrzezanym kobietom?

- Około dwudziestu procent moich pacjentek było poddanych najcięższej formie okaleczenia genitaliów, infibulacji. Oferujemy im tutaj operację otwierającą, tak zwaną deinfibulację.

Otwieramy zaszytą pochwę i staramy się - jeśli tylko jest jeszcze dostatecznie dużo tkanki - o ostrożną rekonstrukcję genitaliów. Tnę i operuję możliwie jak najmniej, żeby nie było to zbyt traumatyczne przeżycie dla poszkodowanych kobiet.

— 110 —

- Czy to znaczy, że również odtwarzacie łechtaczkę? - dopytuje się Julia.

- Jeśli bezpowrotnie usunie się łechtaczkę, nie można jej odtworzyć - odpowiada ginekolog. - Co przepadło, to przepadło. Ale przeważnie - lub powiedzmy, bardzo często - pod blizną można jeszcze odnaleźć łechtaczkę, wtedy próbujemy ponownie ją odsłonić.

Z poszkodowanymi kobietami przeprowadza się długie, ostrożne rozmowy, także przed samym zabiegiem.

- Na przykład uświadamia się kobietom, że po operacji znowu będą normalnie oddawać mocz - mówi lekarka. - To bardzo ważne, żeby odpowiednio przygotować kobiety, ponieważ w wielu kulturach stosujących obrzezanie i zaszywanie uważa się to za coś nieprzyzwoitego. Kiedy kobiety po operacji idą do publicznej toalety, inne kobiety słyszą, jak one „sikają”. Trzeba im na to zwrócić uwagę. Również na to, że ich genitalia już nigdy nie będą zamknięte i że muszą się z tym oswoić. Wiele kobiet jest bardzo dumnych z tego, że są obrzezane, że są czyste i że nie mają widocznych, zewnętrznych genitaliów, tylko tę gładką ścianę i bliznę.

- Czy zachęcacie kobiety do przeprowadzenia takiej operacji? - pyta Lea.

- Pod tym względem jesteśmy bardzo powściągliwi, nikogo nie namawiamy, operujemy tylko wówczas, gdy kobieta rzeczywiście życzy sobie tej operacji i gdy jest do niej dostatecznie przygotowana. Czasami kobiety potrzebują dwóch, trzech lat, zanim się na to zdecydują. Większość chciałaby po prostu uzyskać poradę, chciałyby się dowiedzieć, co im jest, dlaczego w czasie odbywania stosunków płciowych odczuwają ból. Jednak bardzo wiele chciałoby po prostu, aby wszystko pozostało tak, jak jest.

- Czy staracie się wciągać mężczyzn w proces podejmowania decyzji? - pyta Lea.

- Oczywiście, bezwarunkowo. Kobiety, które wcześniej dokładnie przedyskutowały problem ze swoimi mężami, pozwalają się zo-perować i bardzo dobrze dają sobie z tym radę.

Mężczyźni z reguły też są bardzo zadowoleni z rezultatu takiej operacji. Dla mężczyzn również jest to bardzo nieprzyjemne, jeśli w czasie stosunku kobie-

111 —

ta płacze i odczuwa ból. Mężczyźni chcą być kochani i pożądani i oczywiście chcą, żeby kobieta również odczuwała zadowolenie podczas seksu.

- Czy zdarzyło się kiedyś, że jakaś kobieta chciała zostać ponownie zaszyta? - pyta Julia.

- Nie. Zresztą nie zgodziłabym się tego zrobić - mówi lekarka.

- Czasami w niemieckich szpitalach przeprowadza się reinfibulację po porodzie. Co pani o tym sądzi? - pyta Lea.

- To inna sytuacja. Kiedy dochodzi do rozwiązania u obrzezanej, infibulowanej kobiety i trzeba ją pilnie otworzyć, żeby dziecko nie udusiło się w łonie matki, wtedy obowiązkiem lekarza jest zaszyć ją ponownie. To jej święte prawo. Poza tym bardzo krwawi, kiedy rozetnie się ten szew w czasie porodu, ponieważ przepona miednicy jest w tym okresie silnie ukrwiona. Dlatego trzeba ją, przynajmniej prowizorycznie, ponownie zaszyć. I jeszcze jedno: jestem zdania, że taka kobieta ma do tego prawo. Zabiegi te można wykonywać tylko za zgodą obojga partnerów. Proszę sobie wyobrazić następującą sytuację: jako Europejka spędza pani urlop w Afryce i rodzi tam dziecko, a po porodzie ginekolog po prostu panią zaszywa. Z pewnością zaskarżyłaby pani takiego lekarza, na pewno zaciągnęłaby go pani przed najwyższy trybunał. Nietrudno więc chyba sobie uzmysłwić, że Afrykanka może odczuć jako ciężkie nadużycie, gdy jakiś biały lekarz mówi do niej: „To świństwo, zaraz to otworzymy i zostawimy już otwarte, koniec z tym” - tłumaczy Sabinę Miiller.

Przychodzi mi na myśl Bashra z Londynu. Ona również opowiadała, że została ponownie zaszyta po urodzeniu pierwszej córki. Wtedy było to powszechnie przyjęte w Anglii. Na szczęście dzisiaj jest zabronione.

Zadaję sobie pytanie: Co myśli lekarz, kiedy ponownie zaszywa kobietę? Pierwotnym stanem kobiety jest przecież jej jeszcze nietknięte ciało. Po obrzezaniu nie ma już o tym mowy. Lea relacjonuje mi rozmowę z kobietą ze Związku Położnych Niemieckich, która powiedziała jej: „Przeżyłam to raz w Niemczech. Mąż chciał, żeby natychmiast z powrotem zaszyć jego żonę.

Zrobiliśmy to. Nie zszyliśmy jej tak ciasno jak przedtem. Troszeczkę luźniej, żeby przynajmniej mogła normalnie chodzić do toalety".

— 112 —

Czuję, jak narasta we mnie gniew. Czy ktokolwiek w tym kraju myśli o kobietach? Dlaczego mężczyzna może decydować o tym, że jego żona po raz drugi w życiu zostaje okaleczona? A może zażąda tego też po raz trzeci i czwarty. Na pamięć znam te wszystkie argumenty. Tak, oczywiście, kobieta życzyła sobie, żeby po porodzie wszystko było tak samo jak przed nim. A więc zszywamy! Czy ktokolwiek zastanawia się, dlaczego kobieta tego chce? Dlaczego „dobrowolnie” chce doprowadzić się do stanu, który niewątpliwie jest szkodliwy dla jej zdrowia. Ponieważ tego nie wie, czy też czuje się do tego zmuszona?

Przychodzi mi na myśl spotkanie z Comfort. Powiedziała przecież, że przy rozcinianiu kobiety prawie wcale nie krwawią i że ponowne otwieranie i zszywanie jest bardzo szkodliwe dla tkanki. Lekarz musi być zawodowcem i znać się na rzeczy. Ma święty obowiązek mnie leczyć. Nie potrafię tego wszystkiego zrozumieć. Ale możliwe, że błąd leży gdzie indziej. Może musimy się zatroszczyć o to, aby lekarz nie popadał w taki konflikt sumienia. Na wszelki wypadek lepiej jest, jeśli zostanie to uregulowane prawnie, jak na przykład w Wielkiej Brytanii. Lekarz, który jest proszony o ponowne zszycie kobiety, musiałby wtedy powiedzieć: „Nie zrobię tego, nie wolno mi. To zabronione”.

Wróćmy jeszcze raz do Sabinę Miiller. Rocznie leczy około stu okaleczonych kobiet.

Najmłodsza pacjentka miała siedemnaście, a najstarsza pięćdziesiąt lat.

- Czy rozmawia pani z kobietami także o obrzezaniu ich córek? - pyta Lea.

- Tak, oczywiście - odpowiada lekarka. - Ale nie można tego robić na siłę. Jeśli nie chcą o tym rozmawiać, nie nalegam, ale naturalnie pytam wszystkie kobiety, czy pozwoliłyby obrzezać swoje córki; kobiety, które przychodzą do nas, dokładnie przemyślały to pytanie. Mamy też starsze pacjentki, u których jest już na to za późno, ponieważ ich córki dawno zostały obrzeżane. Opiekowałam się kilkoma kobietami, które chciały obrzezać córki, ponieważ się boją własnych rodzin. Mogę tylko próbować przekonać je, żeby tego nie robiły. Jeśli nie mają odwagi, żeby się temu rytuałowi sprzeciwić, mogę im zaproponować, żeby wykonały zabieg na niby. Mogłyby

— 7 73 —

sprowadzić kobietę zajmującą się tym procederem, zarznąć kurczaka, rozpryskać wszędzie krew, a potem powiedzieć sąsiadkom: „Już po wszystkim”.

- A jeśli to wszystko nie pomaga? - pyta Julia.

- Wtedy jestem bezsilna.

- Nie zwracacie się do władz?

- Gdybym tak uczyniła, z pewnością straciłabym swoją szczególną pozycję osoby godnej zaufania wśród afrykańskiej społeczności. A do tego w żadnym razie nie chciałabym dopuścić.

- Czy wie pani coś o obrzezaniach, których dokonuje się tu, w Niemczech? - brzmi następne pytanie Lei.

- Oczywiście nikt mi o tym nie mówił. Ale słyszałam, jak w kręgu moich afrykańskich znajomych przebąkuje się, że jest to mniej więcej pół na pół, a więc połowa afrykańskich małżeństw, które decydują się obrzezać dzieci, zabiera je na wakacje do ojczyzny, a druga połowa tutaj znajduje personel medyczny, który wykonuje zabieg.

I znowu. W zasadzie już dawno powinno mnie to przestać szokować. Mimo to świadomość, że we wszystkich europejskich stolicach, które dotąd odwiedziłam, okalecza się dziewczynom genitalia, powoduje, że ziemia usuwa mi się spod nóg. Ciągle to samo. Londyn, Paryż, Amsterdam, Berlin - wszędzie ludzie, którzy mają kontakt ze społecznością afrykańską, wiedzą, że w tych miejscach przeprowadza się FGM. Pomimo to nie było jeszcze, poza Francją, ani jednego procesu przeciwko lekarzowi lub kobiecie dokonującej obrzezań. Prawie

w każdym kraju dziennikarze lub współpracownicy NGO próbowali odszukać lekarzy, którzy wykonują nielegalne operacje. Dlaczego w takim razie nie doszło do żadnego skazania? Oczywiście są też lekarze, którzy na prośbę męża ponownie zaszywają kobietę po porodzie. Ciekawe, jak reaguje lekarz, kiedy matka prosi go wprost o obrzezanie kilkunastoletniej córki?

Wciąż mam niezłomną nadzieję, że każdy lekarz odmawia i powiadamia władze - lub przynajmniej próbuje przekonać matkę, żeby nie pozwoliła obrzezać swojej córki. To zdarza się także tutaj

W sprawach dotyczących FGM kluczową rolę odgrywają lekarze. Często są jedynymi osobami, które dowiadują się o problemach kobiet - i dlatego powinni być dobrze poinformowani o FGM i obchodzić się z kobietami z należytą wrażliwością. Lekarze mogą zapobiegać grożącym kobietom okaleczeniom genitaliów, w momencie odkrycia FGM zgłaszać je, aby w ten sposób nie dopuścić do okaleczenia innych córek w takiej rodzinie. Ale czy rzeczywiście lekarze tak robią?

Chcemy to sprawdzić i dlatego szukamy afrykańskiej kobiety, która specjalnie dla nas skontaktuje się z lekarzem. Po kilku dniach znajdujemy odpowiednią osobę: Eleonorę (imię zmienione) pochodzi z Nigerii i od roku przebywa w Austrii jako osoba ubiegająca się o azyl. Jest zdecydowana zrobić coś przeciwko FGM. „To straszliwe przestępstwo” - mówi. Gruntownie przygotowujemy Eleonorę do rozmowy: ma się przedstawić jako Theresa Okafor z Nigerii i poprosić o wyznaczenie terminu obrzezania swojej przybranej córki Beatrice, która ma siedemnaście lat i wkrótce wychodzi za mąż - za mężczyznę z Nigerii.

— 115 —

A do tego jest niezbędne obrzezanie. Bierzymy się do pracy, mając w ręku listę ginekologów i lekarzy dziecięcych. Dla ułatwienia ograniczamy się do Wiednia.

Eleonorę siada do telefonu z włączonym głośnikiem, żebyśmy wszystkie mogły słyszeć przebieg rozmowy. Pierwsze próby są nieskuteczne. Recepcjonistki słabo mówią po angielsku i nie rozumieją jej lub nie chcą połączyć „Theresy” z lekarzem - musi sama przyjść do gabinetu. Kilku lekarzy najwyraźniej nie rozumie, o co chodzi, i parę razy pytają, na co zachorowała córka.

Wreszcie pierwsza dłuższa rozmowa z lekarzem. Mężczyzna nosi obce nazwisko (wszystkie rozmowy były prowadzone w języku angielskim).

- Dzień dobry, panie doktorze. Nazywam się Theresa Okafor. Mam problem i spodziewam się, że będzie mógł mi pan pomóc. Pochodzę z Nigerii i mam córkę. Ma siedemnaście lat.

- Siedemnaście?

- Tak, siedemnaście. Chcę, żeby została obrzezana. Potrzebuję do tego profesjonalnego lekarza.

- Co dolega pani córce? - dopytuje się lekarz. Ma bardzo głęboki głos i mówi po angielsku z silnym akcentem.

- Chodzi o obrzezanie. Chcę, żeby została obrzezana. Mógłby pan wykonać taki zabieg?

- Ach tak, obrzezanie. - Cisza w słuchawce. - Proszę poczekać. Sprawdzę, kiedy mam czas. -

Po krótkiej przerwie mówi: - Muszę porozmawiać z kolegą. Niech mi pani poda swój numer.

Zadzwoń do pani. - Kilka minut później dzwoni komórka Theresy. Przy aparacie ponownie ten sam lekarz. Mówi szorstkim głosem: - Proszę przyjść jutro. O osiemnastej.

- Ile to będzie kosztowało?

- Dwieście - mówi lekarz. - Dwieście euro. - Potem odkłada słuchawkę.

Następnego dnia o 17.30 udajemy się do jego gabinetu, który mieści się przy jednej z głównych ulic w typowym wiedeńskim budynku socjalnym z lat pięćdziesiątych. Eleonorę wchodzi do środka i oznajmia lekarzowi, że chciałaby omówić z nim szczegóły zabiegu.

Lekarz jest zaskoczony: mówi, że przez telefon zrozumiał wszystko

— 116 —

inaczej. Myślał, że chodzi o chłopca. Co teraz zrobi? Czy zagrozi jej złożeniem doniesienia? Czy zadzwoni na policję? Lub spróbuje jej to wyperswadować?

Nic z tych rzeczy. Przeciwnie: lekarz się usprawiedliwia.

- Przykro mi, ale nie mogę tego zrobić - tłumaczy Eleonorę. - To zabronione, za to idzie się na sześć miesięcy do więzienia. Nie mogę tego zrobić.

Eleonorę udaje nieświadomą tych konsekwencji i wyjaśnia lekarzowi, że w jej ojczyźnie obrzezanie dziewcząt jest na porządku dziennym. Teraz lekarz wykazuje nawet zrozumienie.

- Tak, wiem, że taki zwyczaj jest też w Sudanie i w innych krajach Afryki, ale musi pani to zrobić tam. Nam tutaj nie wolno.

Potem odbywa się krótka pogawędka, Eleonorę oświadcza, że poszuka gdzie indziej takiej możliwości, i wychodzi.

Przez ten czas siedzieliśmy w samochodzie. Słuchając później relacji Eleonorę, jesteśmy wytrącone z równowagi. Ani słowa krytyki! Przeciwnie, lekarz poradził jej nawet, aby pojechała do ojczyzny, żeby tam dokonać okaleczenia. To już szczyt wszystkiego! We Francji istnieje w takich sytuacjach obowiązek powiadomienia odpowiednich władz i do akcji wspólnie wkraczają pracownicy opieki społecznej, policja i lekarze.

Wieczorem jeszcze raz analizujemy tę rozmowę. Zadajemy sobie pytanie, czy to możliwe, by lekarz rzeczywiście się przesłyszał. W końcu nabieramy jednak podejrzania, że właściwie zrozumiał pytanie i chciał najpierw się rozeznać w sytuacji - ale w zasadzie byłby gotów dokonać okaleczenia.

Tydzień później kontynuujemy naszą akcję telefoniczną. Już po kilku telefonach mamy umówioną następną wizytę: znowu jest to lekarz z obco brzmiącym nazwiskiem. Eleonorę ponownie pyta przez telefon:

- Panie doktorze, mam problem. Muszę obrzezać córkę.

I znowu szybko umawia się na spotkanie - następnego dnia o siedemnastej. Towarzyszymy Eleonorę do eleganckiej wiedeńskiej dzielnicy, gdzie lekarz praktykuje. W gabinecie zastajemy tylko lekarza i recepcjonistkę. Lekarz mówi łamaną angielszczyzną. Eleonorę musi kilka razy powtarzać, jaką ma sprawę.

— 117 —

- Aha, chce pani obrzezać córkę. Genitalia.

- Tak, obrzezać.

Dopiero teraz lekarz zrozumiał, o co w ogóle chodzi. Nagle mówi całkiem nieoczekiwanie:

- Tu, w Wiedniu, nie jest to łatwe.

W tym momencie wtrąca się recepcjonistka:

- Czy to nie jest zabronione?

- Nie, nie jest, ale też nie jest całkowicie dozwolone - odpowiada lekarz. - Można zabieg przeprowadzić, ale prywatnie. Sprawdźmy, co da się zrobić. - A po krótkiej przerwie kontynuuje: - Ja sam tego nie robię, ale znam innego lekarza. - Odwraca się do recepcjonistki.

- Proszę znaleźć mi numer do doktora H. - Następnie ponownie zwraca się do Eleonorę. - W Austrii taka operacja jest problemem. Nie chcą tego robić. Mówią, że nie jest dobra dla kobiet. Myślą, że to afrykańska tradycja. Miałem tu już kobiety z Egiptu, które również chciały sobie to zrobić. Też je skierowałem do kogo innego.

- Ale czy to nie jest zabronione? - jeszcze raz wtrąca recepcjonistka.

- Ach, jeśli zrobi się tylko trochę, nic się nie stanie. Proszę dać pani ten numer - odpowiada lekarz.

Eleonorę bierze kartkę, dziękuje i wychodzi.

I znów żadnego sprzeciwu. Żadnej próby odwiedzenia kobiety od tego zamiaru. Lekarz, ginekolog osiadły w Wiedniu, daje jej nawet adres kolegi i to nie pierwszy raz.

Następnego dnia Eleonorę dzwoni do doktora H. Jasno wyłuszcza mu swoją prośbę.

- Moja córka wychodzi za mąż. Chcę ją obrzezać według tradycyjnej metody.

Lekarz milczy przez chwilę, następnie mówi:

- Nie rozmawiam o takich sprawach przez telefon. Musi pani przyjść do mnie. Proszę podać mi numer telefonu, żebym mógł do pani zadzwonić. - Jest bardzo opryskliwy.

Eleonorę podaje mu numer komórki i po jakimś czasie telefon dzwoni. Uzgadnia wizytę.

- Proszę przyjść od razu z córką - wydaje polecenie lekarz.

- Ile to będzie kosztowało? - pyta jeszcze szybko Eleonorę.

— 118 —

- Nie rozmawiam o tym przez telefon - pada odpowiedź i lekarz odkłada słuchawkę.

Eleonorę przeprowadza jeszcze kilka rozmów, a ich rezultaty trochę podnoszą nas na duchu.

- To jest zabronione! Proszę podać mi swoje nazwisko, złożę na panią doniesienie! - krzyczy na nią na przykład pewien znany chirurg plastyczny. Mam wątpliwość, czy to oburzenie przyniosłoby jakiś skutek, gdyby naprawdę chodziło o zabieg. W każdym razie lekarz się zdenerwował.

Kilka dni później Eleonorę odwiedza wspomnianego doktora H. w jego gabinecie, który mieści się w budynku socjalnym w jednej z biedniejszych dzielnic Wiednia. Zabiera ze sobą „córkę” - dwiętnastoletnią dziewczynę z Nigerii, która może uchodzić za siedemnastolatkę. W gabinecie dziewczyna musi stać, tylko Eleonorę proponuje się krzesło.

- Chciałabym obrzezać córkę - zaczyna rozmowę Eleonorę.

- Chce pani tego? - pyta lekarz, kiedy już zrozumiał, o co chodzi.

- Tak - odpowiada Eleonorę. - To z powodu ślubu.

Nie zaszczyciwszy „córkę” nawet spojrzeniem, lekarz pyta dalej:

- A kim jest mąż? Dlaczego chce, żeby dziewczyna to zrobiła? Czy ona jest jeszcze dziewicą? - I w końcu odmawia: - Nie zrobię tego. To niestosowne. - Ale zamiast odwiedzić Eleonorę od jej planów, radzi: - Musi pani iść do kliniki. Do tego potrzebna jest narkoza. Bez narkozy nie można dokonać obrzezania. - Na kartce pisze nazwę znanego wiedeńskiego szpitala. - Proszę tam spróbować. Może oni to zrobią.

W tym miejscu przerywamy nasz eksperyment. Usłyszaliśmy już wystarczająco dużo: zaledwie jeden ginekolog w Wiedniu zareagował na naszą prośbę tak, jak powinien. Trzej lekarze, których Eleonorę odwiedziła w gabinetach, co prawda nie przeprowadziliby tego zabiegu sami, ale za to odesłali ją gdzie indziej.

Jak wykazują nasze badania, FGM dopiero od niedawna traktowane jest przez europejskich lekarzy jako coś naganego. Jeszcze

— 119 —

w połowie XIX wieku wiedeński ginekolog Gustav Braun uważał wycięcie łechtaczki za panaceum na wszystko. W periodyku fachowym „Wiener Medizinische Wochenschrift” opublikował artykuł pod tytułem Amputacja łechtaczki i warg sromowych mniejszych w leczeniu kurczów pochwy. Opisał w nim historię dwudziestopięcioletniej kobiety, która po upadku na głowę cierpiała na ataki kurczy. Braun postawił diagnozę: kurcze macicy, kurcze mięśni pochwy. W ramach leczenia wypalił pacjentce zewnętrzne genitalia. Po tym zabiegu nie nastąpiła jednak u kobiety poprawa stanu zdrowia. Wobec tego Braun zdecydował się usunąć pacjentce łechtaczkę oraz wewnętrzne wargi sromowe. Kobieta leżała jeszcze sześć tygodni w szpitalu, a potem jako wyleczona została wypisana do domu.

Mniej więcej rok później Braun opublikował artykuł pod tytułem O leczeniu masturbacji przez amputację łechtaczki i małych warg sromowych. Opisał w nim przypadek dwudziestoczteroletniej kobiety „z dobrego domu”, która masturbowała się od piętnastego roku życia. Dlatego, za zgodą pacjentki i jej matki, usunięto kobiecie łechtaczkę i wargi sromowe wewnętrzne. W szpitalu pielęgniarka zauważyła, że pacjentka porusza dłońmi pod kołdrą. Owinięto więc jej każdy palec i dłonie chusteczką do nosa. Kiedy pacjentka zaprzestała prób zaspokajania się, została wypisana ze szpitala jako wyleczona.

Dzięki Bogu, w Europie nie ma więcej takich Gustavów Brau-nów. Mimo to europejscy lekarze robią jeszcze zbyt mało przeciw FGM. Musi się to zmienić tak szybko, jak tylko możliwe. Każdy lekarz musi znać problem FGM i traktować go odpowiedzialnie.

Podczas poszukiwań lekarzy, którzy w Europie przeprowadzają zabiegi okaleczania genitaliów, poznałam nowe określenie: designer--vagina.

„Pojeźdź kiedyś do Londynu i pójdź na Harley Street - mówiono mi - to ulica, przy której mieszczą się drogie kliniki chirurgii plastycznej. Oferuje się w nich designer-vaginas kobietom, które mogą sobie na to pozwolić”.

— 120 —

Oczywiście polecałam do Londynu i obejrzałam te miejsca. Na Harley Street mieszczą się jedna obok drugiej kliniki chirurgii plastycznej. Na dużych plakatach można podziwiać idealnie piękne nagie ciała kobiece oraz uzyskać informacje, co kobieta może zrobić ze swoim ciałem: od zastrzyków z botoksu korygujących podbródek i policzki, poprzez lifting, powiększanie piersi, odsysanie tłuszczu aż po wygładzanie zmarszczek i korekty nosa. Przebiegają mnie dreszcze. W czasie mojej kariery modelki doświadczyłam na własnej skórze całego tego szaleństwa piękności. Mimo to uważam, że wszystko, co europejskie kobiety robią ze swoim ciałem, to czysta perwersja. One robią to dobrowolnie, nikt ich do tego nie zmusza. Szczególnie odrażające jest to, że nie powstrzymują się nawet przed ingerencją skalpela w intymne obszary swojego ciała. Oferuje się korekty warg sromowych, a nawet zmniejszanie łechtaczki, a trzeba zacząć od tego, że przeprowadza się nawet ankiety na ten temat.

Sabinę Miiller, niemiecka ginekolog i specjalistka od spraw FGM, napisała na ten temat artykuł dla organizacji broniącej praw człowieka Terre des Femmes: „Po operacjach piersi, ud i bioder przyszła kolej także na genitalia. Obok tatuaży obserwuję rosnącą popularność piercingu z blisko pięćdziesięcioma przekłuciami na genitaliach. Poza tym przychodzi do mnie coraz więcej niemieckich pacjentek, które najwidoczniej kazały usunąć sobie napletek łechtaczki. Twierdzą, że wątpliwą rozkosz w czasie stosunku zyskały za cenę bolesnej nadwrażliwości albo suchości narządów rodnych. A to jeszcze nie wszystko: coraz częściej kobiety proszą mnie o radę, czy mają sobie operacyjnie zmniejszyć wargi sromowe. Kobiety stają się ofiarami zaślepienia na punkcie poprawiania urody, polegającej na zmniejszaniu własnych narządów rodnych, zaślepienia w sposób za-woalowany wymuszonego przez społeczeństwo”.

Także w Internecie przebojem stają się strony poświęcone chirurgii plastycznej genitaliów. Przejrzenie stron www wskazuje na to, że coś takiego dzieje się nie tylko w Wielkiej Brytanii, lecz także w Niemczech. Dziesiątki klinik oferuje zabiegi zmniejszania warg sromowych i łechtaczki, jak również zmniejszania wżgórka łonowego. Wszystko to według definicji Światowej Organizacji Zdrowia

— 121 —

jest postrzegane jednoznacznie jako okaleczanie kobiecych genitaliów - i dlatego zostało zabronione, przynajmniej w Wielkiej Brytanii. Ale widocznie nikomu to nie przeszkadza. Trudno mi w to uwierzyć i jeszcze dokładniej przeglądam strony internetowe. To wszystko staje się wręcz absurdalne. Natrafiam na katalogi reklamowe. Jest w nich wyszczególnione, podobnie jak w wysyłkowej sprzedaży części samochodowych, co można zrobić w obszarze genitaliów. Na przykład można przeczytać na stronach: „Korekty warg sromowych: zbyt duże wewnętrzne wargi sromowe wyraźnie wystają i nieładnie zwisają. Może być to dla kobiety bardzo uciążliwe. Na przykład zbyt długie wargi sromowe mogą przeszkadzać podczas jazdy na rowerze lub ocierać się w ciasnych spodniach, a także się odznaczać. Często defekt ten hamuje kobietę przed pokazywaniem się nago, co nierzadko prowadzi do poważnych komplikacji w życiu seksualnym.

Do zmniejszania warg sromowych stosuje się specjalne techniki cięcia. Aby były one jak najbardziej precyzyjne i powodowały jak najmniejsze krwawienie, używa się specjalnego rodzaju lasera. Nadmiar skóry przeznaczony do usunięcia zostaje najpierw dokładnie zmierzony, aby zachować idealne proporcje po obu stronach. Zbędne kawałki skóry są usuwane, a rany zszywane cienkimi rozpuszczalnymi nićmi".

Zdarzają się również przypadki, kiedy wargi sromowe większe są za mało rozwinięte. Wówczas powiększa się je, stosując w tym celu autoprzyszczep tkanki: tkanka tłuszczowa jest pobierana na przykład z brzucha, specjalnie preparowana i wstrzykiwana w odpowiednie miejsca dużych warg sromowych. Większe nacięcia skóry nie są w tym wypadku konieczne.

Albo inna informacja: „Korekcja łechtaczki: wskutek zaburzeń hormonalnych w embrionalnym stadium rozwoju człowieka może dojść do anomalii dotyczących wielkości i kształtu łechtaczki. Zmiany te mogą wywoływać różne mniej lub bardziej poważne konsekwencje: najczęściej spotykaną jest zbyt duża łechtaczka. W wypadku zmniejszenia łechtaczki szczególnie ważne jest zachowanie czucia i ukrwienia. Łechtaczka musi być wówczas starannie opuszczona poniżej poziomu skóry. Przy obrzezaniu jest usuwany naple-

— 122 —
tek łechtaczki (praeputium clitoridis). Sama łechtaczka (glans clitoridis) pozostaje przy tym nietknięta, zostaje odsłonięta wskutek zabiegu. Wrażliwość łechtaczki jest nadal całkowicie zachowana".

I jeszcze jedna: „Korekcja wzgórka łonowego: najczęstszą ingerencją na tym obszarze jest korekcja zbyt wydatnego wzgórka łonowego. Zmniejszenie następuje przez odessanie nadmiaru tkanki tłuszczowej. W nielicznych wypadkach konieczne jest dodatkowe ujędrnienie skóry".

Dalej czytam o tym, co skłania kobiety do poddawania się tego rodzaju zabiegom. „Według statystyk 25 procent kobiet w Niemczech cierpi z powodu defektów natury, tych wrodzonych i tych nabytych wraz z upływem lat", pisze pewien lekarz na swojej stronie internetowej.

„Pójście do sauny, na plażę dla naturystów, jak również rozbieranie się przed innymi osobami mogą stać się torturą, konsekwencją tego są urazy psychiczne i problemy związane z układami partnerskimi - ostrzega inny lekarz niemiecki. - Korekcji warg sromowych nie można traktować w odizolowaniu, tworzą one w naszych oczach estetyczną całość z łechtaczką i wargami sromowymi większymi. Z tego powodu nierzadko koryguje się jednocześnie oba wspomniane narządy po to, aby osiągnąć harmonijną i estetyczną całość". Tylko jeden chirurg w swojej ofercie ostrzega: „Jak przy każdej operacji, trzeba liczyć się z infekcją, obrzmieniem i pewnym dyskomfortem".

Na forach internetowych, na których kobiety dyskutują o swoich doświadczeniach, czytamy o znacznie gorszych następstwach takich operacji: o braku zainteresowania seksem, o zaniku popędu płciowego, o osłabieniu doznań seksualnych, opuchliznach i silnych bólach.

Znajduję wiele opowieści o cierpieniach młodych kobiet. Oto krótkie przykłady:

Kamille:

Moje wewnętrzne wargi sromowe są wciąż jeszcze trochę dłuższe od zewnętrznych, ocierają się o bieliznę i powodują stany zapalne blizn. Chciałabym wiedzieć, czy wasze wargi sromowe również wystają i czy to się kiedyś zagoi i przestanie boleć.

— 123 —

Czarownica:

Operację miałam w poniedziałek. Do dzisiaj wszystko jest jeszcze bardzo opuchnięte i boi.

Kamille:

Po operacji leżałam cały dzień w łóżku i myślałam, że umrę z bólu. Teraz już wiem, że długie wargi sromowe wcale NIE są brzydkie. Ale za późno się o tym przekonałam... tak, teraz już jest za późno. Żałuję, że zrobiłam sobie operację!

Elisa:

U mnie operację przeprowadzono za pomocą lasera i w pełnej narkozie, jednak inny lekarz twierdził, że powinno się wykonywać ją tylko skalpelem, ponieważ laser nie daje żadnych korzyści, tylko szkodliwe skutki ewentualnych poparzeń. Na ten temat jednak każdy lekarz ma inne zdanie.

jodyjody:

Zrobiłam to trzy miesiące temu. Nie odczuwam żadnego bólu. Czasem moje wargi sromowe mniejsze obrzmiewają podczas długiego i gwałtownego seksu i wtedy sprawia to trochę bólu. Przed operacją to się nie zdarzało.

Czarownica:

Pytanie do wszystkich: czy któreś z was również pękły szwy? Mnie pękł kawałek prawego i wygląda to dość nieładnie. I teraz nie wiem, czy to się samo zagoi, czy mam iść do lekarza. Na razie nie jestem zachwycona tym zabiegiem.

jodyjody:

Kosztowało mnie to 1020 euro. I absolutnie było warte tych pieniędzy, ponieważ teraz nie muszę już ukrywać swojej „myszki”. Najlepiej robić to laserem albo za pomocą przypalania, bo inaczej silnie krwawi i trzeba wówczas bardzo mocno zaszyć, co może stwarzać problemy.

— 124

Selina:

Pochodzę z Luksemburga i kazałam to sobie zrobić w klinice chirurgii plastycznej w Brukseli, której adres wyszukałam w Internecie. Na razie nie jestem całkiem zadowolona, od zabiegu mija właśnie pięć dni, a ja ciągle odczuwam bóle, wszystko jest jeszcze bardzo opuchnięte i dlatego nie potrafię ocenić rezultatu. Bardzo się tym niepokoję, ponieważ czytałam tu, na forum, o nieudanych operacjach.

Afrykańskie kobiety są okaleczane, a Europejki dobrowolnie idą pod nóż. Trudno mi w to uwierzyć: tu, gdzie tak wiele osób oburza się na niektóre afrykańskie zwyczaje, kobiety z powodów estetycznych same dają się okaleczać. Tu, gdzie nas, ofiary FGM, wskazuje się palcami, gdzie patrzy się na nas jak na jakieś egzotyczne stwory, gdzie nazywa się nas dzikusami i nawet nie próbuje się nam pomóc: w tej cywilizowanej, tak bardzo oświeconej Europie praktykuje się FGM w dziesiątkach, setkach klinik - i to całkiem oficjalnie. Ale to nie wszystko: kobietom wpaja się nawet przeświadczenie, że dany przez naturę narząd rodny jest czymś „nienormalnym” i „nieładnym”.

Oczywiście nie można porównywać tego z praktykowaniem FGM wśród Afrykanek. Tam poddaje się tej strasznej procedurze przeważnie dzieci, które nie mogą się przed tym obronić. Tu są to wyłącznie dorosłe kobiety. Tam w niektórych regionach zaszywa się nawet pochwę. Tutaj chodzi „tylko” o zmniejszenie warg sromowych i łechtaczki. Tam często usuwa się całą łechtaczkę - tutaj zostaje ona „tylko” odsłonięta, zmniejszona, „upiększona”, nawet jeśli często wiąże się to z dramatycznymi następstwami.

Ale mimo wszystko i tu, i tam nastąpiło przecięcie narządu rodno, a kobieta zarówno tu, jak i tam staje się ofiarą. Także wtedy, kiedy sama dobrowolnie robi z siebie kozła ofiarnego.

W krajach zachodnich obowiązuje najwidoczniej szczególnie piękna w intymnych rejonach ciała kobiety i ten obraz nie odbiega daleko od afrykańskiego: kobieta powinna wizualnie i anato-

— 125

micznie wyglądać jak mała dziewczynka. Panuje wyraźny strach przed wszystkim, co sprawia, że kobieta staje się dojrzała. Jej seksualność powinna zostać ograniczona i pozostawać pod kontrolą.

Mówi się, że w Afryce to mężczyźni żądają, aby kobiety same to sobie robiły. A jak to się przedstawia w Europie? Także tutaj kobiety chcą odpowiadać męskiemu ideałowi piękna: bo z jakiego innego powodu dawałyby sobie „modelować” pochwę?

Wciąż jeszcze jestem w szoku. Nie mogę pojąć, że ludzie dla poprawienia urody każą sobie przecinać narządy płciowe. Pomijając pytanie o sens takiego postępowania, mam wątpliwości, czy operacyjne upiększanie pochwy jest legalne.

W Wielkiej Brytanii nie. W Austrii również nie: tam zabronione są wszelkie operacje, które tłumią „odczucia seksualne” kobiety, nawet wówczas, kiedy ona sama tego żąda. Ale gdzie przebiega granica?

Pytam o to kogoś, kto musi wiedzieć. Edwin Turkov jest chirurgiem i profesorem na uniwersytecie w Wiedniu oraz kieruje kliniką chirurgii plastycznej, w której również przeprowadza się korekcję warg sromowych.

- Gdzie przebiega granica wykonywania FGM? - pytam go bez ogródek.

Profesor ma całkiem jasny pogląd.

- Co innego wargi sromowe, które można skorygować, jeśli przeszkadzają z powodu przerośnięcia, co innego łechtaczka - i to jest ta granica. Tej nie wolno naruszać.

- Ale czy są w Niemczech lekarze, którzy oferują zabiegi zmniejszania łechtaczki?

- Powiem to pani jasno: każdy, kto narusza łechtaczkę, jest przestępcą.

Ludzie zarządzający niemieckimi klinikami chirurgii plastycznej najwidoczniej nie patrzą na to tak surowo. Po kilku telefonach jest dla nas jasne: znalezienie kogoś, kto zmniejszy łechtaczkę, dokona obrzezania jej napletka lub w ogóle ją ukryje, nie stanowi najmniej-

— 126 —

szego problemu. Mając potrzebne środki finansowe i zachowując dyskrecję, z pewnością uda się przekonać lekarza, żeby przeprowadził taki zabieg u młodej kobiety. Bo co innego może oznaczać zdanie: „Ten, kto może sobie na to pozwolić, idzie do kliniki specjalistycznej”.

Dzwonimy do doktora N., jednego z dziesiątków specjalistów na tym terenie.

- Dzień dobry, panie doktorze. Nazywam się Maria Berger. Polecono mi pana, ponieważ chciałabym zoperować sobie genitalia. Słyszałam, że wykonuje pan zabiegi zmniejszania łechtaczki.

Dr N.: - Tak, robimy to bardzo często, mamy w tym dużą praktykę.

- Panie doktorze, czy możemy mówić otwarcie? Dr N.: - Oczywiście.

- Niedługo wychodzę za mąż, za mężczyznę z Maroka. Tam na porządku dziennym jest radykalne zmniejszanie łechtaczki. Chciałabym przeprowadzić podobny zabieg.

Dr N.: - Czy chciałaby pani, żeby łechtaczka nie była widoczna?

- Czy to możliwe, żeby nie była widoczna?

Dr N.: - Tak, możliwe. Najpierw uwalnia się łechtaczkę ze skóry, a następnie opuszcza. Potem w ogóle jej nie widać.

- Czy wargi sromowe mniejsze zostają przy tym obcięte? Dr N.: - Niekoniecznie, ale można to zrobić dodatkowo.

- Czy mówi coś panu określenie „obrzezanie sunnickie”? Właśnie to chciałabym zrobić.

Dr N.: - To oznacza okaleczenie, ponieważ zostanie wycięta łechtaczka.

- Tak, tego chcę. Zrobi pan to?

Dr N.: - Pani Berger, jedno musi być dla pani jasne: jak już się raz wytnie, to przepadło.

Potem nie da się tego naprawić. Chirurgicznie nie stanowi to problemu, jest to dość prosty zabieg. Ale czy rzeczywiście pani tego chce?

- Tak, dobrze to przemyślałam.

Dr N.: - No tak, to by było wszystko. Ale musi mi pani dać trochę czasu na zastanowienie.

Jest to okaleczenie i muszę się zastanowić, czy to zgodne z kodeksem etyki lekarskiej.

— 127 —

- Może zna pan kolegę, który mógłby to zrobić?

Dr N.: - Nie, nie, proszę zgłosić się do mnie jeszcze raz. Po prostu muszę to tylko przemyśleć. Jestem za tym, żeby ludzie byli piękniejsi.

- Ale orzekanie o tym, co jest piękne, to przecież zagadnienie z dziedziny kultury.

Dr N.: - Tak, oczywiście, ma pani rację.

- Wie pan, nie chciałabym robić tego tam, wołałabym w Niemczech. Pan jest specjalistą.

Dr N.: - Proszę dać mi trochę czasu. Zresztą muszę teraz pójść do gabinetu. Umówmy się na wizytę.

- A więc jest szansa, że pan to zrobi?

Dr N.: - Musimy omówić sprawę osobiście. Musi pani być naprawdę do tego przekonana.

- Ile by to kosztowało?

Dr N.: - Zmniejszenie warg sromowych kosztuje dwa tysiące euro, a ukrycie łechtaczki to dodatkowe tysiąc euro. O reszcie musimy jeszcze porozmawiać.

Dalsze telefony przynoszą identyczny obraz: za odpowiednią kwotę większość chirurgów plastycznych szybko daje się namówić na wycięcie łechtaczki. Kiedy zarzuca się im, że nie akceptują ideału piękności obowiązującego w innych kulturach, reagują bezradnie.

Skrót rozmowy z lekarzem, który najpierw odmówił.

- Przecież rozcina pan piersi i wpycha tam silikon. Tam gdzie ja mieszkam, uważa się to za barbarzyński zwyczaj, ponieważ pierś kobiety daje życie.

Lekarz: - Tak, ale wiele kobiet cierpi z powodu zbyt małych piersi. My im pomagamy. To co innego.

- Widzi pan, mnie też mógłby pan pomóc. Żyję w społeczności, w której gładki srom uchodzi za ideał piękna. Zresztą, nie może pan decydować o tym, co jest piękne, tylko powinien pan pomagać kobietom osiągnąć ich ideał piękna. Także mnie.

- Tak, oczywiście, ma pani rację. Piękno różni się w zależności od wzorców kulturowych obowiązujących na danym obszarze i w danym czasie.

— 128 —

- Wobec tego, na czym polega, według pana, różnica między zmniejszeniem warg sromowych a usunięciem łechtaczki?

- Z medycznego punktu widzenia nie stanowi to problemu. Tylko potem musi pani żyć ze świadomością, że już nigdy nie będzie pani odczuwała orgazmu.

- Ale to przecież moja decyzja.

- Owszem, ma pani rację. Najlepiej niech pani przyjdzie, omówimy to osobiście.

W Austrii byłoby to zabronione. W Niemczech na obrzezanie łechtaczki trzeba po prostu wyłożyć kilkaset euro. „Należałoby sądzić, że ludzie w ciągu wielu tysięcy lat nauczyli się, iż genitalia trzeba zostawić w spokoju - pisze Sabinę Miiller. - To smutne, ale nigdy tak nie było. Jako narządy stworzone przez naturę po to, aby dawać ludziom przyjemność, są one we wszystkich kulturach poddawane niezliczonym torturom, a to jeszcze nie koniec”.

To jeszcze nie koniec. Dotyczy to przede wszystkim dziewcząt pochodzenia afrykańskiego i arabskiego. A szokujące jest to, że mnożą się wzmianki o tym, iż w Europie również przeprowadza się zabiegi okaleczania genitaliów.

„Robi się to także tutaj. Wiemy o tym”. Obojętnie, w którym kraju w Europie byłam w ciągu ostatnich miesięcy, wszędzie słyszałam to zdanie.

Ale na pytanie, gdzie i kto wykonuje te okropne zabiegi, trudno znaleźć odpowiedź. Są tylko trzy możliwości: u lekarza, w klinice lub tradycyjnie u kobiety dokonującej obrzezania. Ten, kto się tym trudni, jest jednak świadomy, że robi coś niezgodnego z prawem.

Ciągle słyszę o listach lub odręcznie zapisanych kartkach z nazwiskami i numerami telefonów „rzeźników”; są przekazywane z rąk do rąk wśród członków afrykańskich społeczności. Ten, kto tak jak ja walczy przeciwko FGM, ma znikomą szansę dostać do ręki taką listę. Poza tym istnieje regularna „turystyka” w celu dokonania obrzezania. Wozi się dziewczyny po Europie, ponieważ są miejsca gdzie łatwiej wykonać zabieg i jest on tańszy, na przykład w Amster-

— 129 —

damie, ale przede wszystkim w Sheffield w Wielkiej Brytanii. Te dwa miejsca są obecnie w Europie mekką, do której ciągną kobiety pragnące przeprowadzić zabieg.

Dziennikarze prowadzący swoje śledztwa odkryli w całej Europie dziesiątki wypadków okaleczenia genitaliów.

W Wielkiej Brytanii gazety zdemaskowały dwóch lekarzy - obaj praktykują do dziś. W Niemczech magazyn telewizyjny „Monitor” sfilmował lekarza, który przed kamerą oświadczył, że gotów jest wykonać zabieg obrzezania. Ofiara jednak nie zeznała tego przed sądem i sprawę odłożono do akt. O podobnej historii w Austrii, którą wyśledził magazyn „profil 2001”, opowiadałam już szczegółowo. Także ten lekarz praktykuje do dzisiaj.

O ile w Europie zabiegi obrzezania przeprowadzają głównie lekarze, o tyle w Afryce robią to przede wszystkim kobiety. Zajmują ważną pozycję w społeczności i nieźle zarabiają, wykonując swój okrutny zawód. Słyszałam już, że proponowano im pieniądze i pracę, by zrezygnowały z tego procederu. Co za niesłychana bezczelność! Miliony kobiet w Afryce nie mają żadnych dochodów, nie mówiąc o tym, że nie mają co jeść. Dlaczego miałyby się wynagradzać właśnie tę grupę kobiet, która pozbawiła życia tak wiele dziewcząt? W mojej ojczyźnie co trzecia dziewczyna umiera w następstwie tego procederu z powodu wykrwawienia lub zakażenia. I wszystkie ofiary mówią to samo: swoim matkom wybaczły, sprawczyniom okaleczenia nie - te najchętniej by zabiły.

Kobiety trudniące się obrzezaniem działają także w Europie, wystarczy wspomnieć przypadek z Cardiff. Trzy z nich zostały jednak tu skazane, ostatni raz w 1999 roku we Francji. Ale tę można było postawić przed sądem tylko dlatego, że po raz pierwszy ofiara jej działalności powiadomiła o tym policję. Była to dwudziestotrzy-letnia dziewczyna z malijskiej rodziny. Sama została okaleczona przez tę kobietę, ale kiedy dowiedziała się, że temu procederowi ma zostać poddana także jej młodsza siostra, poszła na policję. Od tej pory kobieta podejrzana o wykonywanie obrzezań była śledzona ca-

— 130 —

łymi tygodniami. Podsłuchiwano również jej rozmowy telefoniczne. W końcu policja zdobyła wystarczające dowody. Trwało to jeszcze pięć lat, aż zakończono dochodzenie i zapadł wyrok. Udowodniono jej przeprowadzenie czterdziestu ośmiu obrzezań, wyrok brzmiał - osiem lat więzienia.

Przed kilkoma dniami dowiedziałam się od pewnej pracownicy opieki społecznej, że jakieś nigeryjskie rodziny planują sprowadzić akuszerkę w celu obrzezania ich córek. Naciskałam tak długo, aż dała mi w końcu numer telefonu pastora Anthony'ego (imię zmienione), nigeryjskiego duchownego, od którego uzyskała tę informację. Natychmiast dzwonię do niego. Mówi po angielsku z typowym nigeryjskim akcentem. Wyjaśniam mu powód, dla którego dzwonię. Nie chce mi zdradzić jednak nazwisk tych ludzi, ponieważ jest związany tajemnicą spowiedzi. „Proszę nie zapominać, że jestem pastorem, nie mogę tak po prostu dzielić się z innymi informacjami, członkowie mojej społeczności darzą mnie zaufaniem. Nie mogę i nie chcę go stracić”.

Kiedy w końcu pytam go jeszcze raz, czy w informacji, którą dysponuję, jest coś z prawdy, przynajmniej przyznaje: „To mogę potwierdzić, ale nic więcej. Tak, słyszałem, że powstał pomysł, aby przeprowadzić w naszej społeczności obrzezanie. Ale nie mogę zdradzić dalszych szczegółów”.

Krótko po tym mamy telefon, dzwoni pewna afrykańska kobieta. Mówi bardzo wzburzonym głosem: „Kilka naszych rodzin chce sprowadzić kobietę wykonującą obrzezania. Ma przybyć tu w następnych tygodniach z Holandii i okaleczyć większą liczbę dziewcząt”. Szczegółów nie zna albo nie chce nam przekazać.

Ciągle ta sama gra: wszędzie, gdzie próbujemy się czegoś dowiedzieć, bardzo szybko napotykamy mur milczenia. Wciąż dostajemy jakieś wskazówki i często są one do siebie

bardzo podobne. Ale konkretne informacje do nas nie docierają. Oszaleć można! Wiele osób o tym wie, ale nikt nic nie chce mówić.

To jest sprzeczne z naszą religią

Śni mi się dziewczynka. Ma pięć, może sześć lat. Jest czarna jak kruk, ma potargane włosy i ogromne wesołe oczy. Leży na żelaznej pryczy, która jest przykryta zielonym prześcieradłem. Pomieszczenie, w którym przebywa, jest puste, zimne i ciemne.

Dziewczynka się boi. Drży, ale prawie się nie porusza. Dopiero teraz widzę dlaczego. Jest mocno przywiązana ciemnobrązowymi rzemieniami za nadgarstki i kostki. Nogi są rozsunięte.

Otwierają się drzwi. Wchodzi pięć kobiet. Nie widzę ich twarzy. Nikt się nie odzywa.

Jedna z kobiet trzyma w ręku małe, białe naczynie w kształcie nerki, w którym leży brzytwa. Inne kobiety niosą białe ręczniki. Kobieta z brzytwą staje w nogach pryczy, znajdującej się na środku pomieszczenia. Kobiety grupują się wokół niej. Nikt nie powiedział jeszcze ani słowa. Kobieta z brzytwą klęka przed rozsuniętymi nogami dziewczynki, stawia miskę na pryczy i bierze brzytwę w prawą rękę. Potem kieruje rękę w stronę sromu dziewczyny.

— 132 —

W jednej chwili pomieszczenie rozjaśnia od góry wiązka jaskrawo-białego światła. Wszyscy wzdrygają się i podnoszą głowy. Odzywa się głos: „Przeście. To jest sprzeczne z naszą religią”.

Potem zalega śmiertelna cisza. Rażące światło znika. Kobieta odkłada brzytwę do miski, wstaje i powoli opuszcza pomieszczenie. Pozostałe kobiety idą za nią bez słowa.

Nie ma już rzemieni na rękach i nogach dziewczyny. Dziewczyna podnosi się, przeciera oczy i siada pośrodku kolorowej łąki pełnej kwiatów. Obok klęczy jej matka i mówi: „Już po wszystkim. Raz na zawsze”.

Kogo najbardziej słuchają ludzie na całym świecie? Duchowych przywódców, jestem o tym całkowicie przekonana. Okaleczanie genitaliów skończyłoby się z dnia na dzień, gdyby przywódcy wszystkich religii powiedzieli: „Okaleczanie jest sprzeczne z zasadami etnicznymi obowiązującymi w naszej wspólnocie wyznaniowej. Odstąpcie od tego”. - Żadne prawo, żadna kampania uświadamiająca, ani policja, ani surowe wyroki, ani praca polityczna, której celem jest przekonanie ludzi, nie mają takiej władzy jak dostojnicy religijni. Mogliby zakończyć ten horror zaledwie kilkoma słowami: „To jest sprzeczne z naszą religią”.

Czy to wizja? Może dzisiaj jeszcze tak. Miejmy nadzieję, że wkrótce już nie.

Jestem muzułmanką. Wierzę i modłę się. Mimo to nie kieruję boeingów w wieżowce, nie wsiadam do pełnego ludzi autobusu przepasana kilogramami materiałów wybuchowych i nie morduję podstępnie ludzi innych wyznań. W czasach takich jak obecne trzeba jeszcze raz jasno i wyraźnie powiedzieć: większość muzułmanów - w Europie lub gdziekolwiek indziej na świecie - jest usposobiona pokojowo i odrzuca przemoc, tak jak ja. Jest kilku podżegaczy, którzy zamierzają zniszczyć wspólny cel tysięcy tolerancyjnych mieszkańców Europy, jakim jest umożliwienie pokojowego współistnienia ludzi reprezentujących różne kultury, kolory skóry i religie.

— 133 —

Dziś króluje przemoc. Dziś płoną meczety. Statek „Europa” mocno się kołysze. Do którego portu zawinie? I kto wypadnie za burtę?

Drugi listopada był dniem jakich wiele w Amsterdamie. Termometr pokazywał zwyczajną o tej porze roku jesienną temperaturę. Około dziewiątej silnie zbudowany blondyn w średnim wieku jechał na rowerze dzielnicą kanałów. Na Linneustraata dogonił go inny rowerzysta. Kiedy mężczyźni prawie się zrównali, prześladowca wyciągnął rewolwer i wystrzelił! sześć razy. Ofiara próbowała jeszcze podnieść się i uciekać na drugą stronę ulicy. Ale sprawca rzucił się na blondyna, wyjął nóż rzeźniczy i podciął mu gardło jak zwierzęciu. Potem nadział na nóż pięciostronicowe pismo, w którym wyjaśnia powód swojego czynu, i wbił go w pierś

mężczyzny. Kierowca autobusu sfilmował przebieg zabójstwa ręczną kamerą. Zdjęcia te obiegły cały świat.

Zamachowiec miał długą brodę i był ubrany w białą galabiję. W triumfującej pozie stał jeszcze kilka minut nad swoją ofiarą, następnie oddalił się i pół godziny później został aresztowany po wymianie strzałów. Holender z marokańskiej rodziny, dwadzieścia sześć lat, członek muzułmańskiej organizacji terrorystycznej. Ofiara: Theo van Gogh, czterdzieści siedem lat, powinowaty wielkiego malarza, reżyser filmowy, prowokator, enfant terrible. Wyprodukował dziewiętnaście niskobudżetowych filmów (sześć na własny koszt), wszystkie bez wyjątku są bardzo prowokacyjne. Uchodził za wielkiego krytyka muzułmańskiego fundamentalizmu, kiedyś nazwał radykalnych muzułmanów „zgrają średniowiecznych gwałcicieli kóz”. Publicznie wyrażał zamiar emigracji, „ponieważ Holandia ze swoimi płonącymi kościołami i meczetami zaczyna przypominać Belfast”.

„Zostanę zamordowany na ulicy”. Zdanie to wypowiedział na rok przed śmiercią z rąk zamachowca.

Owego 2 listopada był w drodze do biura, żeby nadać ostateczny szlif filmowi dokumentalnemu 06/05, poświęconemu ostatnim 911 dniom życia zamordowanego wcześniej polityka Pima Fortuyna. Był to dzień, w którym Holandia, raj liberalizmu, straciła swoją niewinność. „Płomienie w kraju wielu kultur”, pisały wtedy gazety na całym świecie. Wystarczyło jedenaście minut, żeby kraj zmienił się całkowicie.

— 134 —

Jedenaście minut - tyle trwa film Uległość, część 1, który Theo van Gogh wyreżyserował i wyemitował w końcu sierpnia 2004 roku w programie kulturalnym państwowej telewizji holenderskiej VPRO. Ten krótki film przedstawia ucisk kobiet w społeczności muzułmanów. Film jest w wersji angielskiej z holenderskimi napisami. Cztery młode muzułmanki, grane przez zawodowe aktorki, pokazują w nim, jak są zmuszane do małżeństwa przez swoich ojców, jak są zniewalane i źle traktowane przez mężów, gwałcone i zapładniane przez wujów. Wymowa tego obrazu jest bardzo drastyczna. Kobiety klęczą w domu modlitwy, są okryte tylko prześwitującymi czadorami. Twarze mają zasłonięte po same oczy. Ich brzuchy, nogi i ręce są zapisane surami z Koranu i pokryte krwawymi pręgami. Akcję filmu co chwila przerywa krótka scena, w której zmasakrowana kobieta spokojnym głosem oczyszcza przed Bogiem swoje serce. W tle słychać odgłosy wymierzanych razów.

„O Allahu Wszehmocny, mówisz, że mężczyźni są obrońcami i właścicielami kobiet - modli się ta kobieta - przynajmniej raz w tygodniu czuję siłę mojego męża na swoim podbródku. O Allahu Wszehmocny, życie z moim mężem jest trudne do zniesienia, ale poddaję się twojej woli (...) Czuję się jak uwięzione zwierzę, które czeka na rzeź”.

Scenariusz tego filmu wyszedł spod pióra mieszkającej w Holandii somalijskiej muzułmanki Ayaan Hirsi Ali, kobiety polityka, bo-jowniczkii o wyzwolenie kobiet muzułmańskich - także, i przede wszystkim, z kulturowego przymusu okaleczania genitaliów.

Ayaan Hirsi Ali ma trzydzieści kilka lat. Urodziła się w Mogadi-szu. Jej matka była czwartą żoną somalijskiego polityka, który wychowywał swoją córkę według surowych, konserwatywnych, zasad islamu. Rodzina musiała uciekać z Somalii z powodów politycznych, wylądowali w Arabii Saudyjskiej, a potem w Kenii. Kiedy Ayaan Hirsi Ali była kilkunastoletnią dziewczyną, wbrew własnej woli została wydana za męża za swojego kuzyna. Miała spędzić resztę życia jako gospodyni domowa i matka. Uciekła przed „więzieniem”, z pomocą przyjaciół podróżowała po Europie i ostatecznie osiadła w Holandii. Nie rozumiała ani słowa po holendersku i na początku pracowała jako sprzątaczką i sortowaczką korespondencji. Kiedy wystarczająco

— 135 —

dobrze poznała język, podjęła i ukończyła studia na wydziale nauk politycznych i jednocześnie pracowała dodatkowo w domach dla samotnych kobiet i klinikach, gdzie

dokonuje się aborcji. W tym czasie zerwała z islamem. Dzisiaj nazywa proroka Mahometa „tyranem” i uważa islam za „zacofaną kulturę”. Po ukończeniu studiów zaangażowała się w działalność socjaldemokratycznej partii PvdA, przed wyborami parlamentarnymi w 2003 roku przeszła do liberalnej VVD i od tej pory jest posłanką do parlamentu.

Drugi listopada 2004 roku odmienił także jej życie. Pięciostroni-cowe pismo, przybite nożem przez zamachowca do piersi Theo van Gogha, zawierało także groźbę śmierci skierowaną pod jej adresem. „Wiem, że zbliża się twój koniec! Wiem, o niewierna, że zbliża się koniec was wszystkich”.

Jaka walka tu się toczy? Walka kultur? Walka religii? Walka przeciwko okaleczaniu genitaliów i o uwolnienie kobiet?

Holandię uważa się za wzorcowy kraj tolerancji. Wszystko, co nie jest zabronione, jest dozwolone. Dwa miliony z szesnastu milionów Holendrów to obcokrajowcy, wśród nich 1,4 miliona to muzułmanie. Żyją w izolacji, w swoich światach w Amsterdamie, Hadze lub Rotterdamie. Jedna trzecia ludności nie jest „pochodzenia zachodniego”, a islam to najbardziej rozpowszechniona tu religia. W Amsterdamie dwie trzecie młodocianych to dzieci muzułmańskich imigrantów. Siedemdziesiąt pięć procent obcokrajowców zawiera małżeństwa wewnątrz społeczności, z której pochodzą. Socjologowie mówią o tak zwanych światach równoległych. W innych dużych europejskich miastach sytuacja wygląda podobnie. Ten, kto rozmawia z kobietami w zagranicznych dzielnicach tych miast, szybko zauważa, że nie żyją one w świecie równoległym, lecz jakby na innej planecie. Czasem nawet nie wiedzą, jak nazywa się miasto, w którym mieszkają. „Jeśli ktoś żyje w Holandii w takiej izolacji od społeczeństwa jak muzułmanki - mówi Ayaan Hirsi Ali - to żyje jak w klatce”.

Moja somalijska siostra walczy o nowe prawo skierowane przeciwko FGM, którego podstawą byłoby prawo obowiązujące we Francji. Domaga się, żeby dziewczyny żyjące na obszarach objętych ryzykiem były regularnie badane od urodzenia do osiemnastego ro-

— 136 —

ku życia. Żeby rodzicom oraz sprawcom lub sprawczyniom okaleczania dziewcząt wytaczano procesy sądowe i żeby ludzie, którzy przeprowadzają FGM lub je popierają, byli umieszczani w kartotece meldunkowej i mieli zakaz wjazdu na teren Unii Europejskiej. Holenderskie normy prawne są w tym momencie jeszcze takie, że ten, kto kazał okaleczyć genitalia swojej córki w Somalii lub w Sudanie, pozostaje bezkarny, ponieważ w obu tych afrykańskich krajach FGM nie jest zabronione.

W Holandii żyje trzydzieści dziewięć tysięcy kobiet, które pochodzą z państw ryzyka. Większość przybyła tu w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych z Somalii. Nikt nie wie, ile dziewcząt i kobiet stało się ofiarami FGM już w Holandii. „Może ich być dziesięć na rok, ale też sto dziennie”, uważa Anke van der Kwaak, holenderska antropolog i badaczka problemu FGM.

Nowe prawo? Natychmiast pojawiają się kontestatorzy, którzy twierdzą, że „wyłapywanie” i badanie dziewcząt z określonych krajów pochodzenia jest niehumanitarne i rasistowskie. Holendrzy dyskutują z zapałem, a w tym czasie rocznie tysiące dziewcząt zostaje okaleczonych.

Nie jestem ekspertką od Koranu. Osobiste doświadczenie, wychowanie i instynkt wyciskają piętno na moim stylu życia i postawie, podobnie jak u wielu innych ludzi. Jestem przeciwna gwałtom, wielo-żeństwu, uciskowi kobiet i okaleczaniu genitaliów, ponieważ w głębi duszy czuję, że wszystko to jest złe, i to nie dlatego, że zajmowałam się tym naukowo. Dla mnie osobiście religia jest nie tylko pisanym słowem, lecz czymś znacznie więcej, czymś, co czyni z nas ludzi. Obojętnie, czy jesteśmy chrześcijanami, żydami czy muzułmanami.

Ale ponieważ chciałabym wiedzieć dokładniej, dlaczego tak wielu ludzi, którzy opowiadają się za FGM, powołuje się na Koran i jednocześnie tak wielu mówi, że nie ma w nim ani jednej wzmianki o FGM, spotykam się z Aminą Baghajati.

Amina jest z urodzenia Niemką. Zetknęła się z islamem dzięki swojemu mężowi i „po gruntownym zastanowieniu” przeszła na tę

— 137 —

wiarę. Dzisiaj Amina mieszka w Wiedniu, jest członkiem zarządu austriackiej organizacji broniącej praw człowieka „SOS Bliźnim”, matką czworga dzieci i „ze szczególną miłością” poświęca się studiowaniu Koranu.

Kiedy otwiera drzwi mieszkania, w pierwszej chwili jej nie poznaje. Jeszcze nigdy przedtem nie widziałam tej smukłej kobiety z długim warkoczem bez chusty na głowie. W drugim pokoju hałasują dzieci.

- Czasami w naszej wspólnocie wyznaniowej rozmawia się na temat FGM - mówi Amina. - Ale trzeba mieć duże wycucie, żeby przełamać to tabu. - Częstoście mnie herbatą i wymieniamy parę zdań na tematy prywatne.

- Jaki jest stosunek islamu do FGM? - pytam otwarcie.

- Stanowisko islamu jest jednoznaczne - odpowiada Amina. - Panuje zgodne przekonanie, że nie powinno się praktykować FGM. FGM jest przestępstwem przeciw kobietom.

- Ale dlaczego tak często doszukujemy się związku islamu z FGM? - pytam.

- Ponieważ wiele grup narodowościowych mylnie powołuje się na islam. Przecież w Koranie nigdzie nie ma nawet wzmianki o FGM, a co dopiero pozytywnej. FGM jest zwyczajem jeszcze z czasów przedmuzułmańskich.

- Czy Koran nic nie mówi o cielesnej nietykalności kobiety?

- Owszem, ciało jest postrzegane jako dar Boga. Dlatego też oficjalnie zabronione są operacje plastyczne. Poza tym, w islamie kobieta ma prawo do życia płciowego. Niespełnione życie płciowe jest dla kobiety powodem do rozwodu. Islam nie ma nic przeciwko rozkoszom cielesnym. Udane współżycie seksualne w małżeństwie ma dużą wartość. Islam dopuszcza również zapobieganie niechcianej ciąży. Ale to, co najbardziej liczy się dla mnie, to fakt, że Prorok, który jest przykładem dla wszystkich muzułmanów, nie kazał obrzezać swojej córki. Opowiadam Aminie o swoim planie zainicjowania szeroko zakrojonej kampanii uświadamiającej na temat FGM. Amina gorąco popiera ten pomysł i podkreśla konieczność informowania pokrzywdzonych kobiet.

- Trzeba podchodzić do tego tematu bardzo delikatnie, bez europejskiej przesady. - I dalej opowiada mi o zdarzeniu, które wy-

— 138 —

warło na niej niezwykle silne wrażenie: - Młody mężczyzna zapytał swoją narzeczoną na krótko przed ślubem, czy jest obrzezana. Kiedy usłyszał, że tak, że „wszystko w porządku”, a więc że jego przyszła żona jest obrzezana, okazało się, że właśnie to nie było dla niego „w porządku”. Zerwał zaręczyny, chociaż bardzo dobrze oboje się rozumieli. Uważa jednak, że aby jego związek małżeński był udany, musi poślubić tylko nieobrzezaną kobietę, taką, której genitalia są nienaruszone. Wówczas bowiem ich pożycie będzie szczęśliwe, bez problemów zdrowotnych i bólu. Wtedy stało się dla mnie jasne, że wiedza na temat tej nieludzkiej tradycji znowu obraca się przeciwko kobietom, które wskutek obrzezania już raz stały się ofiarami. Nie mam wątpliwości, że wyłącznie zrozumienie, iż FGM jest złe dla wszystkich, spowoduje zaprzestanie jego praktykowania.

Wieczorem oglądałam w telewizji dokument o dwóch Turczynkach. Jedna jest wesołą, światową blondynką ubraną w zachodnim stylu. Druga ma ciemne włosy, ubrana jest w mysioszarą suknię, na głowie ma chustę. Jej sposób poruszania się, wyraz twarzy są odbiciem życia pełnego rozczarowań i zawodów. To, że obie kobiety są dokładnie w tym samym wieku, że mają po trzydzieści dwa lata, wie tylko ten, kto słucha narratora. Na oko można by ocenić, że różnica wieku między nimi wynosi co najmniej dziesięć lat.

Widzimy, jak uśmiechnięta blondynka robi zakupy w sklepie z materiałami, pracuje jako dekoratorka, jak wieczorem spotyka się z przyjaciółmi, pije herbatę i prowadzi interesujące

rozmowy. Na koniec reportażu duża niespodzianka: blondynka nie mieszka ani w Paryżu, ani w Berlinie - lecz w Stambule. W przeciwieństwie do niej szatynka ukrywa się w środku Niemiec, ponieważ rodzina skazała ją na wygnanie w odwecie za rozwód. Kobiety łączy tylko to, że obie są Turczynkami i muzułmankami.

Następnego dnia opowiadam w biurze o tym filmie. Wszystkie uśmiechamy się.

- Tak naprawdę - rzucam - coraz trudniej jest mówić o islamie i FGM. Bo nie chodzi tu wcale o islam.

— 139 —

- Chyba nie uważasz, że islam i FGM nie mają ze sobą nic wspólnego! - mówi Corinna.

- I tak, i nie - odpowiadam. - Nie wolno tak po prostu zawęzać dyskusji i mówić, że to islam jest winny FGM.

- Ale jak to się dzieje, że okaleczanie genitaliów odbywa się głównie w krajach muzułmańskich? - wtrąca Julia.

- To prawda - odpowiadam. - Ale trzeba uwzględnić jedno: islam ma inną strukturę niż na przykład chrześcijaństwo. W islamie nie ma papieża, najwyższego pasterza, który jako jedyny ustanawiałby jedno powszechnie obowiązujące prawo. W islamie są różne szkoły myślenia: konserwatywna, postępową i fundamentalistyczna. Każda z nich interpretuje Koran na swój sposób. Dlatego nie można po prostu powiedzieć: to islam jest odpowiedzialny za FGM.

- Ale musisz przyznać, że przywódcy islamu zachowują się tak, jakby problem okaleczania genitaliów w ogóle nie istniał - mówi Lea. - I to nie wszystko: przecież we wszystkich religiach kobiety są grupą społeczną o mniejszej wartości - w chrześcijaństwie także obarcza się je winą za wypędzenie z raju i za grzech pierworodny. Poza tym jeszcze nigdy nie słyszałam, żeby wielu imamów wypowiedziało się publicznie przeciw FGM.

- To nie jest całkiem zgodne z prawdą. W islamie dyskusja na temat FGM także przybiera na sile - i to coraz mocniej. Tyle że na zewnątrz przedostaje się przeważnie to, co wyrażają radykałowie, ponieważ oni krzyczą najgłośniej.

Dyskutujemy jeszcze przez chwilę, w końcu wyciągam z torebki kartkę papieru.

- Spójrzcie, co zebrałam - mówię. - Są tu najważniejsze, moim zdaniem, rzeczy, które powinno się wiedzieć o islamie.

Pakuje swoje manatki i zbieram się do domu. Jest już ciemno i zrobiło się chłodno. Wkładam ręce w kieszenie płaszcza. Oczywiście myślę na serio o tym, co przed chwilą powiedziałam w biurze o islamie i FGM. To nie Koran jest winny temu, że FGM praktykuje się przede wszystkim w krajach muzułmańskich. Ale oczywiście odpowiedzialność za to ponosi religia.

— 140 —

W Europie wiedza o islamie jest bardzo skąpa. Ta wspólnota religijna jest druga na świecie pod względem liczby wyznawców po chrześcijaństwie. Około 1,2 miliarda ludzi wyznaje islam, co stanowi dziewiętnaście procent ludności świata. Także w Unii Europejskiej muzułmanie są już od dawna dużą społecznością. We Francji zgodnie z Koranem żyje sześć milionów ludzi (dziesięć procent całej ludności), w Niemczech 3,2 miliona, w Wielkiej Brytanii dwa miliony, w Austrii trzysta czterdzieści tysięcy. W samych Niemczech w ciągu ostatnich dwudziestu lat podwoiła się liczba muzułmanów.

Islam jest religią monoteistyczną, a więc uznającą jednego boga: Al-laha. Jego objawienia zostały spisane w Koranie, zbiorze składającym się z ponad sześciu tysięcy wersów. Nie ma tam opowieści jak w Biblii, Koran zawiera między innymi nauki głoszone przez Mahometa, nakazy moralne i przepisy prawne, które można różnie interpretować. Każdy muzułmanin jest zobowiązany do przestrzegania pięciu nakazów, tak zwanych filarów wiary: musi wierzyć w Allaha jako jedynego Boga i uznawać Mahometa jako jego proroka, modlić się pięć razy dziennie, płacić podatek jałmużny zakat (2,5 procent rocznych dochodów), pościć w ramadanie i odbyć pielgrzymkę do Mekki.

Islam zezwala mężczyznom na posiadanie czterech żon, ale pod warunkiem, że wszystkie będą jednakowo dobrze traktowane. Seks w małżeństwie uważa się za miły Bogu, poza małżeństwem jest zabroniony. Wobec Allaha mężczyźni i kobiety są równi. Ale na ziemi żona ma być posłuszna mężowi.

Założycielem religii był prorok Mahomet. Urodził się w 570 roku w Mekce. Allah objawiał mu się pod postacią archanioła Gabriela w czasie wielu nocnych spotkań w ciągu dwudziestu lat. Ponieważ Mahomet był analfabetą, dyktował dogmaty swoim sekretarzom. Bezpośrednio po jego śmierci w 632 roku notatki zostały zebrane, opracowane i ułożone w sto czternaście oddzielnych części, w tak zwane sury. Nie mają one porządku tematycznego ani chronologicznego.

Koran jest napisany po arabsku. Wielu wyznawców islamu jeszcze dzisiaj uważa, że tłumaczenie go na inne języki jest niedopuszczalne. Ponieważ arabski jest macierzystym językiem tylko jednej czwartej wszystkich muzułmanów, dziewięćset milionów ludzi musi uczyć się na pamięć wiecznych słów Allaha w obcym języku.

— 141 —

Koran jest najważniejszym źródłem prawa islamskiego. Drugim co do ważności źródłem są tak zwane hadisy. Opisują one życie proroka Mohameta i zawierają wiele zaleceń, według których powinien postępować muzułmanin. To, co jest tu napisane, to sunna, a więc coś, co jest zalecane, ale nie nakazane. Hadisy mają różną „siłę”: najmocniejsze są te, które zostały przekazane przez prawych, wierzących muzułmanów. Stanowią one łańcuch prowadzący wprost do Proroka. Jeśli w łańcuchu występują luki albo powaga osoby przekazującej budzi choćby niewielką wątpliwość, wówczas hadis jest „słaby”.

Hadisy, które zajmują się obrzezaniem kobiet - co po arabsku nazywa się khafd - uchodzą za wątpliwe. Jest ich ogółem trzy. Pierwszy zajmuje się higieną po stosunku seksualnym, drugi rozmiarem obrzezania. W hadisie Opowieść kobiety dokonującej obrzezania Prorok zakazuje infibulacji (inaczej obrzezania faraonów) i zaleca, „jeśli już tak musi być”, ekscyzję (obrzezanie wewnętrznych warg sromowych i łechtaczki) - tak przynajmniej brzmi jedna z interpretacji. Hadis cytuje Proroka w słowach: żeby „nie przesadzać” z obrzezaniem i „całkiem tego nie zniszczyć”. Wielu arabskich muftich wyciąga z tego wnioski o zakazie infibulacji, kilku natomiast dowodzi, że taka ekscyzja jest zalecana. Inni muzułmańscy uczeni w prawie twierdzą, że hadisy nie nakazują obrzezania i ograniczają jego rozmiar, ponieważ nigdzie nie jest napisane, że kobiety muszą być obrzezane.

W trzecim hadisie obrzezanie jest określone jako makrumah, jako szlachetne i godne polecenia dla muzułmańskich kobiet. Uczeni nie są jednomyślni w tym, czy trzeci hadis również jest zakwalifikowany jako „słaby”.

Obok Koranu i sunny są jeszcze inne źródła prawa: dotychczasowa jurysdykcja (ijtihad), składająca się z ijma (konsensus) i z aiyas (analogia). Konsensus nie polega na tym, że niektórzy uważają okaleczenie genitaliów za zabronione, a inni za zalecane; wielu muftich uważa, że należy je odradzać. A zatem, ponieważ nie chodzi tu ani o jasne prawo, ani o konsensus, muzułmańscy uczeni muszą wynajdywać analogie i wyprowadzać wnioski z istniejącego prawa. Ważne są zasady nienaruszalności cielesnej {hurma) i zakaz zadawania obrażeń {la da-rar wa la dirar). Egipski Sąd Najwyższy argumentował w roku 1997

— 142 —

swoje orzeczenie dotyczące zakazu FGM drugą zasadą, inni mufti twierdzą, że FGM narusza prawo do nietykalności cielesnej kobiety.

Corinna dzwoni do mnie jeszcze na chwilę późnym wieczorem. Sprawia wrażenie zmęczonej, mówi dość chaotycznie.

- Przejrzałyśmy twoje materiały - opowiada. - Nie stałyśmy się od tego mądrzejsze. W następnej kolejności zamierzamy zbadać, co mówią na ten temat przywódcy muzułmańscy. Z pewnością ma to wpływ na wyznawców islamu w Europie.

Kilka dni później wspólnie przeglądamy wyniki tych badań. Znajdujemy kilka pozytywnych przykładów - jak konferencja w mieście Arusha w Tanzanii, na której w 2000 roku uchwalono wspólne stanowisko: przywódcy religijni z dwunastu krajów uzgodnili, że FGM nie jest powinnością religijną i narusza prawa człowieka należne również kobietom i dziewczętom. W Czadzie imamowie wystosowali w 2002 roku apel, w którym zgodnie twierdzili, że Koran nie zaleca FGM. W tym samym roku również religijni przywódcy Senegalu potępili tę praktykę. Można więc mieć nadzieję. Ale bądźmy ostrożni: wszystkie te sympozja i konferencje zorganizowano przy poparciu europejskich organizacji. Jednak w wielu innych krajach muzułmańskich, na przykład w Mauretanii, przywódcy duchowi zalecają „ucywilizowanie” FGM, to znaczy wykonywanie zabiegów przez personel medyczny w higienicznych warunkach. Opierając się na odpowiednich hadisach, radzą często, aby wycinać mniej radykalnie. W tym tonie wypowiada się przywódca religijny w Gwinei.

Ale najbardziej zdumiewa mnie sprawozdanie z 16. Międzynarodowej Konferencji Państw Islamskich, na której w kwietniu 2004 roku w Kairze spotkali się reprezentanci 65 państw islamskich i która stała się wyznacznikiem wskazującym kierunek całemu muzułmańskiemu światu. Motto tej konferencji brzmiało: „Tolerancja w islamie”. Bardzo dobrze, myślę w pierwszym odruchu, ponieważ z pewnością dyskutowano o prawach kobiet. W rzeczywistości jednak ograniczono się do stwierdzenia, że prawa kobiet, tak jak zapisano je w Koranie, muszą być zachowane, i że kobiety należy chronić przed „zachodnimi wpływami”, które zagrażają tym prawom. Które

— 143 —

to prawa delegaci na konferencję mieli dokładnie na myśli, nie zostało bliżej wyjaśnione. Nie określono także, czy należy do nich ochrona przed FGM.

A właśnie w Egipcie sytuacja wygląda fatalnie: kiedy w 1994 roku rząd egipski próbował po raz pierwszy zakazać FGM, wywołało to falę oburzenia wśród islamskich przywódców. Szajch Jad Al-Hak Ali Ja Al-Hak ogłosił wtedy fatwę - islamskie orzeczenie sądowe - następującej treści: „Obrzezanie jest nakazem dla mężczyzn i kobiet. Jeśli w jakiejś wsi ludzie próbują to lekceważyć, wioskowy imam musi walczyć przeciwko temu tak samo, jakby lekceważyli wezwanie do modlitwy”. Jednak Egipt nie jest tu wyjątkiem, także koptyjscy chrześcijanie od dawna wypowiadają się za FGM. Zdarzali się nawet duchowni koptyjscy, którzy odmawiali udzielenia chrztu, jeśli dziewczynka nie była obrzezana, a przecież w tym samym czasie Kościół koptyjski jasno wypowiadał się przeciwko FGM. Duchowni muzułmańscy nie przyjmują jednoznacznego stanowiska.

- Ciągle jeszcze nie możemy się w tym wszystkim rozeznąć - mówi Corinna. - Dlatego postanowiliśmy porozmawiać z ekspertem od spraw islamu w Europie. Polecono nam kogoś w Londynie.

Profesor Dawud Noibi, wysoko ceniony ekspert w sprawach islamu, pochodzi z Nigerii. Wykładał tam prawo islamskie na uniwersytecie w Ibadanie, a następnie przeniósł się do Anglii, aby pokierować tu pewnym projektem badawczym. Naukowiec mieszka od ponad dziesięciu lat w Londynie i pracuje w MAN - meczecie Związku Nigeryjskich Muzułmanów w Southwark, w pobliżu Brix-ton. Jedziemy metrem do Elephant & Castle, a potem jeszcze kilka przystanków autobusem za miasto. Towarzyszy nam Rahmat Has-san, która również pochodzi z Nigerii i jest jedną z głównych postaci w walce przeciwko FGM w Wielkiej Brytanii. To ona zorganizowała to spotkanie.

Brixton jest słynącą ze złej opinii dzielnicą imigrantów na południu Londynu. Ponad połowa ludzi, których tu spotykamy, jest czarna. Meczet mieści się przy szerokiej, prostej ulicy, po obu jej stro-

— 144 —

nach ciągną się rzędy małych sklepów, wśród nich jest pięć afrykańskich i arabskich zakładów fryzjerskich. Wszystkie mają tylko po dwa lub trzy fotele, ale każdy właściciel zakładu oferuje dodatkowe usługi, kawiarenkę internetową z jednym komputerem, studio manicure lub wideotekę, która składa się z regału wypełnionego kasetami z koncertami muzyki afrykańskiej.

Meczet MAN jest ulokowany w zielonym domu w kształcie sześcianu, który dobrze by było odmalować. Z daleka nic nie wskazuje na to, że w budynku mieści się świątynia. Zostałyśmy już zaanonsowane, ale musimy natychmiast opuścić meczet, żeby ukryć włosy pod pożyczonymi chustami.

Profesor Noibi czeka na nas na pierwszym piętrze budynku w skromnie urządzonej biurze: na podłodze stara wykładzina, stół z odrapanego metalu, poza tym kilka starych mebli.

Profesor jest pogrążony w lekturze dużej księgi napisanej po arabsku: jest to Koran oprawiony w niebieską skórę, ze srebrnymi wytłoczeniami. Przepiękna księga.

Dawud Noibi jest interesującym człowiekiem. Wysoki, szczupły, w okularach w rogowej oprawie, ma siwe włosy i wypielęgnowaną brodę. Jego długa do ziemi biała szata z haftami na rękawach i wokół szyi nadaje mu wygląd duchownego. Zamyka Koran. Możemy porozmawiać.

Profesor orientuje się w temacie, ponieważ na zlecenie władz brytyjskich prowadził kampanię na temat wychowania seksualnego i w ramach tej kampanii zajmował się także FGM.

- Dlaczego większość ludzi usprawiedliwia FGM zaleceniami religijnymi? - pytam pierwsza.
- Koran nie nakazuje FGM. Temat ten w ogóle nie jest tam poruszony. Pomimo to przez wielu jest postrzegany jako reguła islamu, wynika to z tego, że są takie miejsca w hadisach, w których mówi się o obrzezaniu kobiet. Ale są to słabe hadisy.
- Co to są słabe hadisy? Co to znaczy?
- Hadis, zanim został zapisany, był przekazywany drogą ustną. Dlatego dokładnie sprawdza się, czy ci, którzy przekazywali go dalej, są godni zaufania.
- Jak to się sprawdza? - pytam.

— 145 —

- Robi się tak od setek lat i jest to ważna część studiów nad islamem - odpowiada profesor spokojnym głosem. - Próbuje się odtworzyć, kim byli głosiciele hadisów, bada się ich życie i sprawdza, czy ich opowieść jest prawdopodobna. Gdy zachodzi jakakolwiek wątpliwość co do powagi osoby głoszącej hadis, wtedy uważa się go za słaby i bez znaczenia dla prawa islamskiego. Jak już mówiłem, hadisy dotyczące obrzezania kobiet uchodzą za słabe.

Wiedziałyśmy to już wcześniej. Ale co to oznacza w praktyce?

- Czy jest w tej sprawie ostateczne rozstrzygnięcie, czy mimo to są muzułmańscy uczeni, którzy powołują się na te hadisy? - pytam.

- Po śmierci Proroka w krótkim czasie powstały cztery różne szkoły - odpowiada profesor Dawud Noibi. - Zwolennicy i towarzysze Proroka próbowali zapisywać wszystko, co mówił i robił. Ale, rzecz jasna, trochę dopasowywali jego nauki do potrzeb i specyfiki regionu, w którym nauczali i żyli. Jedna z tych szkół zaleca obrzezanie kobiet. Właśnie ta szkoła jest rozpowszechniona w dużej części Afryki, ale także w Azji, zwłaszcza w Malezji i Indonezji.

- Czy to znaczy, że FGM jest zalecana przez określone szkoły islamu?

- Tylko przez jedną i opiera się ona na hadisie, którego my nie uważamy za autentyczny.

Byłem już ostro atakowany w Anglii przez moich muzułmańskich braci, ponieważ powiedziałem kiedyś, że istnieje szkoła, która zaleca obrzezanie kobiet. Ale przecież nie ma sensu, żeby temu zaprzeczać, w końcu są duchowni w Afryce, którzy to głoszą. Lepiej podchodzić do tematu rzetelnie i jasno mówić: w Koranie nic nie ma na ten temat, a więc również się tego nie zaleca.

- Czy wewnątrz wspólnoty muzułmańskiej widać starania zmierzające do zaprzestania procederu FGM? - pytam.

- Nie - odpowiada profesor. - W islamie nie ma nadrzędnej instytucji, która by wskazywała, jak powinno się interpretować Koran. Jest to indywidualna sprawa każdego uczonego i dlatego jedne kierunki zyskują uznanie wiernych, a inne nie.

- A pan? Czy głosi pan tu, w swojej małej gminie, że FGM nie jest zalecane przez islam, że nie powinno się tego robić?

- Nie. Tu nie ma kobiet, których to dotyczy.

— 146 —

Patrzymy na siebie zaskoczone. Przecież to meczet nigeryjski -a w Nigerii okaleczenia są na porządku dziennym! Do rozmowy włącza się Rahmat Hassan:

- Ależ, profesorze, oto skrzywdzona kobieta.

Profesor jest zdziwiony. Nie wiedział tego.

Problemem jest nieświadomość, nawet wśród ekspertów. Mężczyźni po prostu nie wiedzą, co znaczy FGM dla kobiety. A ponieważ muzułmańskimi przywódcami są wyłącznie mężczyźni, z pewnością upłynie jeszcze bardzo dużo czasu, zanim jednym głosem wypowiedzą się oni przeciw FGM. A miałyby to olbrzymie znaczenie.

W tym miejscu naszą rozmowę przerywa wołanie muezina, które rozlega się z głośnika.

Słońce już zaszło. Jest ramadan, czas postu dla wszystkich muzułmanów - przez cały dzień wiernym nie wolno jeść ani pić. Teraz, z nadejściem zmroku, znowu można jeść. Rahmat wstaje i przynosi dwa daktyle, dla siebie i dla profesora, oboje szybko wkładają je do " ust - post zostaje przerwany. Mija kolejna krótka przerwa pomiędzy modłami. Profesor musi udać się do sali modlitw.

Przychodzi mi na myśl konferencja przeciwko FGM w Nairobi, w której brałam udział jesienią 2004 roku. Było to poruszające spotkanie: jeszcze nigdy nie słyszałam, żeby kobiety z całej Afryki wypowiadały się przeciwko FGM tak odważnie. Hassan ole Nadoo, pełnomocnik rady muzułmańskiej do spraw młodzieży w Kenii, zajął tam jasne stanowisko, które wyraził w swoim przemówieniu: „Muzułmanie powinni uznawać wycięcie łechtaczki i infibulację za haram, za zabronione. Walka z tym powinna stać się częścią naszej nieustającej walki z przesadami i uciskiem. Gdyby spojrzeć na to nieco swobodniej, to ze względu na przyszłe stosunki seksualne dziewczyny z mężem FGM podpada przynajmniej pod kategorię makrumah - coś niepożądanego. Ponieważ nie ma higienicznych ani religijnych powodów, żeby to wykonywać, wszyscy muzułmanie powinni wystrzegać się tej praktyki". Poza tym mówca zażądał: „Imamowie powinni w meczetach głosić kazania, w których przekonywaliby ludzi, aby nie dokonywali FGM". Wszyscy imamowie świata powinni posłuchać tej rady.

Wtedy problem szybko by zniknął.

Konieczne są procesy sądowe

Nareszcie znowu w Paryżu. Linda Weil-Curiel, prokurator, która we Francji stawia przed sądem sprawców FGM, poinformowała mnie, że jest wyznaczony termin procesu o dokonanie FGM.

- Chociaż raz powinnaś przyjrzeć się temu z bliska - mówi.

Oczywiście skorzystam z okazji i rezerwuję lot.

W dniu przylotu do Paryża Linda informuje mnie o okolicznościach, które doprowadziły do procesu: właściwie to w tej samej sprawie odbył się już jeden proces. N., który jest oskarżony podobnie jak jego żona, urodził się w 1947 roku w Mali i przybył do Paryża w 1972 roku.

Cztery lata później pojechał do swojej ojczyzny i poślubił tam pierwszą żonę, która przybyła z nim do Paryża. Małżonkowie doczekali się tu czworga dzieci, a wśród nich jednej córki. W 1981 roku mężczyzna złożył wniosek o przyznanie francuskiego obywatelstwa i je otrzymał.

W tym samym czasie jego żona zawiozła do Mali ich dwuletnią wówczas córkę i kazała ją obrzezać. Podczas pierwszej sprawy matka tłumaczyła się: „Gdybym wiedziała, że jest to zabronione, nigdy bym tego nie zrobiła".

— 148 —

Ale to jeszcze nie koniec historii. W 1992 roku N. ponownie pojechał do Mali i poślubił tam swoją drugą żonę, M., chociaż był już wtedy Francuzem, a francuskie prawo zakazuje wielożenstwa. Jego druga żona miała wówczas piętnaście lat. Ją także zabrał ze sobą do Francji. Cała rodzina - mąż, pierwsza żona, czwórka dzieci, a także druga żona - mieszkała w trzypokojowym mieszkaniu.

Ze swoją drugą żoną N. spłodził najpierw chłopca, a potem w 1996 roku dziewczynkę, Fantę. W 1997 roku N. zabrał drugą żonę i dwójkę ich dzieci do Mali, żeby odwiedzić rodzinę. Rok później podczas rutynowego badania lekarskiego w centrum PMI, charytatywnej organizacji zajmującej się matkami i dziećmi imigrantów we Francji, lekarka stwierdziła, że Fanta została okaleczona. Matka tłumaczyła lekarce, że zabieg nie został zrobiony we Francji: „Byliśmy u rodziny męża, potem zdecydowaliśmy się pojechać na tydzień do stolicy kraju Bamako, które jest oddalone o sześćset kilometrów od wioski. Naszą małą Fantą zajmowała się wtedy babcia, nigdy jej nie mówiliśmy, że ma cokolwiek córce zrobić. Kiedy wróciliśmy, było już za późno. Mała została obrzezana. Co mogliśmy poradzić?”.

Lekarka powiadomiła o tym wypadku władze i tak doszło do pierwszego procesu. Matka Fanty nie ma francuskiego obywatelstwa, ale mimo to może zostać oskarżona, ponieważ dopuściła się przestępstwa na obywatelce francuskiej. Fanta urodziła się we Francji i automatycznie jest Francuzką. Mimo to pierwszy proces zakończył się zawieszeniem postępowania, ponieważ sędzia uwierzył ojcu. Okaleczanie genitaliów jest wyłącznie sprawą kobiet, on nie ma z tym nic wspólnego.

Dzisiaj jest ciąg dalszy. Drugi proces, zaplanowany na dwa dni, odbywa się w Palais de Justice. Ta imponująca budowla wznosi się na Ile de la Cite, małej wysepce na Sekwanie w środku Paryża. Potężna brama z krat przy Boulevard du Palais pozwala ujrzeć wewnętrzny dziedziniec i długie, szerokie schody, które prowadzą do głównego budynku. Nad wejściem napisano dużymi literami Li-berte, Egalite, Fraternite - wolność, równość, braterstwo. Sala sądowa jest wąskim, długim pomieszczeniem ze ścianami wyłożonymi drewnem i dużymi, złotymi lampami zawieszonymi pod

— 149 —

sufitem. Idę prosto na miejsca przeznaczone dla publiczności i dziwię się, że na drewnianych ławach jest jeszcze tylko kilka wolnych miejsc: siedzi tu wielu młodych ludzi, klasa szkolna, studentki, a także kilka czarnych kobiet, razem około siedemdziesięciu osób. Jesteśmy oddzieleni od właściwej „sceny”, gdzie rozgrywa się rozprawa, niską drewnianą balustradą. Na początku widzę oboje oskarżonych tylko od tyłu. Siedzą przy szarym stole bezpośrednio przed dwoma obrońcami. Tłumacz, Murzyn w okularach i ciemnym garniturze, walczy ze zmęczeniem. Po przeciwnej stronie siedzą przedstawiciele dziecka, Linda, zastępca procesowy, adwokat Fanty, a także jej opiekunka, tęgawa kobieta w średnim wieku. W końcu sali, pomiędzy oskarżycielami a obrońcami, zajął miejsce wysoki sędzia: przewodniczący, starszy mężczyzna w czerwonej todze z czarnymi rękawami, obok niego przysięgli, siedmiu mężczyzn i dwie kobiety. Obrona, jak słyszę później, odrzuciła już na wstępie kilka kobiet, które miały początkowo zasiadać w ławie przysięgłych. Zupełnie na lewo, na podwyższeniu siedzi przed komputerem prokurator. On także jest ubrany w czerwoną togę i gronostajowy kołnierz.

Pierwszym świadkiem jest lekarka, która odkryła i zgłosiła przestępstwo. Wreszcie sędzia udziela głosu oskarżonej M. Kobieta podnosi się powoli i staje obok zgrabnej lekarki. Teraz widzę ją po raz pierwszy: młoda, nierzucająca się w oczy kobieta z gładko uczesanymi, sięgającymi do ramion włosami. Cała jest ubrana na czarno, szczelnie owija się żakietem, jakby było jej zimno. Sprawia wrażenie apatycznej, nieobecnej, prawdopodobnie się boi.

Mówi powoli, niewyraźnie i cicho, widać, że z trudem dobiera właściwe słowa.

- Nie wiedziałam, że to jest zabronione - mówi. - Gdybym wiedziała, nie kazałabym obrzezać mojej córki.

Linda dokładnie to przepowiedziała.

Sędzia wywołuje teraz jednego po drugim pozostałych świadków, zadaje dużo pytań i chce poznać wszystkie szczegóły: kto kiedy co powiedział, kto o czym zdecydował, kto niczego nie podejrzewał? I prawie każda afrykańska kobieta musi odpowiedzieć na pytanie: „Czy jest pani okaleczona?”. Większość przytakuje.

— 150 —

- Czy zna pani dziewczynę lub młodą kobietę, która nie jest obrzezana? - pyta sędzia pierwszą żonę oskarżonego.

- Nie wiem, nigdy o tym nie rozmawiamy - brzmi odpowiedź. Młoda policjantka przedstawia teraz szczegółowo zeznania osób złożone podczas przesłuchania na komisariacie. Jej zeznanie jest prawie identyczne z tym, co opowiadała mi Linda poprzedniego wieczoru: podróż do Mali, potem tygodniowy wyjazd rodziców do Bamako. Babka, która wzięła sprawę w swoje ręce, rzekomo umarła w 1998 roku.

Kobieta z Senegalu, która dorastała w Mali, informuje na koniec

o zdrowotnych następstwach okaleczenia. Początkowo sprawia wrażenie bardzo pewnej siebie, ale jej głos staje się coraz bardziej drżący i ochrypły, kiedy opowiada o mękach, jakie przechodzą okaleczone kobiety podczas porodu, o wszystkich codziennych problemach oraz o błędnym przekonaniu, że FGM ma cokolwiek wspólnego z religią lub że jest do czegokolwiek przydatne.

- To do niczego niepotrzebne. - Matki, które same są okaleczone, dobrze wiedzą, co muszą wycierpieć ich dzieci, podkreśla, a przede wszystkim upomina je, aby bez nadzoru nie zostawiały dzieci ich babkom. - Kiedy jadę ze swoimi dziećmi do Afryki, zawsze mam je na oku. - Informuje też o roli kobiety w Afryce, o tym, że nie ma tam ona żadnych praw i autorytetu. Dlatego kobietom jest bardzo trudno ochronić swoje dzieci „nawet tu, w Europie”. Obrońcy spuszczają głowę.

Potem zabiera głos jeszcze jedna lekarka, która drobiazgowo informuje o medycznych następstwach okaleczenia genitaliów. Ostatni świadek na dzisiaj, jutro ciąg dalszy. Jutro zostanie ogłoszony wyrok.

Kiedy zamierzam opuścić salę sądową, przechodzi przede mną N. Jest to wysoki, masywnie zbudowany mężczyzna z silnym karkiem

i szeroką twarzą. W swojej znoszonej zielonej kurtce, czarnych spodniach i białych tenisowych skarpetkach wygląda biednie. Ma zmarszczone czoło, sprawia wrażenie wściekłego. Nie wiem, co powinnam o nim myśleć. Czy zdawał sobie sprawę, co zrobiono jego córce? Czy może sam wydał polecenie?

Jego żona idzie z tyłu, nie patrząc na niego. Smutny widok.

— 151 —

Jest godzina 9.30, znowu znajduję się w sali sądowej. Tym razem nie siedzę w części przeznaczony dla publiczności, tylko bardziej z przodu, dwie ławki za Lindą. Tak mogę lepiej śledzić wydarzenia.

Pierwszy staje przed mikrofonem psychiatra, który razem ze swoim kolegą wydał orzeczenie na temat oskarżonych i referuje swoje wyniki: oboje są normalni i bardzo komunikatywni.

Wszystko, co poza tym o nich mówi, ubiera w fachowe, naukowe terminy. Odnoszę wrażenie, jakby mówił o przedmiotach, a nie o ludziach.

Ledwo słyszę jego wypowiedź. Cały czas przyglądam się oskarżonym, matce, która siedzi bez ruchu i wpatruje się w dal, i ojcu, który wygląda na jeszcze bardziej wściekłego niż wczoraj.

Kręci nosem i najwyraźniej nie podoba mu się to, co mówi psychiatra. Wydaje mi się niesympatyczny.

Mój wzrok znowu kieruje się na matkę, patrzenie na nią sprawia mi ból. Przypomina mi się moja matka. Co by było, gdyby to ona siedziała tu na ławie oskarżonych? Czy można by ją

obarczać odpowiedzialnością za moje okaleczenie? Czy można by ją skazać, może nawet wtrącić do więzienia i ukarać wysoką grzywną za to, że chciała dla mnie jak najlepiej? Moja matka chciała dla mnie jak najlepiej, myślę jeszcze raz. Wiem to, sama jestem matką. Każda matka chce jak najlepiej dla swojego dziecka. Wierzyła, że obrzezaniem zrobi ze mnie kobietę, że otworzy mi drogę do świata dorosłych, że da mi w ten sposób możliwość znalezienia męża - ponieważ niezamężna kobieta nie ma u nas wartości.

Czy ta kobieta też chciała tylko jak najlepiej dla swojego dziecka?

Jeszcze raz spoglądam na ojca i znowu powątpiewam, czy jego młoda żona potrafi mu się w czymś przeciwstawić. Czy miała możliwość wypowiedzieć się przeciwko okaleczeniu? Czy w ogóle pytano ją o zdanie? Czy ona może robić to, co uważa za najlepsze dla swojego dziecka? Czy po prostu mąż robi to, co sam uważa za stosowne? Czy ona jest niewolnicą w jego domu?

Głośne merci przewodniczącego sprawia, że porzucam wspomnienia i wracam do rzeczywistości. Psychiatra najwidoczniej skoń-

— 152 —

czył swój naukowy wywód. Sędzia wzywa Emanuelle Pięt, lekarzkę z PMI, z którą rozmawiałam podczas mojego ostatniego pobytu w Paryżu. Emanuelle zeznaje bardzo wyraźnie:

- W ostatnich latach nie zetknęłam się z ani jedną pacjentką, która by nic nie słyszała o prawnym zakazie wykonywania FGM.

Linda krótko przytakuje, wydaje się zadowolona.

Następna zeznająca to kobieta z ośrodka planowania rodziny. L, jak to zapowiedziała Linda, informuje sąd o młodych kobietach, które przychodzą do niej i nie wiedzą, że są okaleczone. Dopiero od swojego partnera dowiadują się, że „nie są tam na dole całkiem normalne”.

Ciągle spoglądam na matkę. Co jej chodzi po głowie, kiedy słyszy takie przedstawienie sprawy? Czy jest świadoma, co zrobiono jej córce, a także jej samej? Czy czuje się winna? Czy odczuwa smutek?

M. unosi nagle głowę i patrzy na przewodniczącego, który wzywa ją do powstania. Sędzia pyta ją, czy nauczyła się czegoś z tego procesu.

- Teraz wiem, że okaleczenie własnego dziecka było błędem - mówi cicho i wolno oskarżona.

- Dlaczego? - pyta sędzia.

- W ciągu tych dwóch dni usłyszałam dużo rzeczy, o których nie wiedziałam - kobieta wciąż mówi powoli, zacinając się. - O zdrowotnych następstwach i o ogromnej pracy, jak została wykonana, żeby to powstrzymać. Nie wiedziałam tego wszystkiego.

- Czy kazałaby pani jeszcze raz okaleczyć swoje dziecko?

- Nie, nie zrobiłabym tego więcej.

- Ma pani jeszcze jedną małą córkę. Kaze ją pani obrzezać?

- Nie, nie zrobię tego.

Łzy stają mi w oczach. Kobieta sprawiła, że jest mi niezmiernie przykro. Pełna strachu stoi przed przewodniczącym sądu, wygląda na załamana. Wierzę jej. Myślę o tym, co dwa dni temu powiedziała mi Linda: czasem procesy pomagają zmienić spojrzenie ludzi na pewne sprawy. Najwidoczniej to prawda, ale dla mnie to żadna pociecha.

Tylko dlaczego te procesy muszą się odbywać?

M. siada, teraz do mikrofonu podchodzi N.

— 153 —

- Co sądzi pan o tym, co przed chwilą powiedziała pana żona? - pyta sędzia.

N. ociąga się przez krótką chwilę, a potem mruczy coś przed siebie.

- Nie zrozumiałem pana - mówi sędzia. Milczenie, potem znowu mamrotanie.

Przewodniczący prosi tłumacza.

To już zakrawa na śmieszność, myślę. Czy psychiatra nie mówił wcześniej, że N. dobrze zna francuski? Narasta we mnie złość.

- Czy słyszał pan, co powiedziała pana żona?

Mężczyzna nie jest całkiem pewny. Nie przysłuchiwał się. Przez salę przebiega szept. W końcu sędzia zmusza go, by powiedział: „Okaleczanie nie jest dobre”. Ale jego słowa nie brzmią przekonująco.

Jestem oburzona. Wydaje się, że cała ta sprawa w ogóle go nie obchodzi! Jest mu obojętne, co stanie się z jego żoną, co spotkało jego córki. Dla niego proces już się skończył, znosi to cierpliwie - nic nie słyszy, nic nie rozumie. On nigdy się nie zmieni, myślę. Teraz dociera do mnie, dlaczego czasami potrzebne są takie procesy: niektórzy ludzie inaczej niczego się nie nauczą. Jak można poza tym ochronić ich dzieci?

Linda podnosi się z miejsca. Opowiada o swojej pracy, o walce przeciwko FGM, a także o tym, co zostało do tej pory zrobione w Afryce przeciw okaleczaniu genitaliów. Pokazuje przysięgłym plakaty, które rozpowszechniano już we Francji, a także w krajach afrykańskich. Na koniec zwraca się do rodziców, cytując wiersz. Oboje nie reagują. Ale jestem pewna, że przynajmniej M. uważnie słuchała.

Wzrasta niepokój na widowni. Zaczynają się mowy obrońców - szczytowy punkt procesu.

Najpierw przemawia młoda prokurator, która przez cały czas siedziała obok Lindy.

- Stoję tu jako prokurator, jako kobieta i jako obywatel - zaczyna swoją mowę. - Jako prokurator, która broni praw dziecka, jako kobieta, która współczuje, i jako obywatel, któremu nie wolno przyglądać się beczynie, kiedy łamane są prawa innych. Rodzice - mówią - sami uczynili się winnymi. Nie udało się im ochronić swoich

— 154 —

dzieci i postąpili niezgodnie z francuskim prawem. Okaleczenie jest „ostateczne, drastyczne i nienaprawialne”.

W swoim wywodzie prokurator zastanawia się, czy rodzice wiedzieli o prawnym zakazie obowiązującym we Francji.

- Prawdopodobnie tylko przypadkiem pojechali do Afryki z jednym dzieckiem, chociaż mają ich w domu siedmioro; zapewne tylko przypadkiem zostawili je samo z babką; i zapewne tylko przypadkiem zostali postawieni przed faktem dokonanym...

Pierwsza żona N. powiedziała, że wie, iż we Francji taka praktyka jest zabroniona, przypomina prokuratora.

- Oni wiedzieli o tym, kiedy jechali do Afryki. Matka wiedziała, co robi, wiedziała, że jest to zabronione. Informacje o tym krążą wśród afrykańskich kobiet, słyszą to wszędzie.

Nikt z oskarżonych nie reaguje.

- Ale - kontynuuje prokurator - istnieje jedna różnica między obojgiem rodziców. Oskarżona jest trzydzieści lat młodsza od swojego męża. Jest jego drugą żoną. Miała piętnaście lat, kiedy została przez niego kupiona w Mali, a kiedy przyjechała do Francji, była już tu pierwsza żona. Można sobie wyobrazić trudności, codzienne ujarzmianie i wiszący miecz Damoklesa w postaci utraty prawa pobytu w wypadku, gdyby doszło do rozwodu. Kobieta była całkowicie uzależniona od męża, który mógłby być jej ojcem. Ale mogłaby ochronić swoje dziecko, gdyby była bardziej czujna, ona także ponosi odpowiedzialność za to, co się stało.

Ojciec - to zupełnie co innego. Jada według tradycji afrykańskiej, ubiera się po afrykańsku i mówi o swojej pierwszej i drugiej żonie tak, jakby to było normalne! Wszystko to pokazuje, że on jeszcze ciągle żyje zgodnie z afrykańskimi wzorcami. Powiedział nam, że wie o zakazie okaleczania genitaliów we Francji. Wprowadził w swojej rodzinie patriariat. I to w Paryżu. On zdecydował o okaleczeniu córki. I nie zapominajmy o jednym: on jest Francuzem!

Taksówkarzem. Taksówkarz, który nie mówi po francusku? On to wszystko opłacił. A jego synowie nie zostali wysłani do Afryki, żeby ich tam obrzezano.

Teraz głos zabiera obrońca dziecka. W pełni zgadza się ze swoją koleżanką. Mimo to mówi na koniec:

— 155 —

- Uważam, że najlepszym rozwiązaniem byłoby odstąpienie od zasądzenia odszkodowania, ponieważ r¹ioże to spowodować poważne kłopoty na całą rodzinę.

Spoglądam na Linde. Jest wściekła.

W końcu głos zabiera prokurator publiczny. W swoim wystąpieniu mówi o procesie, który toczy się pomiędzy dwiema tradycjami, pomiędzy dwiema kulturami: Francji i ¹Afryki.

- Pomiedzy zachodnią kulturą z prymatem jednostki i nietykalności ludzkiego ciała a afrykańską, opierającą się na rozpowszechnionych tam obyczajach i zwyczajach panujących w rodzinie. Tam rola jednostki nie jest taka sama jak u *nas.

Potem pada zasadnicze pytanie:

- Na czym polega odpowiedzialność¹ rodziców? Prokurator kontynuuje wywód:

- Stali się współnikami, współsprawcami tego okaleczenia, sprowadzając córkę w okolice, gdzie mo¹to się t⁰ zdarzyć. Czy wiedzieli, że to jest zabronione? - stawia pytanie prokurator. - Tak, zapewne. Jeśli chodzi o ojca, to nie rr*am wątpliwości. A matka? Bardzo sceptycznie podchodzę do jej zeznania, że nic o tym nie wiedziała.

Teraz kolej na wniosek dotyczący wy¹miaru kary.

- Należy poprzeć ten zakaz. FantL¹ jest obywatelką francuską i chroni ją francuskie prawo. Okaleczane dzieci narusza nasze wartości. Każdy człowiek ma prawo do decydowania o tym, co chce zrobić ze swoim ciałem. Ale to, co dziewczynce uczyniono, jest gwałtem, który musi zostać ukarany. Amputowano jej świat cielesnych zmysłów, życie seksualne. Nie mo¹żn* tego akceptować. Dlatego wnoszę o karę więzienia.

Prokurator żąda pięciu lat więzienia a dla N. Poza tym oskarżonemu powinno się odebrać prawa obywatelskie, takie jak czynne i bierne prawo wyborcze. Potem siada.

W sali panuje milczenie. Strona oskarżenia powiedziała wszystko, co było do powiedzenia. Uspokoiliam się. Matkę potraktowano łagodnie. Według mnie jest ona bardziej ofiarą niż przestępcą. W odróżnieniu od ojca. Ciężar dowodów jest przytłaczający. Dlatego słucham z zaciekawieniem, co ma c¹o powiedzenia obrońca.

— 156

- Nikt nie twierdzi, że jest to dobra tradycja - zaczyna mężczyzna. - Ale to matka pana N. popełniła przestępstwo.

Aha, myślę. Obrał taką strategię. Chce wzbudzić wątpliwość. Wątpliwość w winę oskarżonych.

Obrońca rozwodzi się nad znaczeniem obyczaju, podkreśla, że trzeba zrozumieć „korzenie człowieka, jego kultury”, i przytacza przykład Mali, gdzie do tej pory silnie wierzy się w czarownice

i w magię.

- Jak można było uniknąć konfliktu pomiędzy francuskim prawem a afrykańskimi zwyczajami?

Potem głos zabiera obrończyni kobiety. Ona również ma dwadzieścia osiem lat, jak właśnie się dowiadujemy. Mówi o tym, co ma wspólnego z oskarżoną: ten sam wiek, obie mają rodziny, obie mają córki. I o różnicach: oskarżona nie ma wykształcenia, nie umie czytać, w wieku piętnastu lat została zmuszona do poślubienia dużo starszego mężczyzny i wywieziona do Francji, do jego pierwszej żony, która od początku jej nie lubiła. Nie miała przyjaciółki, kontaktu ze światem zewnętrznym, nikogo, do kogo mogłaby się zwrócić.

- Czy mogła sprzeciwić się swojej rodzinie, swojemu mężowi? A jednak w trakcie procesu „wiele się nauczyła”. Mówi, że nie

okaleczy młodszą córkę. Jej życie również zmieniło się w ciągu ostatnich miesięcy: teraz pracuje jako sprzątaczką, zarabia pieniądze, ma większy kontakt z ludźmi, co jest pozytywne.

Była to ostatnia mowa. Teraz jest sprawa przysięgłych, żeby rozstrzygnąć, wydać wyrok. Posiedzenie skończone, sąd wychodzi. Tymczasem zapadł wieczór, w sali zrobiło się zimno. Kilkoro obserwatorów, którzy wytrwali do końca, wstaje. Oboje oskarżeni pozostają na swoich miejscach jeszcze przez dłuższy czas, milczą, zatopieni w myślach. Nikt nie wie, jak długo potrwa, zanim przysięgli uzgodnią wyrok, rozstrzygnięcie musi zapaść jednomyślnie. Trwa to ponad pięć godzin. Sąd przychyliła się do żądania prokuratora: pięć lat więzienia w zawieszeniu dla ojca i odebranie praw obywatelskich. Matkę również uznano za winną: rok w zawieszeniu.

— 157 —

Linda jest zadowolona z wyroku sądu. Otrzymuje symboliczne 1 euro wynagrodzenia, oskarżony musi jednorazowo wpłacić tysiąc euro na rzecz CAMS tytułem zwrotu kosztów.

- Uwzględnili argumenty obrony, a mimo to skazali ich - mówi. - To sprawiedliwy wyrok.
- Jeśli w ciągu tych pięciu lat ojciec chociaż raz znajdzie się w konflikcie z prawem, wyląduje w więzieniu.

Jestem wykończona. Nadmierny wysiłek w czasie ostatnich miesięcy sprawia, że teraz czuję ból we wszystkich kościach. W pokoju hotelowym padam ze zmęczenia na łóżko. Setki myśli przelatują mi przez głowę. Ogrom cierpienia, które poznałam, beznadziejność życia w gettach dla obcokrajowców, ale też odwaga i stanowczość ofiar.

Tak, mówię do siebie. Warto walczyć dla tych dziewcząt i kobiet. One dodają mi sił, żeby ciągnąć to dalej. A koniec podróży, w którą wyruszyłam, jest jeszcze bardzo odległy. Zapadam w drzemkę. Po jakimś czasie budzę się mocno wystraszona. Prawie bym zapomniała, że dzisiaj mam spotkać się z Kadi. Kadi jest pierwszą ofiarą FGM, którą poznałam przez Internet. Jej historia natychmiast mnie urzekła. Często myślałam o niej w ciągu ostatnich miesięcy. Dzisiaj nareszcie poznam Kadi osobiście.

Jesteśmy umówione w barze hotelowym. Kadi nie przychodzi sama. Przyprawia ze sobą przyjaciółkę. Rozpoznaję je natychmiast, kiedy przechodzą przez szklane drzwi holu hotelowego: Kadi jest "zgrabną kobietą, ma dwadzieścia lat, promieniejące czarne oczy i gładko uczesane, długie włosy. Jej przyjaciółka Sata (imię zmienione) jest trochę młodsza i wyższa, ubrana na granatowo i czarno. Ma ciemną skórę i długie do ramion, kręcone włosy, splecione w warkocz. Pochodzi z Senegalu.

Siadamy w rogu baru, z dala od pracowników biurowych, którzy stłoczeni przy barze, ze szklanką piwa lub whisky w ręku, rozprawiają o zakończonym dniu pracy. Kadi i Sata zajmują miejsca w szerokich fotelach pokrytych skórą, spoglądają na siebie, gawędzą chwilę i chichoczą.

— 158 —

- Znalazłyście hotel bez trudu? - pytam.

- Tak, natychmiast... Jak długo tu jesteś? - Kadi odpowiada pytaniem.

- Od soboty. Dzisiaj i wczoraj byłam na procesie. - Gdy opowiadam im o sprawie, nastrój robi się luźniejszy. Czuję, że obie to interesuje, lody zostają przełamane. Wydaje się, że nie przyszły tu tylko, żeby spotkać się ze mną i pogadać. Chcą porozmawiać o sprawie, którą się zajmuję: o okaleczaniu genitaliów.

- Nie uwierzysz, ale ze względu na to spotkanie po raz pierwszy rozmawialiśmy o naszym okaleczeniu. Naprawdę, wcześniej nigdy o tym nie wspominaliśmy. Chociaż przyjaźnimy się już od dawna. Dobrze nam to zrobiło! - mówi Kadi, a Sata często jej przytakuje.

Opowiadają, że znają się od dziecka, ponieważ ich rodziny mieszkały po sąsiedzku. Obecnie Kadi kształci się na pracownika socjalnego, Sata skończyła szkołę i czeka na możliwość rozpoczęcia studiów na jednej z akademii ekonomicznych.

Jej kuzynka, opowiada Kadi, ma cztery córki. Dwie z nich mieszkały we Francji, dwie w Mali. Obie starsze dziewczynki były już okaleczone, obie młodsze, jedna ma półtora roku,

druga kilka miesięcy, jeszcze nie. Kuzynka popierała okaleczanie genitaliów, ponieważ była przekonana, że bez usunięcia łechtaczki dziecko nie może przyjść na świat naturalną drogą, lecz wyłącznie przez cesarskie cięcie.

- Próbowałam jej wytłumaczyć, że FGM to nic dobrego. Opisałam następstwa zdrowotne.

Ale dopiero kiedy powiedziałam: - To tak, jakby w jakiejś grupie ludzi zdecydowano, że lepiej żyć z jednym okiem, ponieważ drugie jest niepotrzebne, a potem wszystkim dzieciom wydłubać jedno oko. - Dopiero kiedy jej to powiedziałam, zaczęła się zastanawiać.

- Widzicie więc - mówię - że trzeba tłumaczyć ludziom, oni muszą się dowiedzieć, czym w rzeczywistości jest FGM. Informowanie jest potężną bronią w zwalczaniu tego przestępstwa. Dopóki ludzie mają o tym takie osobliwe wyobrażenie jak twoja kuzynka, nadal będzie się wykonywać FGM.

Znowu przychodzi mi na myśl proces i ojciec, który wydał mi się bardzo nierozumny, i dlatego dodaję:

— 159 —

- Ale to nie wystarcza. - I jeszcze raz opowiadam o dwóch dniach spędzonych na sali sądowej i o tym, jak zachowywał się ojciec i co mówił. Potem pytam obie kobiety, czy w ich rodzinach rozmawia się o FGM.

- W ogóle o tym nie rozmawiamy. Z chęcią bym się dowiedziała, co myślą na ten temat moi bracia. Nie mogę też rozmawiać o tym z moim ojcem - mówi Kadi.

U Saty jest podobnie.

- Tak, u nas także nie rozmawia się na ten temat. To po prostu niestosowne.

Przede wszystkim nie uchodzi to z mężczyznami, co do tego obie są zgodne.

- Jest też wielu mężczyzn, którzy nigdy nie poślubiliby nieobrzezanej kobiety. Ci mówią, że takie kobiety są nieczyste - dodaje Sata.

- Mam siostrę, która ma osiemnaście lat i nie jest okaleczona - opowiada Kadi. - Tego lata po raz pierwszy pojechała do Mali. Mieszka tam moja starsza siostra, ma trzydzieści pięć lat, urodziła się w Mali, tam dorastała i wyszła za męża. Powiedziała mojej młodszej siostrze, że nie znajdzie męża, ponieważ ma męskie genitalia. Powiedziała jej też: „Nie przejmuj się. Zrobimy ci zabieg obrzezania - wtedy szybko znajdziesz męża”.

Milczymy przez krótką chwilę.

- Czy to nie przypomina wam czegoś? - pytam w końcu, a każda wie, co mam na myśli. Obie przytakuja.

Pierwsza zaczyna opowiadać Sata. Została okaleczona w wieku ośmiu lat. W Afryce. Kiedy miała czternaście lat, obejrzała w telewizji dokument na ten temat - wówczas odżyły wspomnienia o własnym obrzezaniu, które do tej pory drzemały w ukryciu.

- Zupełnie nie byłam na to przygotowana. Nawet nie pamiętam, jak znalazłam się w tamtym miejscu. Ani jak wyglądało. Ale pamiętam, jak to przebiegało. Nie pamiętam bólu, ale samo zajęcie. Kobiety mocno trzymały mnie za ręce i za nogi. Sądzę, że płakałam i krzyczałam tak bardzo, że nie zauważyłam bólu. To było straszne. Straciłam bardzo dużo krwi.

Na dodatek zostało to bardzo źle zrobione.

— 160 —

- Kiedy w 1999 roku ponownie pojechałam do Senegalu, kobiety pytały mnie, czy mają zrobić to jeszcze raz. Bo poprzednio zostało źle zrobione. Ale wtedy nawet moi rodzice się nie zgodzili.

- Czy pamiętacie jeszcze, kto to zrobił? - pytam.

- Była to stara kobieta, która miała tylko cztery palce - mówi Kadi.

- Długo jeszcze tam byłyście?

- Co najmniej cztery miesiące - odpowiada Sata po krótkim namyśle.

- Ja też - mówi Kadi.

- Moja siostra była jeszcze dłużej, co najmniej rok - wspomina Sata.

- Czy istotnie tak trudno wam o tym mówić? - pytam.
 - Nie, to dobrze robi! - odpowiada Kadi i spogląda na mnie promiennym wzrokiem. - Kiedy człowiek tłumi wszystko w sobie, wtedy źle się czuje.
 - Ze mną jest tak samo - zgadza się Sata. - Kiedyś miałam w głowie tak wiele pytań... Zwierzyłam się wtedy z tego mojej przyjaciółce z Algierii, która nie jest okaleczona. W ogóle tego nie rozumiała. Szybko zmieniła temat i bardzo mnie to zraniło.
 - Ale dlaczego nigdy nie rozmawiałyście o tym ze sobą?
 - No bo to są sprawy, o których chce się jak najszybciej zapomnieć - mówi Kadi. - W mojej klasie wszyscy wiedzą, że w Mali okalecza się dziewczyny. Pytali, czy zrobiono to także mnie. Nie potrafiłam im tego powiedzieć, odpowiedziałam, że nie. Bałam się, że będą na mnie inaczej patrzeć.
 - Kiedy uświadomiłyście sobie, że FGM to coś złego?
 - W wieku czternastu lat - odpowiada Sata. - Miałam koszmary senne.
 - Jaki rodzaj okaleczenia musiałyście wycierpieć?
 - Mnie tylko usunięto łechtaczkę - odpowiada Sata.
 - W mojej rodzinie zależało to od kobiety, która to robiła - dodaje Kadi. - Mnie wycięto łechtaczkę i wewnętrzne wargi sromowe.
- Dziwię się, jak łatwo im przychodzi rozmawiać o tym i jak przyjaźnie uśmiechają się do mnie. Jestem z nich dumna.

— 161 —

M

Siedzimy teraz rozluźnione w naszych skórzanych fotelach i patrzymy na siebie. Podchodzi kelner.

- Czy życzą sobie panie jeszcze coś do picia? Kadi i Sata potrząsają głowami.
 - Poproszę o rachunek - mówię do niego, a do nich: - Jesteście głodne?
- Spoglądają na siebie i śmieją się.
- Tak śmieje się duży głód. Chodźmy coś zjeść!

Epilog

Mam sen

Przez pół roku wszystko podporządkowałam tylko jednej sprawie i stanęłam naprzeciw największemu prawdopodobnie wyzwaniu w swoim życiu.

Dzisiaj wiem, że w Europie tyka bomba zegarowa. Robi ona głośne i wyraźne tik-tak, tik-tak. Ale nikt tego nie słyszy. Czy nikt nie potrafi spojrzeć prawdzie w oczy?

Dzisiaj wiem, że okaleczanie genitaliów nie jest wyłącznie problemem afrykańskim, lecz problemem, który dotyczy całego świata.

Dzisiaj wiem, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat podwoi się liczba okaleczeń genitaliów w samych Niemczech.

Dzisiaj wiem, że FGM przeprowadza się w każdym kraju europejskim. Ten, kto może sobie na to pozwolić, prowadzi swoją córkę do szacownej kliniki lub prywatnego lekarza. Kto ma mniej pieniędzy, zleca ów okrutny proceder podziemiemu lub wysyła dzieci na wakacje do Afryki, żeby załatwiła to babcia.

— 163 —

Dzisiaj wiem, że wiedza o okaleczaniu genitaliów jest przerażająco mała. Także wśród ludzi, którzy z racji wykonywanej pracy mają do czynienia z cierpieniem. Lekarze, pielęgniarki, pracownicy socjalni są tak samo jak kiedyś niedostatecznie wykształceni w tym kierunku i dlatego często reagują źle lub ze zbyt małą wrażliwością w kontaktach z ofiarami FGM.

Dzisiaj wiem, że ofiary potrzebują pomocy - nas wszystkich. Jestem gotowa udzielać tej pomocy. Moja podróż dobiega końca, ale moja misja dopiero się zaczęła. Dołożę wszelkich sił, żeby już nigdzie na świecie nie wykonywano okaleczania genitaliów, a zwłaszcza w Europie.

Mam sen i tym razem jestem pełna optymizmu. W moim śnie oglądałam film o okaleczaniu genitaliów. Oglądałam brutalną ceremonię okaleczenia, mnóstwo krwi, słyszę przeraźliwe krzyki. Widzę czarnoskórą rodzinę: ojca, matkę, syna i córkę. Kiedy film się kończy, dzieci patrzą na rodziców z przerażeniem.

- Nie musicie się obawiać - mówi ojciec. - To działo się dawno temu. Kiedyś często okaleczano tak dziewczęta, gdy były jeszcze bardzo małe. Dzięki Bogu, dzisiaj nie robi się tego już nigdzie na świecie.

- Dlaczego ludzie kiedyś to robili? - pyta córka.

- Nie mam pojęcia - odpowiada ojciec zamyślony. - Nie mam zielonego pojęcia.

Manifest Waris Dirie

„Jedynymi ludźmi, którzy widzą cały obraz, są ci, którzy wychodzą z ram”, pisze Salman Rushdie w książce Ziemia pod jej stopami.

Właśnie nadszedł czas, aby wyjść z tych ram. Przedemną rozciąga się długa droga. Mam jasne wyobrażenie o tym, co chciałabym uczynić w walce przeciwko okaleczaniu genitaliów w Europie.

Chcę walczyć o zrealizowanie piętnastu zadań:

— 164 —

Chcę, żeby...

...wszyscy ludzie w Europie uznali okaleczanie genitaliów za wspólny problem, na który nie można dłużej przymykać oczu,

...każda wspólnota religijna wypowiedziała się głośno i wyraźnie przeciwko okaleczaniu genitaliów,

...każda ofiara FGM, która potrzebuje pomocy, otrzymała tę pomoc, ...wszystkie rządy w Europie wydały przepisy chroniące dziewczęta przed okaleczaniem genitaliów - w Europie i na całym świecie,

...wszystkie rządy w Europie uchwały prawa, w myśl których sprawcy, sprawczynie i ich pomocnicy będą mogli zostać sprawiedliwie ukarani,

...każde odkrycie okaleczenia niepełnoletniej dziewczyny musiało być zgłoszone prokuraturze,

...wszystkie kraje w Europie uznały okaleczanie genitaliów za prześladowanie polityczne i powód do udzielenia azylu,

...wszyscy uświadomili sobie, że w wypadku okaleczania genitaliów nie chodzi o tradycję kulturową, lecz o przestępstwo,

...wszystkie ofiary były wreszcie traktowane z odpowiednią wrażliwością i po ludzku,

...wszyscy, którzy pracują w służbie zdrowia, byli poinformowani o FGM i wiedzieli, jak należy się obchodzić z ofiarami i jak można im pomóc,

...każda kobieta, która sobie tego życzy, została ponownie zoperowana i otoczona opieką psychologa,

...wreszcie można było otwarcie rozmawiać o okaleczaniu genitaliów,

...wszystkie organizacje niosące pomoc ofiarom FGM dążyły do wspólnych celów i uzgodniły te cele,

...wszystkie organizacje niosące pomoc ofiarom FGM dysponowały wreszcie dostatecznymi sumami pieniędzy, tak aby mogły skutecznie pracować,

...wszyscy ludzie w Europie wprowadzali w życie mój sen o końcu okaleczania genitaliów.

Jeśli książka ta okaże się pierwszym impulsem, prowadzi, będę najszcześniejszym człowiekiem na

Suplement

1. Czym jest okaleczanie kobiecych genitaliów (FGM) ?

Według definicji Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) okaleczanie kobiecych genitaliów jest określeniem używanym wobec wszystkich procedur, podczas których kobiece narządy

płciowe częściowo lub całkowicie zostają usunięte lub uszkodzone i jest to robione z powodów kulturowych lub jakichkolwiek innych przyczyn pozaterapeutycznych. Nazwanie tego procederu angielskim skrótem jest uzasadnione tym, że określenie „obrzezanie kobiet” dla wielu ofiar ma wydźwięk bagatelizujący sprawę - bo przecież najczęściej stosowane formy obrzezania mężczyzn są dużo mniej traumatyczne.

Mówi się również female genital cutting (aby uniknąć upokarzającego dla niektórych ofiar słowa okaleczenie) lub, zwłaszcza we Francji, okaleczenie seksualne kobiet, ponieważ zostaje zniszczone coś więcej niż tylko narządy płciowe: mianowicie wrażliwość kobiety na bodźce seksualne.

— 766 —

WHO podzieliło FGM na cztery typy:

Typ I: wycięcie napletki łechtaczki i samej łechtaczki lub ich części;

Typ II: wycięcie napletki łechtaczki, samej łechtaczki i wewnętrznych warg sromowych lub ich części. Osiemdziesiąt procent wszystkich pokrzywdzonych kobiet miało do czynienia z typem I lub II;

Typ III: wycięcie części lub całych zewnętrznych narządów płciowych z jednoczesnym zaszcyciem pochwy i zostawieniem tylko małego otworu (infibulacja). W tym wypadku najczęściej obcina się całkowicie wewnętrzne wargi sromowe, a zewnętrzne są zszywane, wskutek czego nad pochwą powstaje blizna. Dlatego dziewczyny często muszą tygodniami leżeć ze związanymi nogami. Żeby pochwa całkowicie nie zarosła, wprowadza się do niej obce ciało, na przykład zapałkę lub słomkę. Przez tę małą dziurkę ściekają potem kroplami mocz i krew miesiączkowa. Ta najokrutniejsza forma dotyczy piętnastu procent obrzezanych kobiet;

Typ IV: nakłuwanie, przekłuwanie, wycinanie, naciąganie, powodowanie zablizniania się ran przez przypalanie łechtaczki lub warg sromowych, skrobanie otworu pochwy, wprowadzanie żrących substancji lub ziół, żeby ścieśnić pochwę, i wszelkie inne procedury, podczas których kobiece narządy płciowe zostają uszkodzone lub obrzezane.

2. Jakie są następstwa FGM?

FGM ma doniosłe psychiczne i fizyczne następstwa dla pokrzywdzonych kobiet. Celem okaleczenia jest utrudnienie i zniszczenie seksualności kobiety. Dodatkowo FGM może pociągać za sobą poważne problemy zdrowotne. Amnesty International do najczęstszych ujemnych następstw zalicza:

Podczas i po zabiegu

Silne krwawienia, szok, uszkodzenie cewki moczowej, pęcherza, zwieracza odbytu, gruczołów Bartholina i pochwy, tężec, silne bóle, zakażenie rany oraz zapalenie dróg moczowych, zatrzymanie moczu, infekcja, gorączka, śmierć w wyniku szoku, tężca lub innego za-

— 167 —

każenia, złamania kości uda i obojczyka w wyniku zbyt mocnego przytrzymywania, powolne gojenie się ran spowodowane zakażeniem, anemia i niedożywienie. W przypadku infibulacji umiera do trzydziestu procent dziewcząt.

Po zagojeniu się ran i w wieku dorosłym Zapalenie pęcherza moczowego i wewnętrznych genitaliów, ból podczas stosunków płciowych, ropne zapalenie sromowo-pochwo-we, tworzenie się cyst, keloidu (bliznowca), nerwiaków (łagodne guzy, które powstają po oddzieleniu nerwów, na przykład nerwu łechtaczki, i które mogą prowadzić do silnej nadwrażliwości narządów rodnych), zwężenie ujścia pochwy, ropienie pochwy, bezpłodność, tworzenie się przetoki, chroniczne zapalenie dróg moczowych, nie-trzymanie moczu i powstawanie moczu resztkowego w pęcherzu, nadmierna wrażliwość na obszarze narządów rodnych, niedomykalność zwieracza odbytu, nietrzymanie stolca.

Przy porodzie

Zwiększone niebezpieczeństwo zakażenia chorobami przenoszonymi drogą płciową oraz HIV, pęknięcia tkanek przy porodzie, zwiększone krwawienia, rozstępowanie się ran (otwarte rany), przedłużony przebieg porodu, nadmierne obciążenie dna miednicy, zwiększone obciążenie płodu.

Problemy psychiczne

Urazy, kompleksy, lęki, depresje, chroniczna drażliwość, oziębłość płciowa, konfliktowość w życiu osobistym przechodząca w psychozę.

3. Dlaczego przeprowadza się FGM?

FGM jest wśród praktykujących ten zwyczaj społeczności głęboko zakorzenioną tradycją, która pierwotnie odgrywała rolę rytuału inicjującego dorosłość i była związana ze świętem (tak samo jak obrzezanie mężczyzn). W wielu rejonach takie podłoże dawno zanikło, a jednak praktyka jest w dalszym ciągu utrzymywana. W tych kultu-

— 168 —

rach FGM jest warunkiem małżeństwa, ponieważ nieokaleczone kobiety uważa się za nieczyste i za ladacznice, i dlatego nie są one akceptowane przez społeczność. Jako argumenty przemawiające za przeprowadzaniem FGM podaje się: niewinność kobiety, pewność dziewictwa do dnia ślubu, higienę, estetykę, zdrowie. W niektórych krajach wierzy się, że nieobrzezane kobiety nie mogą rodzić dzieci lub że kontakt noworodka z lechtaczką powoduje jego śmierć.

4. Kto wykonuje FGM?

Tradycyjnrrie trudnią się tym specjalnie przygotowane kobiety. Zajmują one wysoką pozycję społeczną, ale na ogół nie mają medycznego wykształcenia i posługują się nieodpowiednimi narzędziami, jak brzytwy i nożyczki. W zurbanizowanych rejonach Afryki obserwuje się tendencję do „ucywilizowania FGM”: coraz więcej zabiegów przeprowadza się w szpitalach. W Europie wykonują je albo przygotowane do tego kobiety, albo lekarze, przeważnie z krajów pochodzenia ofiar, coraz częściej kobiety, które chcą przeprowadzić zabieg, zwracają się z tym do klinik chirurgii plastycznej.

5. Opieka medyczna

Ofiary FGM często wymagają intensywnej opieki medycznej, której mogą udzielić im tylko specjaliści. Personel służby zdrowia w Europie przeważnie nie jest przygotowany do właściwego obchodzenia się z okaleczonymi kobietami. Ale w większości krajów wiedza o FGM jest już częścią studiów na kierunkach lekarskich, między innymi w Austrii i w Niemczech, oraz w szkołach pielęgniarstwa i położnictwa.

Infibulacje można ponownie operować, rozcina się wtedy zabliźnioną tkankę i odsłania rejon genitaliów. Sama operacja nie jest skomplikowana, ale wymaga intensywnego wsparcia psychologicznego. Tylko jeden lekarz w Europie wykonuje rekonstrukcję lechtaczki. Jest to doktor Pierre Foldes w St. Germain-en-Laye pod Paryżem.

— 169 —

Adresy specjalistów zamieszczam w części adresowej.

Francuska Academie Nationale de Medicine uchwaliła w czerwcu 2004 roku deklarację, która jest katalogiem środków zaradczych, przydatnych także w innych krajach:

1. Prowadzenie akcji uświadamiających!

- Informowanie o rozmiarach i charakterze okaleczeń w Europie.
- Zainicjowanie studiów i badań w różnych krajach.
- Podjęcie starań, aby wprowadzić FGM do programu nauczania w ośrodkach zajmujących się kształceniem personelu medycznego.

2. Lepsze informowanie o FGM wszystkich osób zajmujących się działalnością społeczną!

- ...przede wszystkim osób zatrudnionych w służbie zdrowia, oświacie, wymiarze sprawiedliwości, mediach i opiece społecznej.

- Informowanie o wyrokach sądu: o wymierzanych karach, wysokości zasądzanych grzywnien itd.

- Informowanie o sposobach zwalczania FGM w krajach pochodzenia imigrantów.
- Włączenie do walki znanych osobistości, które mają duży wpływ na opinię publiczną.
- Wskazywanie osób i organizacji biorących udział w walce przeciwko FGM (NGO itd.).

3. Intensywniejsze włączanie problemu do badań lekarskich!

- Żadnej osobie zatrudnionej w ochronie zdrowia nie wolno wykonywać żadnych zabiegów okaleczających genitalia - dyrektywa WHO!
- W razie stwierdzenia chorób ginekologicznych i urologicznych zawsze należy pamiętać o tym, że pacjentka pochodzi z kraju ryzyka.
- W razie zetknięcia się z okaleczeniem genitaliów wyczerpująco należy poinformować kobietę o jej okaleczeniu i całości zagadnień z tym związanych.
- Kobietom w ciąży, które mają urodzić dziewczynkę, przypominać o prawnym zakazie obrzezania!

— 170 —

- Nigdy nie pomijać badań genitaliów!
- Każde stwierdzenie okaleczenia u niepełnoletniej dziewczyny musi zostać zgłoszone w prokuraturze!

4. Umożliwienie operacji wtórnej!

- Poszerzanie i udoskonalanie wiedzy i technik umożliwiających wykonywanie operacji wtórnych.

- Umożliwienie całkowitej refundacji takich operacji przez kasę chorych.

5. Żądanie od władz prowadzenia efektywnej polityki zapobiegającej zjawisku FGM!

- Przypominanie władzom o obowiązku informowania imigrantów przy wjeździe - a także przy wyjeździe - na terytorium Europy o szkodliwości tego procederu, a szczególnie o jego prawnym zakazie i związanych z tym konsekwencjach.
- Zharmonizowanie działań prewencyjnych i akcji informacyjnej na poziomie europejskim.

6. Jak wygląda prawodawstwo w Europie?

W Europie, inaczej niż przed kilkanaście laty, nie dyskutuje się już, czy FGM powinno być karalne. Sześć europejskich państw uchwaliło prawo przeciwko FGM, w pozostałych stosuje się prawo odnoszące się do uszkodzenia ciała.

Prawodawstwo w poszczególnych państwach

Austria: Od 2001 roku FGM, które prowadzi do trwałych zaburzeń w życiu seksualnym kobiety, podlega karze zgodnie z § 90 kodeksu karnego. Uzyskanie zgody na przeprowadzenie takiego zabiegu nie jest możliwe.

Belgia: W końcu 2000 roku uzupełniono kodeks karny (Code Penal)

0 artykuł 409. Zakazuje okaleczania genitaliów. Parlament Europejski stwierdził jednak, że nadal istnieje konieczność działania,

1 w 2003 roku wyraźnie nakazał Belgii podjęcie bardziej radykalnych kroków w celu ochrony zagrożonych dziewcząt.

— 171 —

Dania: Brak specjalnej regulacji prawnej, stosuje się § 245 kodeksu karnego (uszkodzenie ciała).

Finlandia: Brak specjalnego uregulowania prawnego, stosuje się przepisy kodeksu karnego dotyczące uszkodzenia ciała. W 1992 roku Ministerstwo Spraw Socjalnych i Zdrowia w okólniku rozesłanym do wszystkich szpitali uznało FGM za niezgodne z prawem.

Francja: Według artykułów 222-9 i 222-10 Code Penal FGM podlega karze i od 1979 roku jest ścigane. Dzięki temu Francja zajmuje pod tym względem szczególną pozycję. Oto kilka przykładów wytoczonych tu procesów: sensację wzbudziły szczególnie procesy z 1991 roku, w których oskarżono kobietę dokonującą okaleczenia oraz rodziców siedemnastoletniej

dziewczyny. W tym wypadku kobieta została skazana na cztery lata więzienia, a rodzice na rok w zawieszeniu. W 1993 roku po raz pierwszy skazano matkę na rok więzienia w zawieszeniu na cztery lata. W 1999 roku proces przeciwko kobiecie dokonującej okaleczeń zakończył się orzeczeniem ośmiu lat więzienia, matka dziewczyny dostała dwa lata w zawieszeniu na trzy lata.

Grecja: Brak specjalnego uregulowania prawnego.

Hiszpania: Brak specjalnego prawa. Może być zastosowany przepis o uszkodzeniu ciała, rozdział IV, artykuł 421 § 2 kodeksu karnego. W 2003 roku Parlament Europejski zażądał lepszej ochrony dla zagrożonych dziewcząt.

Holandia: Brak specjalnych przepisów karnych, FGM traktuje się jako uszkodzenie ciała i jest karalne zgodnie z artykułami od 300 do 309 kodeksu karnego. W 1992 roku duże emocje wywołała propozycja holenderskiego Ministerstwa Zdrowia, która legalizowała „nieokaleczającą formę” FGM. Według niego powinno się zalegalizować wycinanie małego kawałka łechtaczki, dzięki czemu FGM będzie przeprowadzane w higienicznych warunkach i doprowadzi do zaprzestania infibulacji córek przez wiele somalijskich imigrantek. Dopiero po upływie roku, w 1993, i po gwałtownych protestach w kraju i za granicą rząd wypracował jasne stanowisko przeciwne wszelkim formom okaleczania.

Irlandia: Brak specjalnego uregulowania prawnego.

— 172 —

Luksemburg: Brak specjalnego uregulowania prawnego, stosuje się przepisy o odpowiedzialności za uszkodzenie ciała.

Niemcy: FGM podlega karze według § 223 i nast. StGB jako czyn karalny wymierzony przeciwko nienaruszalności cielesnej. Lekarzom i lekarkom, którzy podejmują się takich zabiegów, grozi kara pozbawienia prawa wykonywania zawodu od roku do lat pięciu. Według informacji prawniczki Reginy Kalthegener wzmianki o praktykowaniu FGM w Niemczech pojawiły się w 1995 roku. Uzyskała ona na przykład wiarygodne informacje z Włoch, że w jednym z miast na północy Niemiec zanoszą się na dokonanie okaleczenia - jednak prokuratura nie wykazała szczególnego zainteresowania wykryciem tego w obawie, że zajmujący się tym policjanci mogliby zostać uznani za rasistów. Podobnie zachowano się w innym wypadku w Karlsruhe. W 1999 roku w Berlinie prowadzono dochodzenie przeciwko zagranicznemu ginekologowi, który został sfilmowany ukrytą kamerą w chwili, kiedy zgodził się przeprowadzić FGM za 610 euro. Postępowanie przygotowawcze zostało zawieszono z braku dowodów, ponieważ nie udało się odnaleźć kartoteki pacjentów lekarza.

Norwegia: FGM i pomoc przy jego dokonywaniu są od 1995 roku wyraźnie zabronione specjalnym przepisem prawnym. Norweżki, które dopuszczają się tego czynu za granicą, również podlegają karze. FGM mogło być wprowadzone również przedtem, zgodnie z obowiązującym wówczas kodeksem karnym, jednak za pomocą nowego prawa rząd jeszcze wyraźniej zakazuje takich praktyk.

Portugalia: Brak specjalnego uregulowania prawnego, może być stosowany przepis mówiący o uszkodzeniu ciała (artykuł 143 kodeksu karnego).

Szwajcaria: Brak specjalnego prawa. Stosuje się przepisy mówiące o uszkodzeniu ciała (artykuły 122 i 123 kodeksu karnego), niezależnie od tego, czy FGM zostało przeprowadzone z powodów rytualnych, czy terapeutycznych.

Szwecja: Już w 1992 roku rząd szwedzki ustanowił specjalne prawo wprowadzające karę za przeprowadzanie FGM, Prawo zakazujące obrzezania kobiet. W latach 1998 i 1999 kary wynikające z tego

— 173 —

prawa zostały zaostrzone. Dokonywanie FGM przez obywatelki szwedzkie poza granicami kraju również podlega karze. Do tej pory nie zapadł ani jeden wyrok.

Wielka Brytania: FGM jest karalne zgodnie ze specjalnym prawem: Prohibition of Female Circumcision Act z 1985 roku. W 2003 roku prawo to zostało przemianowane na Prohibition of Female Genital Mutilation Act i rozszerzone: od tej pory karalne jest również okaleczenie, które zostało wykonane poza granicami Wielkiej Brytanii. Nowe prawo weszło w życie w marcu 2004 roku. Do tej pory nie zapadł tam ani jeden wyrok w tego rodzaju sprawie.

Włochy: Brak specjalnego prawa, w razie stwierdzenia FGM stosuje się paragrafy odnoszące się do uszkodzenia ciała.

7. Do kogo można się zwrócić?

AUSTRIA

Afrikanische Frauenorganisation in Wien

Punkt konsultacyjny (finansowany przez miasto Wiedeń) Działalność prewencyjna, studia na zlecenie Unii Europejskiej

Tiirkenstr. 3

A-1090 Wien

Tel: +43-1-3105145

Orient Express

Punkt konsultacyjny dla migrantek

(porady, opieka lekarska i psychologiczna)

Porad udziela się po niemiecku, turecku, arabsku i angielsku, są one anonimowe oraz bezpłatne.

Hillerstr. 6/3-5

A-1020 Wien

Tel: +43-1-7289725

www.orientexpress-wien.com

office@orientexpress-wien.com

— 174 —

AG Frauen Amnesty International Österreich

Udziela porad i pomocy w staraniu o azyl. Möringgasse 10/1 A-1150 Wien Tel: +43-1-78008

www.amnesty.at/ag-frauen ag-frauen@amnesty.a

Österreichische Plattform gegen Genitalverstümmelung

Zrzesza wszystkie ważne organizacje i wiele pojedynczych osób. Kontakt: Nationalrats-

Abgeordnete Petra Bayr

Schenkenstr. 8

A-1010 Wien

Tel: +43-1-401 10-3685

www.stopfgm.net

petra.bayr@parlament.gv.at

FRANCJA

GAMS (Groupe Femmes pour l'Abolition des Mutilations Sexuelles)

Francuska sekcja międzyafrykańskiego komitetu przeciwko szkodliwym tradycjom. Zajmuje się uświadamianiem, a także poradnictwem.

66, rue des Grands-Champs

F-75020 Paris

Tel: +33-1-43 48 10 87

www.perso.wanadoo.fr/.associationgams/

CAMS (Commission pour l'Abolition des Mutilations Sexuelles)

Działalność w zakresie zastępstwa procesowego w sprawach dotyczących FGM u

niepełnoletnich, poza tym uświadamianie. Przewodnicząca: Linda Weil-Curiel

6, Place St. Germain-des-Pres

F-75006 Paris

Tel: +33-1-45 49 04 00
www.cams-fgm.org
linda.weilcuriel@cams-fgm.org
— 175 —

Equilibres et Populations

Organizacja polityczna kładąca nacisk na FGM. 205, Boulevard Saint Germain F-75007 Paris
Tel: +33-1-53 63 80 40 Fax: +33-1-53 63 80 50 Info@equipop.org www.equipop.org
Institut Theramex

Instytut zdrowia kobiet. Prowadzi działalność w zakresie prac badawczych, organizuje kongresy, dokształcanie. Głównym punktem zainteresowania jest FGM.

38-40, Avenue de New York

F-75016 Paris

Tel: +33-1-53 67 63 32

www.institut-theramex.com

NIEMCY

Terre des Femmes

Organizacja broniąca praw kobiet i prowadząca kampanie przeciwko FGM. Przede wszystkim zajmuje się uświadamianiem opinii publicznej. Przygotowuje materiały dla uczennic, nauczycielek, pracowników służby zdrowia i migrantek.

Postfach 2565

D-72015 Tubingen

Tel: +49-7071-79730

Fax: +49-7071-797322

www.frauenrechte.de

FORWARD Germany (Foundation for Women's Health, Research and Development)

Aktywna od 1985 roku w Wielkiej Brytanii i w Nigerii, a od 1998 także w Niemczech.

Działalność uświadamiająca wśród Afrykanek, połączona z projektem dotyczącym dziewcząt i rodziny.

— 176 —

Martin-Luther-Str. 35 D-60389 Frankfurt am Main www.forward-germany.de

INTACT e.Y. (Internationale Aktion gegen die Beschneidung von Frauen und Madchen)

Stowarzyszenie pod przewodnictwem Christy Miiller. Działalność uświadamiająca przede wszystkim w Beninie, ale również w Niemczech.

Johannisstr. 4

D-66111 Saarbriicken

Tel: +49-681-32400

Fax: +49-681-9388002

www.intact-ev.de

info@intact-ev.de

Stopmutilation e.Y. - Diisseldorf (somalijaska organizacja kobieca) Prowadzi kampanie uświadamiające w Niemczech i w Somalii, organizacja informuje różne grupy zawodowe o FGM.

J. Cumar

Gustorferstr. 12

D -40549 Diisseldorf

Tel: +49-211-5065745

www.stop-mutilation.org

j.cumar@stop-mutilation.org

DAFI (Deutsch-Afrikanische Frauen-Initiative)

DAFI doradza imigrantkom z Afryki oraz prowadzi akcje uświadamiające wśród różnych grup zawodowych.

Prinzenallee 81

D-13357 Berlin

Tel: +49-30-2940259

dafi_berlin@yahoo.de

DAFNEP (Deutsch-Afrikanisches Frauen Netzwerk-Projekt)

Oferuje opiekę medyczną i prowadzi akcje uświadamiające wśród Afrykanek w Berlinie.

— 177 —

Mariatu Rohde

Wildpfad 7

D-14193 Berlin

Tel: +49-30-8255765

Faks: +49-30-89729970

MariatuRohde@web.de oraz mariatyr@web.de

Familienplanungszentrum Balance e.V.

W Balance pokrzywdzone kobiety i rodziny objęte są kompetentną opieką medyczną i psychologiczno-społeczną niemieckiej lekarki. Kobiety są tu na swoje życzenie leczone.

Porady: po telefonicznym uzgodnieniu

Mauritius-Kirch-Str. 3

D-10365 Berlin

Tel: +49-30-5536792

www.fpz-berlin.de

balance@fpz-berlin.de

GRAF e.V. (Gesellschaft für die Rechte afrikanischer Frauen)

Afrykanki, wśród nich kameruńska lekarka, informują imigrantki z Afryki i inne o okaleczeniach genitaliów, jak również o HIV/AIDS oraz w wypadkach trudnych warunków życiowych oferują opiekę psychologiczną i socjalną.

Kaiserdamm 24

D-14057 Berlin

Tel: +49-30-30113940

lub +49-30-88687700

www.graf-berlin.de

Stadtgesundheitsamt Frankfurt

Punkt konsultacyjny dla imigrantek z Afryki.

Kenijska współpracowniczka urzędu zdrowia odpowiada Afrykankom

i Afrykanom na pytania dotyczące zdrowia, FGM i HIV/AIDS.

Braubachstr. 18-22, pokój 303

D-60311 Frankfurt am Main

Tel: +49-69-21245241

— 178 —

AGISRA e.V. - Köln (Arbeitsgemeinschaft gegen internationale sexuelle und rassistische Ausbeutung)

AGISRA udziela porad dla migrantek i migrantów, między innymi także na temat okaleczania genitaliów.

Steinbergerstr. 40

D-50733 Köln

Tel: +49-221-124019

lub +49-221-1390392

www.agisrakoeln.de

agisra@e-migrantinnen.de

WIELKA BRYTANIA

Amnesty International Secretariat

Organizacja broniąca praw człowieka, prowadzi działalność przeciwko FGM na całym świecie.

1, Easton Street

GB-London WC1X 8DJ

Tel: +44-20-74 13 55 00

Faks: +44-20-79 56 11 57

www.amnesty.org

office@amnesty.org

FORWARD

Działalność polityczna, uświadamianie i porady dla pokrzywdzonych kobiet.

Unit 4, 765-767, Harrow Road

GB-London NW10 5NY

Tel: +44-20-89 60 40 00

www.forwarduk.org.uk

forward@forwarduk.org.uk

RAINBO (Research, Action and Information Network for the Bodily Integrity of Women)

Działalność przeciwko FGM przez popieranie rozwoju samoświadomości u afrykańskich kobiet.

— 779 —

Suite 5A, Queens Studios 121, Salisbury Road GB-London NW6 6RG Tel: +44-20-76 25 34 00
www.rainbo.org info@rainbo.org

Black Women's Health and Family Organization

Praca z afrykańskimi kobietami polegająca przede wszystkim na zapobieganiu FGM, ale również ogólne poradnictwo w sprawach socjalnych.

Ist Floor, 82 Russia Lane

GB-London E2 9LU

Tel +44-20-89 80 35 03

Women Living under Muslim Law

Międzynarodowa sieć współpracujących ze sobą organizacji na rzecz kobiet, które żyją pod naciskiem praw i obyczajów wywodzących się z islamu.

International Coordination Office

PO Box 28445

GB-London, NI9 5NZ

www.wluml.org

wluml@wluml.org

Wybrane kliniki w Wielkiej Brytanii

The African Well Woman Clinic

Comfort Momoh, Office 3, 6th Floor, Nord Wing St. Thomas Hospital GB-London SE1 7EH

Tel: +44-20-79 60 55 95

Elisabeth Garrett Anderson African Women's Clinic / Women and Health

Sarah Creighton

Contact: Maligaye Bikoo, Clinical Nurse Specialist

— 180 —

HuntJey Street GB-London WC 1E 6DH Tel: +44-20-73 87 93 00

Maligaye.bikoo@uclh.nhs.uk

Harry Gordon Antenata! Clinic

Central Middlesex Hospital Acton Lane, Park Royal GB-London NW10 7NS Tel: +44-20-89
65 57 33

Susan Dolman Antenatal Clinic

Northwick Park & St. Mark's Hospitals Watford Road

GB-Harrow, Middlesex HA1 3UJ Tel: +44-20-88 69 28 80

Lydia Moore Multi-Cultural Antenatal Clinic, Liverpool Women's Hospital

Crown Street,

GB-Liverpool L8 755

Możesz pomóc Waris Dirie!

Jeśli chcesz wesprzeć Waris Dirie w jej walce przeciwko rytualnym

okaleczeniom kobiecych genitalii, możesz to uczynić wpłatą

na niżej podane konto w banku BPH SA

Więcej na temat działalności Waris Dirie Foundation,

jak również informacje o aktualnej kampanii znajdziesz pod

www.waris-dirie-foundation.com

Jeśli chcesz wysłać e-mail, oto adres elektroniczny Waris Dirie: [waris\(5\)@utanet.at](mailto:waris(5)@utanet.at)

Waris Dirie Foundation w Polsce:

numer konta: 701060 0076 0000 3200 0105 7327

Bank BPH SA

1

Spis treści

Moje trzecie życie..... 5

Wyspa szczęścia 39

To po prostu musi się skończyć 66

Dziecko nie potrafi samo się obronić..... 91

To zdarza się także tutaj..... 115

To jest sprzeczne z naszą religią..... 132

Konieczne są procesy sądowe..... 148

Epilog 163

Suplement..... 166